

FORUM ARTIS RHETORICAE

Redaktor

Editor-in-Chief

Jakub Z. Lichański

Tom recenzowany

Volume reviewed

RETORYKA i MANIPULACJA. TECHNIKA MANIPULACJI

RHETORIC and MANIPULATION. TECHNIQUE OF MANIPULATION

Tom III

Volume III

Nr 3 (62) lipiec–wrzesień 2020
No. 3 (62) July–September, 2020



Warszawa 2020

Publikacja dofinansowana przez
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
afiliowana przy Uniwersytecie Warszawskim

Copyright by Wydawnictwo DiG, 2020

ISSN 1733-1986
ISBN 978-83-286-0127-7

Retoryka i Manipulacja. Technika manipulacji
Rhetoric and Manipulation. Technique of manipulation

Redaktorzy numeru / Volume Editors:
Ewa Lewandowska-Tarasiuk, Jakub Z. Lichański

EDITORIAL*

Lector Benevole,

Gdy na początku roku 2020 Redakcja zdecydowała, iż cały rocznik, podzielony na cztery tomy, zostanie poświęcony tematowi RETORYKA I MANIPULACJA oraz opublikowany jako seria samodzielnych publikacji (każda z własnym ISBN), nic nie wskazywało, że czeka nas całkowita zmiana sytuacji w kraju.

Dwa pierwsze tomy z serii RETORYKA I MANIPULACJA przynoszą studia, które w swym założeniu są analityczne. Pokazują one jak autorzy — w sposób świadomy bądź nieświadomy — manipulują informacją, która, zdaniem Redakcji, mogłaby być przekazana w sposób prosty i jednoznaczny.

Tom trzeci przynosi studia dotyczące różnych aspektów retoryki oraz manipulacji, związanych m.in. z zagadnieniami pedagogiki specjalnej. Tom ten w głównej części poświęcony jest problemom, które są przedmiotem badań w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie¹. Warto pamiętać, że „z inicjatywy i staraniem Marii Grzegorzewskiej, wielkiej humanistki w 1922 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podjęło decyzję o połączeniu Państwowego Seminarium Pedagogiki Specjalnej oraz Instytutu Fonetycznego im. Jana Sierzyńskiego, powołując Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej (PIPS), [...] którego dyrektorem została Maria Grzegorzewska”.

Zadaniem Instytutu było kształcenie nauczycieli, wykwalifikowanych do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi zarówno w sferze fizycznej, jak i umysłowej, włączając w to również osoby „moralnie zaniedbane”.

Zajęcia dla studentów PIPS prowadziły — poza samą Marią Grzegorzewską — m.in. tak wybitne osobistości polskiej pedagogiki, jak Józefa Joteyko, Janusz Korczak, Janina Doroszevska, Halina Jankowska, Natalia Han-Ilgiewicz.

Dzięki wysiłkom Marii Grzegorzewskiej PIPS po II wojnie światowej wznowił działalność już 15 maja 1945 r.

* Przypominam, że wszystkie artykuły są zindeksowane w: <<https://pbn.nauka.gov.pl/polindex-webapp/search/basic?type=all&query=Forum+Artis+Rhetoricae>> [dostęp: 6.07.2018].

¹ Ze strony uczelni [dostęp: 16.08.2020].

W 1970 r. PIPS został przekształcony w samodzielną placówkę typu naukowo-dydaktycznego na prawach uczelni zawodowej, a sześć lat później, w 1976 r., już jako Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, uzyskał uprawnienia uczelni akademickiej kształcącej na poziomie magisterskim. W 2000 r. Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej otrzymała nazwę Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej.

W ramach programu Erasmus APS utrzymuje kontakty z 48 uczelniami zagranicznymi. Jednostki uczelni aktywnie uczestniczą w realizacji przedsięwzięć badawczych z takich dyscyplin, jak pedagogika, pedagogika specjalna, psychologia, socjologia, praca socjalna.

Studia autorów związanych z Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie to: Barbary Marcinkowskiej *Retoryka osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną (Rhetoric of people with a profound intellectual disability)*, Ewy Lewandowskiej-Tarasiuk *Świat za słów kurtyną... (The world behind a curtain of words...)*, Karoliny Kondrackiej *Retoryka dziecięcej manipulacji (Rhetoric of child manipulation)*, absolwentki APS i współpracownicy, Magdaleny Ostolskiej *Granice automanipulacji (Limits of the Self-Manipulation)*, Ewy Ruskowskiej *Nieznośna lekkość manipulacji (The unbearable lightness of manipulation)*, pracownicy korporacji

Tom uzupełniają dwa studia, które wiążą się z głównym tematem tomów I–IV *Retoryka i manipulacja*. Są to: Jakuba Z. Lichańskiego *Retorzy antyczni oraz techniki manipulacji: uwagi na marginesie traktatów Q. Cornificiusa i Eliusza Arystydesa (Antique Rhetoricians and Manipulation Techniques: Comments on the Margin of Treatises by Q. Cornificius and Aelius Aristides)* oraz Mirosława Ryszkiewicza *Retoryka polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej. Prolegomena (The rhetoric of a postmodern Polish crime novel. The prolegomena)*.

*

Kind Reader!

When, at the beginning of 2020, the Editorial Board decided that the entire year, divided into four volumes, would be devoted to the topic RETORICS AND MANIPULATION and published as a series of independent publications (each with its own ISBN), there was no indication that we would face a total change in the situation in the country.

The first two volumes of the series RETORICS AND MANIPULATION bring studies that were intended to be analytical. They show how the authors — consciously or unconsciously — manipulate information that, in the opinion of the Editorial Board, could be conveyed simply and unambiguously.

The third volume is mainly filled with studies on various aspects of rhetoric and manipulation related to the situation of special education. This volume, in the main part, is devoted to the issues that are the subject of research at the Academy of Special Education, Maria Grzegorzewska in Warsaw. It is worth remembering that the university — as we read on its website — „on the initiative and efforts of Maria Grzegorzewska, a great humanist, in 1922 the Ministry of Religious Denominations and Public Education decided to merge the State Seminary of Special Education and the Phonetic Institute. Jan Sierzyński, establishing the State Institute of Special Education (PIPS), [...] whose director was Maria Grzegorzewska”.

The task of the Institute was to educate teachers qualified to work with disabled children both in the physical and mental sphere, including also people who are „morally neglected”.

Classes for PIPS students were conducted — apart from Maria Grzegorzewska herself — i.a. such outstanding personalities of Polish pedagogy as Józefa Joteyko, Janusz Korczak, Janina Doroszevska, Halina Jankowska, Natalia Han-Ilgiewicz.

Thanks to the efforts of Maria Grzegorzewska, the PIPS resumed its activity after World War II on May 15, 1945. In 1970, PIPS was transformed into an independent research and teaching institution with the rights of a vocational university, and six years later, in 1976, as the Maria Grzegorzewska Academy of Special Education, it obtained the qualifications of an academic university educating at the master’s level. In 2000, the Higher School of Special Education named after Maria Grzegorzewska was named Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Maria Grzegorzewska.

As part of the Erasmus program, APS maintains contacts with 48 foreign universities. University units actively participate in the implementation of research projects in such disciplines as pedagogy, special education, psychology, sociology, and social work.

The studies of authors associated with the Academy of Special Education in Warsaw include: Barbara Marcinkowska *Rhetoric of people with a profound intellectual disability (Retoryka osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną)*, Ewa Lewandowska-Tarasiuk *The world behind a curtain of words... (Świat za słów kurtyną...)*, Karolina Kondracka *Rhetoric of child manipulation (Retoryka dziecięcej manipulacji)* — associate, Magdalena Ostolska *Limits of the Self-Manipulation (Granice automanipulacji)*, Ewa Ruszkowska *The unbearable lightness of manipulation (Nieznosna lekkość manipulacji)* — corporate employee.


The volume is supplemented by two studies related to the main theme of volumes I–IV Rhetoric and Manipulation. Those are: Jakub Z. Lichański *Antique Rhetoricians and Manipulation Techniques: Comments on the Margin of Treatises by Q. Cornificius and Aelius Aristides (Retorzy antyczni oraz techniki manipulacji:*


uwagi na marginesie traktatów Q. Cornificiusa i Eliusza Arystydesa) and Mirosław Ryszkiewicz *The rhetoric of a postmodern Polish crime novel. The prolegomena (Retoryka polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej. Prolegomena).*

Warszawa, 2020-05-25

Ewa Lewandowska-Tarasiuk
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID: 0000-0002-9216-0305

Jakub Z. Lichański
Editor-in-Chief FORUM ARTIS RHETORICAE
ORCID: 0000-0002-1943-5069

Teksty wpłynęły do Redakcji 2020-08-05
Teksty przyjęte do druku po recenzjach 2020-09-

The texts were sent to the Editorial Board 2020-08-05
Texts accepted for printing after reviews 2020-09-

SPIS TREŚCI / INDEX

- 3 **Editorial**
- 7 **Spis treści / Index**

ARTYKUŁY / DISSERTATIONES

- 9 **Retoryka osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną — wywiad z Rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, prof. Barbarą Marcinkowską, prowadzi Ewa Lewandowska-Tarasiuk**
Rhetoric of people with a profound intellectual disability
Barbara Marcinkowska
- 19 **Świat za słów kurtyną...**
The world behind a curtain of words...
Ewa Lewandowska-Tarasiuk
- 31 **Retoryka dziecięcej manipulacji**
Rhetoric of child manipulation
Karolina Kondracka
- 49 **Nieznosna lekkość manipulacji**
The unbearable lightness of manipulation
Ewa Ruszkowska
- 59 **Granice automanipulacji**
Limits of the Self-Manipulation
Magdalena Ostolska
- 71 **Retorzy antyczni oraz techniki manipulacji: uwagi na marginesie traktatów Q. Cornificiusa i Eliusza Arystydesa**
Antique Rhetoricians and Manipulation Techniques: Comments on the Margin of Treatises by Q. Cornificius and Aelius Aristides
Jakub Z. Lichański
- 89 **Retoryka polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej. Prolegomena**
The rhetoric of a postmodern Polish crime novel. The prolegomena
Mirosław Ryszkiewicz
- 103 **Indeks osób**
- 105 **Autorzy numeru**

ARTYKUŁY / DISSERTATIONES

Barbara Marcinkowska*

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

ORCID: 0000-0003-2022-7141

RETORYKA OSÓB Z GŁĘBOKĄ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ

Wywiad z Rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej prof. Barbarą Marcinkowską,
prowadzi Ewa Lewandowska-Tarasiuk

Streszczenie: Niepełnosprawność intelektualną w stopniu głębokim można rozpatrywać w kategoriach trudności, ograniczeń, ale też (co należy wyraźnie podkreślić) możliwości. Głęboka niepełnosprawność intelektualna bardzo często współwystępuje z innymi niepełnosprawnościami. Współwystępowanie niepełnosprawności powoduje, że osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną stanowią bardzo zróżnicowaną i niejednorodną grupę zarówno pod względem funkcjonowania intelektualnego, jak i społecznego. Zakres ich społecznego życia jest znacznie ograniczony ze względu na charakterystyczne cechy ich poznawczego i społeczno-emocjonalnego rozwoju, które wskazują na to, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim *żyją tu i teraz*. Osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną prezentują zróżnicowane zachowania komunikacyjne: od niewerbalnych i nieintencjonalne, przez zachowania niewerbalne intencjonalne do intencjonalnych zachowań werbalnych, a skuteczność ich komunikacji jest zależna od kompetencji komunikacyjnych ich samych i ich partnerów interakcji.

Słowa kluczowe: Niepełnosprawność intelektualna w stopniu głębokim, retoryka, komunikacja, kompetencje komunikacyjne

Rhetoric of people with a profound intellectual disability

Summary: Profound intellectual disability can be considered in terms of difficulties, limitations, but also (which should be clearly emphasized) possibilities. Profound intellectual disability often coincides with other disabilities. Coexistence of disability means that people with severe intellectual disability constitute a very diverse and heterogeneous group in terms of both intellectual and social

* Prof. dr hab. Barbara Marcinkowska jest doktorem habilitowanym w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika. Zawodowo związana jest z Zakładem Edukacji i Rehabilitacji Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Instytutu Pedagogiki Specjalnej Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Jej zainteresowania naukowe obejmują między innymi kompetencje komunikacyjne osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną.

functioning. The scope of their social life is significantly limited by insight into the characteristic features of their cognitive and socio-emotional development, which indicate that people with profound intellectual disabilities are living *here and now*. People with profound intellectual disability present diverse communication behaviors: from non-verbal and unintentional behaviors, through to non-verbal intentional verbal behaviors, and the effectiveness of their communication depends on their communication competences and their interactional partners.

Keywords: Profound intellectual disability, rhetoric, communication, communication competences

Ewa Lewandowska-Tarasiuk (ELT): *Pani Profesor, obiektem Pani naukowych zainteresowań i prowadzonych badań jest problematyka głębokiej niepełnosprawności intelektualnej. Jak definiuje Pani istotę tego zjawiska, na czym polega taki rodzaj ludzkiego deficytu?*

Niepełnosprawność intelektualną w stopniu głębokim można rozpatrywać w kategoriach trudności, ograniczeń, ale też (co należy wyraźnie podkreślić) możliwości. Głęboka niepełnosprawność intelektualna bardzo często współwystępuje z innymi niepełnosprawnościami. Z tego powodu bywa ona nazywana *niepełnosprawnością sprzężoną* z współwystępującą niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim lub *głęboką wieloraką niepełnosprawnością*. Współwystępowanie niepełnosprawności powoduje, że jest to populacja bardzo zróżnicowana, a osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną stanowią niejednorodną grupę zarówno pod względem funkcjonowania intelektualnego, jak i społecznego.

Sportretowanie osoby z *głęboką niepełnosprawnością intelektualną* nie należy do prostych zadań, głównie ze względu na trudności i ograniczenia, które mogą być rozpatrywane w kilku wymiarach: teoretycznym, empirycznym i osobowym. W ujęciu teoretycznym charakteryzowanie głębokiej niepełnosprawności intelektualnej jest konsekwencją przyjętych paradygmatów i modelowych założeń. Podstawę stanowią modele wyjaśniania zjawiska niepełnosprawności, które różnicują nie tylko stanowiska na temat istoty niepełnosprawności, ale także jej przyczyn i sposobu doświadczania oraz rozumienia niepełnosprawności i jej konsekwencji. W literaturze przeważają głównie dwa modele: indywidualny, który wskazuje na rolę indywidualnych cech jednostki (m.in.: niższą inteligencję czy specyficzne cechy osobowości) oraz model społeczny akcentujący rolę systemu społecznego (makrosocjalne czynniki ekonomiczno-polityczne, stereotypy, uprzedzenia). Mają one charakter ogólny, stąd podejmowane są próby ustalenia bardziej szczegółowych modeli wyjaśniania zjawiska niepełnosprawności, a w konsekwencji także niepełnosprawności intelektualnej w stopniu głębokim. Przyjęcie określonego modelu skutkuje zróżnicowaniem charakterystyki zasobów osobistych: model dobroczynny (często kojarzony z medycznym), dominujący do końca XVIII w. niepełnosprawność jako deficyt, a osoby

z niepełnosprawnością jako ofiary defektów i uszkodzeń, wymagające wyłącznie opieki; model medyczny (zwany też tradycyjnym) — niepełnosprawność jako problem jednostkowy, psychosomatyczny (defekt lub ograniczenie sprawności), a postrzegane osoby jako wymagające opieki i leczenia; model społeczny — niepełnosprawność rozumiana jako rezultat barier, na jakie napotyka osoba w społeczeństwie; model biopsychospołeczny — holistyczne rozumienie i wyjaśnianie niepełnosprawności oraz model oparty na prawach człowieka — ściśle związany z podejściem społecznym do niepełnosprawności i koncentrujący się na realizacji praw człowieka. Konsekwencją przyjętego modelu niepełnosprawności jest sposób charakterystyki osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną: biologiczny, społeczny lub biopsychospołeczny. Każda z charakterystyk różni się ze względu na przyjęte założenia dotyczące przyczyny niepełnosprawności. Tak więc w opisach może dominować biologiczny, społeczny lub biopsychospołeczny aspekt jej wyjaśniania i opisu. Podkreślić też należy, że w charakterystykach osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną dominuje perspektywa indywidualnych ograniczeń, a konsekwencją jest przewaga w opublikowanych opisach negatywnej narracji. W charakterystykach dominują porównania do normy (społecznej i intelektualnej) lub do funkcjonowania osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim umiarkowanym czy też znacznym, czyli lżejszymi postaciami tej niepełnosprawności. Stosowanie negatywnej narracji w opisie funkcjonowania tej grupy osób deformuje ich prawdziwy obraz funkcjonowania. Tendencje do negatywnego opisu wspiera polityka oświatowa naszego państwa, zgodnie z którą wyłącznie ta grupa dzieci i młodzieży w okresie spełniania przez nich obowiązku szkolnego ma status wychowanka, a nie, jak wszyscy pozostali (w tym także osób z innymi rodzajami i stopniami niepełnosprawności), ucznia. Takie działania państwa jedynie podkreślają różnice pomiędzy osobami z głęboką niepełnosprawnością i pozostałą częścią populacji i działają na rzecz utrzymywania (a może wzmacniania) dystansu społecznego: osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną — *reszta świata*.

Należy podkreślić, że niepełnosprawność intelektualna w stopniu głębokim jest nadal w niewystarczającym stopniu poznana. Występuje deficyt badań nad tym zjawiskiem, ponieważ populacja nie jest liczna, zainteresowanie badaczy tą grupą niepełnosprawnych jest niewielkie, a i możliwości prowadzenia badań są ograniczone. Dla przykładu: w roku szkolnym 2011/2012 na ok. 10 000 uczniów przypadało niespełna 21 wychowanków realizujących zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze (zgodnie z prawem oświatowym dzieci, młodzież i dorośli w wieku 25 lat mają prawo do uczestnictwa w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych). Prowadzenie badań utrudniają także takie czynniki, jak: brak wystandaryzowanych narzędzi do oceny całościowego funkcjonowania osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną; trudności komunikacyjne

utrudniające proces rozpoznawania możliwości i potrzeb w zakresie wsparcia, oraz fakt, iż przez lata grupa tych osób zostawała poza zainteresowaniem systemu wsparcia społecznego i systemu edukacyjnego. W międzynarodowych klasyfikacjach (*International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems* — ICD-10 oraz *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders* — DSM-V) głęboka niepełnosprawność intelektualna — nazywana także upośledzeniem umysłowym — definiowana jest jako obniżenie poziomu wielu procesów i funkcji poznawczych, co znajduje odzwierciedlenie z jednej strony w poziomie inteligencji (mierzonej współczynnikiem inteligencji według różnych testów, w ICD-10 poniżej 20 punktów, w DSM-IV-TR poniżej 20 lub 25), z drugiej w zdolnościach adaptacyjnych jednostki do warunków społecznych i wymagań kulturowych.

Charakterystyczne cechy poznawczego i społeczno-emocjonalnego rozwoju wskazują na to, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim żyją *tu i teraz*. Otaczający świat może nie stanowi dla nich spójnej przestrzeni, mają znaczne ograniczenia w pozwaniu i rozumieniu świata zewnętrznego, co sprzyja poczuciu osamotnienia, wyizolowania. W takim położeniu nie jest trudno, z punktu widzenia świata zewnętrznego, o nieracjonalne i niezrozumiałe zachowania. Szczególnie jeśli wziąć pod uwagę także ich problemy w komunikacji z innymi.

Należy podkreślić, że na zjawisko głębokiej niepełnosprawności intelektualnej nie może być postrzegane wyłącznie przez prymat trudności i ograniczeń. Osoby z tym rodzajem i stopniem niepełnosprawności mają także potencjał rozwojowy, który należy umiejętnie wspierać. Oczywiście, różni się on od potencjału przeciętnego człowieka. Nigdy nie skończą studiów, nie założą rodziny i nie będą żyć samodzielnie, ale mogą nauczyć się podstawowych czynności samoobsługowych i być niezależne (na miarę indywidualnych możliwości i ograniczeń). Otrzymując wsparcie, osiągną, w społecznym postrzeganiu, często niewielkie sukcesy, a w percepcji ich samych i ich bliskich będą z powodzeniem pokonywać kolejne kamienie milowe.

Założenie, że wszyscy jesteśmy tacy sami, jest błędne. Wszyscy nie osiągniemy jednakowych celów życiowych, bo różnią nas m.in.: predyspozycje rozwojowe, warunki rozwoju, doświadczenie. Każdy człowiek ma prawo i może rozwijać i osiągać kolejne indywidualnie założone cele.

ELT: *Pani Profesor*, wielostronność ujęcia opisów tej problematyki w kontekstach interdyscyplinarnych, związanych rzecz jasna z pedagogiką specjalną, a jest *Pani Profesor* pedagogiem specjalnym, stała się w dużej mierze dzięki *Pani* badawczym pasjom, imponująca. Szczególne miejsce w analizach i interpretacjach tego zjawiska, które stanowiło i stanowi dzisiaj rozwijający się naukowy i wyrastający z niego tak ważny pragmatyczny potencjał, stanowi

problem komunikacji interpersonalnej. I dlatego ubiegałabym się, by Pani Profesor przedstawiła najważniejsze, zdaniem Pani, problemy związane z komunikacją, z ludźmi z *niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim*.

Komunikacja stanowi podstawę kontaktów społecznych. Człowiek, który nie uczestniczyłby w interpelacjach i relacjach społecznych, w zasadzie nie funkcjonowałaby poza grupą społeczną, a przecież *człowiek jest istotą społeczną* (nawiązanie do tytułu słynnej książki Elliota Aronsona). Komunikacja jest procesem interakcyjnym. Jej skuteczność jest zależna od kompetencji wszystkich uczestników interakcji/relacji. Dorosli zazwyczaj posługują się mową. Jeśli rozmawiają tym samym językiem, to zakładamy, że komunikacja między nimi będzie skuteczna (rozmówcy będą umieli odczytywać komunikat i prawidłowo na niego reagować) oraz stosowna (komunikaty będą dostosowane do kontekstu społecznego). Osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną posiadają gotowość i zdolność do komunikowania, lecz osiągają znacznie niższy poziom kompetencji komunikacyjnych od przeciętnego dorosłego człowieka. Dorosłe osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną porozumiewają się zdecydowanie częściej w sposób niewerbalny niż werbalny. To jest ich prawo wynikające z indywidualnych możliwości i ograniczeń. Zatem oczekiwanie, że będą porozumiewać się za pomocą mowy (jak każdy dorosły człowiek), jest z założenia błędne. Komunikaty wysyłane do sprawnych odbiorców często nie są przez nich odczytywane lub są odczytywane błędnie. To powoduje, że reakcje zwrotne są nieprawidłowe. Co się dzieje, jeśli te sytuacje powtarzają się? Zanika potrzeba komunikacji (*Przecież i tak nikt mnie nie rozumie*) lub pojawiają się zachowania problemowe (*Jeśli krzyczę, uderzam jest reakcja, czyli muszę stosować ten sposób, bo to jedyne skuteczny*.) Konsekwencją tego są błędne interpretacje otoczenia osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną, takie jak: *Nie ma z nim kontaktu lub jest agresywny, bo jest z głęboką niepełnosprawnością intelektualną*. Należy podkreślić, że nie ma ludzi bez kontaktu, gdyż jak podkreślał Paul Watzlawick — „człowiek nie może się nie komunikować”, a agresja nie jest charakterystyczną cechą niepełnosprawności nieaktualnej. Te błędne interpretacje zachowań komunikacyjnych (lub ich braku) mogą prowadzić do przedmiotowego traktowania osoby, które sprowadza się do sprawowania czynności opiekuńczych.

Bardzo ważną kwestią jest rola poczucia bezpieczeństwa w rozwoju człowieka. Warunkiem osiągnięcia kolejnych szczebli rozwoju jest poczucie bezpieczeństwa. Brak skutecznej komunikacji praktycznie uniemożliwia jego osiągnięcie. Jeśli nie rozumiem tego, co się wokół nas dzieje, jeśli nie odczytywane są komunikaty przeze mnie wysyłane (i brakuje na nie poprawnej odpowiedzi), to zaczynam żyć w chaosie, który nie sprzyja rozwojowi.

Skuteczność komunikacji z osobami a głęboką niepełnosprawnością intelektualną zależna jest od wszystkich uczestników interakcji/relacji. Za niepowodzenia

w komunikacji nie można obwiniać osoby z niepełnosprawnością. Osoby wchodzące w interakcje z niepełnosprawnymi muszą zechcieć wejść w ich świat i dostosować sposób komunikacji do ich psychofizycznych możliwości. Trzeba chcieć zrozumieć, co do nas „mówią” osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Jeśli tego nie zrobimy, staną się dla nas *osobami głęboko niezrozumianymi* (tak grupę osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną nazwała Małgorzata Kwiatkowska).

ELT: *Pani Profesor, zatem można to określić jako szczególny rodzaj retoryki tych osób z niepełnosprawnością intelektualną, z którymi próbujemy się porozumieć. Jest bowiem retoryka sztuką mówienia, porozumiewania się i dlatego, a czyni to pani Profesor w swych publikacjach niezwykle twórczo i wnikliwie, na pewno warto poznawczo skupiać się na charakterystycznych cechach mowy ludzi o głębokiej niepełnosprawności intelektualnej. Może wymieniłaby Pani Profesor kilka cech tej mowy, na które warto i coraz bardziej trzeba zwracać szczególną uwagę.*

Uważam, że każde zachowanie człowieka jest nośnikiem komunikatu. Można zatem uznać, że każde zachowanie jest zachowaniem komunikacyjnym. Zgodnie z regułami rozwojowymi dziecko ujawnia najpierw proste zachowania niewerbalne, następnie bardziej złożone, a następnie werbalne. Pierwsze zachowania (na początku odruchy) mają charakter nieintencjonalny. Osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną prezentują zróżnicowane zachowania komunikacyjne: od niewerbalnych nieintencjonalnych (np. zmiany temperatury ciała, reakcje skórne czy mięśniowe) przez zachowania intencjonalne (np. układ ciała, gesty) do zachowań werbalnych (proste słowa, proste zdania, często czytelne wyłącznie dla osób towarzyszących niepełnosprawnej osoby). Osoby wspierające powinny zwracać uwagę na najmniejsze szczegóły zachowań, żeby dobrze odczytać ich treść. Ma to znaczenie nie tylko dla zdrowia i poczucia bezpieczeństwa, ale także dla uznania podmiotowości i autonomii osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Kilka przykładów dla zilustrowania tej tezy. Osoba, która nie mówi, często ma trudność w zakomunikowaniu o złym samopoczuciu (np. odczuwaniu bólu). Zmiana temperatury może być objawem choroby (a tym samym złego samopoczucia i bólu). W tej sytuacji stosowaną reakcją na taki nieintencjonalny komunikat jest zbadanie i wdrożenie leczenia. Ale zmiana temperatury może być też wskaźnikiem przeżywania silnych emocji (np. odejście bliskiej osoby, doświadczenie przemocy). W tej sytuacji wdrożenie procedury leczenia będzie działaniem nieskutecznym. I jeszcze jeden przykład. Osoba odczuwa ból i próbuje przesłać komunikat o tym. Nie ma reakcji otoczenia, ból się nasila. Osoba zaczyna prezentować zachowania problemowe (np. agresję). Osoby wspierające zaczynają na tę agresję reagować. Jeśli prawidłowo zinterpretują przyczynę i wdrożą odpowiednią procedurę terapeutyczną,

komunikacja okaże się skuteczna. W innym przypadku sygnalizowany problem nie zostanie rozwiązany, osoba z niepełnosprawnością nadal będzie odczuwała dyskomfort, w konsekwencji nie będzie czuła się bezpiecznie.

ELT: *Pani Profesor, omawia Pani w swoich książkach i artykułach także retorykę środowisk obcujących z tymi, których charakteryzuje głęboka niepełnosprawność intelektualna. Czym Pani zdaniem charakteryzuje się ich retoryka, o której mówi Pani Profesor równie wnikliwie, jak o mowie tych z niepełnosprawnością intelektualną?...*

Kompetencje komunikacyjne osób wspierających proces rozwojowy osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną i osób towarzyszących są bardzo zróżnicowane. Należy podkreślić, że wchodzenie w relacje z osobami z głęboką niepełnosprawnością intelektualną nie jest łatwe. Wymaga od nas (osób sprawnych): 1) poznania i rozumienia istoty zjawiska głębokiej niepełnosprawności; 2) uznawania prawa do autonomii osób z tym rodzajem i stopniem niepełnosprawności (nawet jeśli jej zakres jest ograniczony i sprowadza się do podejmowania prostych decyzji); 3) gotowości do długiego oczekiwania na sukces; 4) uznania, że poza mową są inne, równie ważne, sposoby (zachowania komunikacyjne), które są nośnikiem treści komunikatu; 5) aktywności w poszukiwaniu najlepszych sposobów do porozumiewania się; 6) współpracy ze wszystkim osobami, które towarzyszą osobie z niepełnosprawnością.

W interakcjach/relacjach z osobami z głęboką niepełnosprawnością intelektualną szczególnie ważne jest: dostosowywanie sposobów komunikacji do ich psychospołecznych możliwości. Nie należy oczekiwać, że osoby z niepełnosprawnością dostosują swoje zachowania komunikacyjne do społecznego otoczenia. Rolą osób wspierających (społecznego otoczenia osoby z niepełnosprawnością) jest odnalezienie dostosowanych do indywidualnych psychofizycznych możliwości osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną odpowiednich sposobów przekazywania i odbioru informacji. W procesie komunikacji istotne jest odbieranie nawet najdrobniejszych sygnałów i zachowań (także nieintencjonalnych) i traktowanie ich jako nośnika informacji, a w procesie interpretacji zachowań — przyjmowanie szerokiego kontekstu społecznego.

W charakterystykach osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, także tych dotyczących komunikacji, ciągle jeszcze zbyt często dominują porównania do norm lub do funkcjonowania osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim umiarkowanym czy też znacznym, czyli lżejszymi postaciami tej niepełnosprawności. Stosowanie negatywnej narracji w opisie tej grupy osób deformuje ich prawdziwy obraz funkcjonowania. Jeszcze raz chcę wyraźnie podkreślić, że nieskuteczna komunikacja z osobami z głęboką niepełnosprawnością intelektualną jest przejawem braku kompetencji wszystkich

uczestników interakcji/relacji i nie należy jej usprawiedliwiać niskim poziomem psychofizycznego funkcjonowania osób z niepełnosprawnością. Konsekwencją nieskutecznej komunikacji jest m.in. jest brak poczucia bezpieczeństwa osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną i znaczące ograniczenie możliwości ich rozwoju.

Literatura:

- Firkowska-Mankiewicz, A. (1997). *Percepcja osoby niepełnosprawnej intelektualnie — zmiana paradygmatu*. XXII Sympozjum Naukowe PSOUU nt. Niezależne życie niepełnosprawnych intelektualnie — utopia czy wyzwolenie. Warszawa
- Firkowska-Mankiewicz, A. (2007). Zmiana wizerunku osoby niepełnosprawnej intelektualnie i sposobu jej traktowania — kontekst historyczny i społeczny oraz nowa polityka społeczna, w: *Raport podsumowujący działalność Centrum Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną*. Warszawa: PFRON
- Kwiatkowska M., (1997). *Dzieci głęboko niezrozumiane*. Warszawa: Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr”
- Marcinkowska, B. (2013). *Model kompetencji komunikacyjnych osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną — w poszukiwaniu wzajemności i współpracy*. Warszawa: Wydawnictwo APS
- Marcinkowska, B. (2012). Sposoby komunikacji osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, w: *Pedagogika specjalna w rozpoznawaniu znaczeń, diagnozowaniu potrzeb i wyzwalaniu nadziei*, J. Głodkowska (red.). Roczniki Pedagogiki Specjalnej, t. 14
- Marcinkowska, B. (2015). Zagubieni w przestrzeni społecznej — rozważania nad postąpijonym światem osób głęboko niezrozumianych, w: *Personalistyczne ujęcie fenomenu niepełnosprawności*, J. Głodkowska (red.). Akademia Pedagogiki Specjalnej
- International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems (<http://apps.who.int/classifications/icd10/browse/2016/en>)
- Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders (<https://www.psychiatry.org/psychiatrists/practice/dsm/updates-to-dsm-5/coding-updates>)

Bibliografia prac dr hab., prof. APS Barbary Marcinkowskiej

- Aksamit D., Marcinkowska B. *My adult son, my adult daughter-reflections of mothers of children with profound intellectual disabilities*. „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej” 2019, nr 26, s. 255–269, DOI:10.14746/ikps.2019.26.12
- Głodkowska J., Marcinkowska B. *Poland*, w: *The Praeger International Handbook of Special Education*, M. Wehmeyer, J. Patton (red.). 2017, Praeger, ISBN 978-1-4408-3113-3, s. 15–30
- Marcinkowska, B. Dydaktyka kształcenia uczniów z niepełnosprawnością intelektualną, w: *Dydaktyka specjalna. Od systematyki do projektowania dydaktyki specjalistycznych*, J. Głodkowska (red.). PWN, Warszawa 2017, ISBN 978-83-01-19429-1, s. 77–95
- Marcinkowska, B. *Sprzężona niepełnosprawność-próba analizy fenomenu*. „Niepełnosprawność. Półrocznik naukowy” 2016, nr 21, s. 9–19.
- Marcinkowska B., Konieczna I., Smolińska K. *Zachowania komunikacyjne ujawniane przez dzieci z zespołem Aspergera w sytuacjach szkolnych*. „Actual Problems of the Correctional Education (pedagogical sciences)” 2016, vol. 8, s. 167–80
- Marcinkowska, B. *Kształcenie uczniów z niepełnosprawnością w Polsce — przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*. „Psychologia Wychowawcza” 2015, nr 7, s. 205–219
- Marcinkowska, B. Zagubieni w przestrzeni społecznej — rozważania nad postąpijonym światem osób głęboko niezrozumianych, w: *Personalistyczne ujęcie fenomenu niepełnosprawności*.

- J. Głodkowska (red.), Akademia Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2015, ISBN 978-83-64953-16-3, s. 137–151
- Marcinkowski, B. Designing individualized education programs for persons with moderate, severe, and profound intellectual disabilities, w: *Education of students with special needs- world experience. Individual Programs of Education and Therapy (IPET)*. E. M. Kulesza (red.), Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2013, ISBN 978-83-62828-73-9, s. 97–105
- Marcinkowska, B. *Model kompetencji komunikacyjnych osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną. W poszukiwaniu wzajemności i współpracy*. Akademia Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2013, ISBN 979-83-62828-69-2, 336 s.
- Marcinkowska, B. Kwestionariusz oceny sposobów komunikacji osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną (KOSK) — propozycja techniki diagnostycznej, ocena psychometryczna. „Człowiek Niepełnosprawność Społeczeństwo” 2012, nr 2, s. 51–66
- Marcinkowska, B. Sposoby komunikacji osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, w: *Pedagogika specjalna w rozpoznawaniu znaczeń, diagnozowaniu potrzeb i wyzwaniu nadziei*, J. Głodkowska (red.). „Roczniki Pedagogiki Specjalnej” 2012, vol. 14, ISBN 978-83-62828-42-5, s. 362–380
- Marcinkowska, B. Indywidualne programy edukacyjno-terapeutyczne — propozycja konstrukcji, w: *Uczeń ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w szkole ogólnodostępnej. Wybrane zagadnienia teoretyczne, diagnostyczne i metodyczne*, J. Głodkowska (red.) 2011, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa ISBN 978-83-62828-22-7, s. 115–125
- Marcinkowska, B. *Kompetencje komunikacyjne osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną — ujęcie modelowe*, „Człowiek. Niepełnosprawność. Społeczeństwo” 2011, nr 1 (13), s. 35–46

Ewa Lewandowska-Tarasiuk

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Polish University Abroad Londyn

ORCID: 0000-0002-9216-0305

ŚWIAT ZA SŁÓW KURTYNĄ...

Streszczenie: W prezentowanym wywodzie dokonana została próba analizy i interpretacji retoryki manipulacji, na wybranych przykładach z przestrzeni publicznej i analiz Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Retoryka manipulacji zaprezentowana została w języku mediów, publicznych dyskursach, w języku potocznym, a także w różnych formach mowy nienawiści jako również brutalnej prowokacji manipulacyjnej retoryki. Odwołano się do wielu językowych przykładów, odkrywając „świat za słów kurtyną”.

Słowa kluczowe: retoryka, manipulacja, hiperbolizacja, eufemizm, Rada Języka Polskiego, język nienawiści

The world behind a curtain of words...

Summary: An attempt to analyze and interpret the rhetoric of manipulation based on selected examples from the public space and analyzes of the Polish Language Council at the Presidium of the Polish Academy of Sciences. The rhetoric of manipulation has been presented in the language of the media, in public discourses, in everyday language, also in various forms of hate speech, as well as a brutal provocation of manipulative rhetoric. Many linguistic examples were referred to revealing „the world behind a curtain of words”.

Keywords: rhetoric, manipulation, hyperbolization, euphemism, the Polish Language Council, hate speech

Działająca przy Prezydium PAN Rada Języka Polskiego przygotowała, zgodnie z wymogami *Ustawy o Języku Polskim* dla Marszałka Sejmu *Sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego za lata 2016–2017*. Obiektem badań m.in. w latach 2016–2017 stały się informacyjne „paski” telewizyjne, pojawiające się podczas emitowania Wiadomości w TVP. „Język jest traktowany jako instrument w walce politycznej” — stwierdził Przewodniczący Rady, wtedy był nim wybitny językoznawca, prof. dr hab. Andrzej Markowski, autor *Sprawozdania*. Funkcję tę piastuje obecnie prof. Katarzyna Kłosińska, także wcześniej działająca w Radzie Języka

Polskiego. W przedstawionym *Sprawozdaniu* stwierdzono, że 75% przekazu Wiadomości TVP nie spełnia funkcji informacyjnej, a przede wszystkim: „perswazyjną, magiczną i ekspresywną”. Taką opinię wyraziła Rada Języka Polskiego.

Język tych przekazów stał się instrumentem kreującym własną wizję świata, służącą tylko jednemu podmiotowi politycznemu. Nie zawiera zatem przekazu obiektywnych informacji, bowiem jedynie 25% analizowanych „pasków” telewizyjnych ma charakter obiektywnego przekazu informacji. Dominują w nich środki językowe tendencyjnie nacechowane semantyką manipulacji, wyrażaną natrętnym, tendencyjnym wartościowaniem. Jednak — co zrozumiałe — wskaźnik ten uznano za bardzo niski. Spowodowało to wydanie jednoznacznej opinii Rady Języka Polskiego, iż prezentowane komunikaty realizują jako najważniejszy cel wpływanie na ich odbiorców, nie zaś informowanie ich o faktach i wydarzeniach. Tak więc TVP kształtuje wśród odbiorców jednostronną wizję świata z jej — jak twierdzi prof. Markowski — osiǳ aksjologiczną władzy i tych, którzy jej nie popierają.

W *Sprawozdaniu Rady Języka Polskiego* poddano szczegółowej analizie najczęstsze zabiegi językowe stosowanych w treści „pasków” TVP. Wytknięto w nich wiele manipulacyjnych komunikatów, z których choć kilka warto przytoczyć w oryginale, jak np. takie:

Kolejna próba destabilizacji państwa...
Opozycja zapowiada **kolejne** bitwy...
Kolejny świadek obciąża prezydent Warszawy...
Kolejna skandaliczna decyzja sędziów...
także i takie:
Komu **przeszkadza patriotyzm** Polaków?...
Kolejna próba destabilizacji państwa?...
Kto **nie chce suwerennej i silnej** Polski?...
Państwo **zawiodło**?...¹

I tak tendencyjne powtarzanie słowa: „**kolejny**” ma wyrażać trwałą, powtarzaną intencję zła, którego skutkiem stają się konflikty, próby destabilizowania państwa, skandaliczne decyzje sędziów, nieprzerwane zło w zarządzaniu Warszawą przez Paniǳ Prezydent stolicy. I dalej, pojawiają się jedynie przytoczone w skromnym wyborze, wręcz dramatycznie **nonsensowne pytania retoryczne**, podważające fundamentalne dla Polaków wartości, jak *patriotyzm*, *suwerenność*, *czy państwowość*, które rzekomo są bezczeszczone przez przeciwników. Bo jeżeli komuś *może przeszkadzać patriotyzm*, *może też nie chcieć suwerennej i silnej Polski*, a może się nawet poczuć się *zawiedziony* przez państwo, to takie i tym podobne, dobitnie i jednoznacznie *intencjonalnie* formułowane słowa wręcz naruszają

¹ Materiały językowe zaczerpnięto ze *Sprawozdania o stanie ochrony języka polskiego za lata 2016–2017* kierowanego przez Przewodniczącego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, druk nr 3324/2019.

poczucie bezpieczeństwa życia w państwie... swoim państwie... i dramatycznie burzą wewnątrzny, duchowy ład jego obywatela.

To przecież *manipulacyjne operowanie słowem*, które przekonać ma, oczywiście w złej wierze nadawcy, do jego skrajnie negatywnych opinii, wyzwalających w umysłach i sercach odbiorców jedynie negatywne emocje, osądy, a nawet *nienawiść* kierowaną w stronę ludzi, zjawisk, stanów ducha, które stały się obiektem uwagi i wręcz toksycznej refleksji związanej z przedmiotem jej tendencyjnie groźnej interpretacji. Takie i tym podobne komunikaty powtarzane, redagowane nierzadko skrajnie intencjonalnie, nacechowane w przeważającej części ich leksykalnych zasobów złymi, groźnymi emocjami, stającymi się zagrożeniem czy co najmniej tworzącymi etykiety zła, właśnie takie komunikaty zawierają niestety moc sprawczą, która przyjmowana bezkrytycznie i bezdyskursywnie może nakręcać ową spiralę zła, lokując ją w ludzkiej wrażliwości i pozbawiając potrzeby wyjaśnień i merytorycznych interpretacji. Tak właściwie przez jakże toksyczną manipulację tworzy się ludzkie zło....

Spśród wielu definicji manipulacji, spojrzenie na tę problematykę wybitnej językoznawczynie, łączącej w swych interpretacjach wątki lingwistyczne z aksjologicznymi, Janiny Puzyniny, autorki znanej publikacji pt.: *Język wartości*² wydaje się w kontekście współczesnego myślenia o tym, coraz bardziej dzisiaj, w dobie nowych mediów, ekspansywnym zjawisku, szczególnie trafne. Znana językoznawczynie twierdziła:

Przez manipulację będzie się (w tym tekście) rozumiało zabiegi, za pomocą których człowiek usiłuje kształtować postawy i zachowania innych ludzi, stosując środki, które uważamy za nieuczciwe. Ta nieuczciwość użytych środków polega bądź na wyraźnym kłamstwie, bądź na zatajeniu tego, co odbiorca powinien wiedzieć, m.in. na nieujawnianiu rzeczywistych celów, którym służą użyte środki. (...) ³

Czym innym jest intencja, czym innym odbiór tekstu jako manipulatorskiego (...). Daleka też jestem od postawy widzenia ludzi w ostrym podziale na manipulatorów i uczciwych (...). Sprawa zmiany modelu (...) odbiorcy masowego, zobaczenia w nim nie bezkształtnej masy w dowolny sposób urabianej, ale ludzi samodzielnie myślących, którzy mają przy tym dzięki naszym działaniom coraz to samodzielniej jeszcze myśleć — jest rzeczą zasadniczą⁴.

Można, a może nawet trzeba postawić pytanie: *Czy zatem media*, w tym przede wszystkim *media publiczne, traktują język jako dobro społeczne?* Z badań wynika, jak stwierdzono, że: język polski nie jest traktowany jako dobro społeczne, lecz jako instrument w walce politycznej, służący jednemu z podmiotów politycznych w celu kreacji własnej wizji świata i narzucania jej obywatelom. Rada Języka Polskiego potwierdziła też, że wiele „pasków” posługuje się nieetycznymi

² J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

³ Tamże, s. 203.

⁴ Tamże, *O manipulacji językowej*, Lublin 1997, s. 181.

zabiegami językowymi, takimi jak *etykietowanie*, *stygmatyzacja*, *stereotypizacja*, wykonując korzystne dla nadawcy operacje na znaczeniu słów. Uznała, że zdecydowana większość „pasków” powstała najprawdopodobniej „z myślą o wpływaniu na opinię odbiorcy komunikatu, a nie z myślą o dostarczeniu mu obiektywnego powiadomienia o danym zdarzeniu”. Według Rady dostarczanie nierzetelnego, nieobiektywnego przekazu — w którym trudno odróżnić informację od komentarza — sprawia, że należy uznać, iż osoby odpowiedzialne za treść „pasków” mogły nie wypełnić ustawowego obowiązku dostarczania obywatelom rzetelnej informacji. Można zatem potwierdzić tezę, że publiczne media działają z naruszeniem obowiązującej ustawy o radiofonii i telewizji. Z przedstawionego raportu jednoznacznie wynika, że w zbadanym zakresie telewizja oferuje społeczeństwu **przekaz nierzetelny i nieobiektywny**.

*

Znany humanista, filozof, prof. Tadeusz Gadacz, m.in. autor poruszającej publikacji, wymownie zatytułowanej *O umiejętności życia*, niepozostawiającej czytelnika obojętnym wobec siebie i świata, w którym przyszło mu żyć, wypowiedział się, nie po raz pierwszy, na łamach prasy na temat współczesnego języka. W poruszający sposób odsłonił autentyczność znaczeń kamuflowanych w słowach przez współczesnego użytkownika języka. I w tej sytuacji skojarzyć się mogą słowa Ludwiga Wittgensteina, nieprzeciętnego filozofa, zajmującego się problemami logiki i języka, że: „granice mojego języka są granicami mojego świata”, to świat odsłonięty w swej autentyczności, świat, którego prawdę poza ukrywającą ją słowną kurtyną odsłania Tadeusz Gadacz. To świat zakłamania, zła, nierzadko kamuflowanego słowem. O takim świecie myślał Gadacz, gdy stwierdził, iż „żyjemy w kłamstwie totalnym...”. Świecie, w którym wojskowi już nie mówią „zabiliśmy wroga” tylko „zneutralizowaliśmy cel”, świecie, w którym nie ma „wojen”, a są jedynie „konflikty zbrojne”, nie ma też „mordów”, lecz „czystki etniczne”. Wspomniany współczesny filozof odpowiada też na pytanie: *dlaczego tak bardzo zmieniamy słownictwo, by nazywać otaczający nas świat?* I odpowiada, że dlatego właśnie, by osłabić nasze poczucie winy. Gdyby nazywać rzeczy po imieniu, moglibyśmy zbyt obnażyć uwikłania polityczne, ekonomiczne i społeczne rzeczywistości, w której żyjemy. Lepiej zatem odwoływać się do czegoś, co brzmi bardziej pozytywnie, jak np. *ekonomizacja* czy *outsourcing*, który np. daje pracę kobietom w dalekich krajach, chroniąc je przed skrajną nędzą. A że pracują one często w straszliwych warunkach, urągających ludzkiej godności, to już o tym nie myśli konsument wyprodukowanych przez nie markowych dóbr. Godzimy się zatem na tę zmianę języka, by, jak twierdzi Gadacz, zapewnić sobie w miarę spokojną przestrzeń do życia. Jeżeli granice języka demaskują granice świata, jak ciekawie i słusznie twierdził Wittgenstein, to, jak się okazuje, w świecie tym nie ma miejsca na *poczucie szczęścia*, *mądrość*, *honor* czy *przywzitość*... Słowa te zyskują dzisiaj inne znaczenia.

Szcześnie to *sukces*, *dyszhonor* stał się dobrze sprzedającym się, skandalizującym *newsem*, *mądrość* przestała być celem kształcenia, bowiem najważniejsze jest przygotowanie *podmiotów na rynek pracy*... Takie przykłady przewartościowania i zanikających nazywających ich słów podaje cytowany filozof.

Są w naszym zasobie słownikowym wyrazy, które odchodzą używane przez nas coraz rzadziej. Wytracają swe, wydawałoby się tak niegdyś jednoznaczne sensory. Wszystko, co dzieje się wokół nas i w nas samych, wyraża się w języku, jego słownictwie i formach, czasowych modach, przejawianych w zachowaniach językowych. Język, którym się posługujemy, stanowi najdoskonalszy, bo prawdziwy, obraz nas samych. Diagnoza stanu języka danej chwili staje się diagnozą naszej kondycji mentalnej. Gdy spojrzymy wstecz, to na pewno w języku, jako instrumencie mowy i naszych wszelakich relacji, wyrażać się będzie ewolucja procesów cywilizacyjno-kulturowych. Zmiany, dotyczące np. znaczeń słownych, znakomicie ilustrują przeobrażenia egzystencjalne. Ewolucja słownych sensów staje się zatem wyrazem stosunku do ich wartości. Bo to język właśnie, odkrywając sens słów używanych w międzyludzkiej komunikacji, obnaża formy ich traktowania.

Granice mojego języka są granicami mojego świata

Ludwik Wittgenstein

*Świat odsłonięty w swej autentyczności jest światem zła
kamuflowanego słowem*

Tadeusz Gadacz

W naszych słownikowych zasobach są wyrazy, którym tradycja historyczna i kulturowa nadała status świętości. Ich znaczenia stanowiły i stanowią dla wielu priorytety moralne, choć dziś coraz bardziej kontrowersyjne. Uświęcone tradycją, która wykreowała ich znaczenia religijne i historyczne, utrwalone w zapisach różnorodnych tekstów kultury, przekazywane generacyjnie, stanowiły, wydawać by się mogło jeszcze do niedawna, nienaruszalny w swej jednoznaczności kanon wartości najwyższych, wyznawanych w poczuciu ich jedynek i wielkich znaczeń. Dziś okazuje się coraz częściej, że te ich jedyne i święte niegdyś sensory i związane z nimi skojarzenia, stanowiące dla tak wielu niezachwiany ojczyzniany *kodeks wiary, nadziei i miłości*, pauperyzują się i dewaluują, pozostawiając po sobie jedynie ich puste brzmienia. Np. *misja* — słowo zapominane, a jednocześnie czasem nadużywane marketingowo, gdy mówi się np. o misji firmy, zbyt natrętnie eksponując komercyjne intencje nadawcy komunikatu. *Misja* jest niewątpliwie pewnym poczuciem posłannictwa, ważnym zadaniem do spełnienia, wyrazem silnej identyfikacji z ideą. Instytucje i tworzący je ludzie zapominają o posłannictwie, do którego zostają powołani. Pełnią swoją *misję* uniwersytety — ale czy wszystkie? Kościoły i instytucje rządzące realizują *misję* miłości bliźniego i dobra obywateli — czy aby na pewno? Wraz z relatywizacją wartości umierają znaczenia wyrażające

jednoznaczność idei i ludzkich postaw, dlatego coraz rzadziej uświadamiamy sobie naszą *misję*, którą chcielibyśmy w życiu spełniać...

Nie mówi się dzisiaj **zabiliśmy wroga**, tylko **zneutralizowaliśmy cel**

Nie ma wojen, tylko są **konflikty zbrojne**

Nie ma mordów, tylko są **czystki etniczne**

Szczęście to **sukces**

Mądrość nierzadko przestaje być celem kształcenia,

najważniejsze jest **przygotowanie podmiotu na rynek pracy**

Znana polityk o wojnie na Ukrainie powiedziała nie tak dawno: **występuje** (tam) **intensyfikacja obecności wrogiego wojska** na pograniczu.

Można zatem stwierdzić, że:

Diagnoza stanu języka i językowych zachowań staje się diagnozą naszej kondycji mentalnej.

Ewolucja słownych sensów staje się wyrazem stosunku do ich wartości.

Stan naszej duchowości nie jest już dla nas dzisiaj obiektem pobudzającym do refleksji, bo też i refleksji coraz mniej, i duchowość zubożała. Zmieniło się słownictwo naszej komunikacji, bo zmiany kulturowe i cywilizacyjne wprowadzają, co zrozumiałe, *nowe kody kulturowe*.

Słowa takie, jak *przedsiębiorczość, handel wiedzą, gospodarka oparta na wiedzy, kapitał ludzki* stały się dzisiaj ważnymi kodami naszej egzystencji, bez znajomości których trudno wyobrazić sobie współczesne bytowanie. W ich kontekstach słowa takie jak *misja, sprawiedliwość, godność czy uczciwość*, stanowiące niegdyś busołą moralności i egzystencjalnych dylematów, zdają się brzmieć niemodnie i wręcz niewiarygodnie...⁵

*

Nie pomogły ministerialne debaty na temat języka nienawiści, nie pomogły też krytyczne, nagłaśniane w mediach komunikaty na temat agresji języka w przestrzeni publicznej, niewiele znaczą wyroki sądowe stwierdzające naruszanie słowem dóbr osobistych. Sądowe nakazy przeprosin traktowane są wyłącznie jako procedura formalna, nie zaś osobista skrucha. Odżywają tematy dzielące społeczeństwo, wśród nich do niedawna prym wiodły: katastrofa smoleńska, inicjacja edukacyjna sześciolatków, dzisiaj wybory prezydenckie, zdalna edukacja, zachowania społeczeństwa wobec pandemii i przygotowanie na nią służby zdrowia, restrykcje wobec nieprzestrzegających noszenia masek czy przestrzegania dystansu społecznego, widmo szczepionek, różne formy kryzysu gospodarczego itd. Oczywiście jest wiele jeszcze innych tematów dzielących polskie społeczeństwo, ale te wspomniane już bardzo długo rozbrzmiewają w przestrzeni publicznej, a ostatnio

⁵ Niektóre przykłady zaczerpnięto z artykułu: T. Gadacz, *Żyjemy w kłamstwie totalnym*, GW 15.01.2015.

znowu powróciły w najsilniejszych medialnych przekazach. I choć demokracja przyniosła polskiemu społeczeństwu wolność słowa jako jeden z najpiękniejszych jej darów, ale częstokroć wolność ta pozbawiona odpowiedzialności za jej sens i kształt przerodziła się w brutalną samowolę, która wyzwolić potrafi wszystko to, co w ludzkiej duchowości najgorsze i najbardziej toksyczne dla rozumu, serca i wyobraźni.

I tak też, mówiąc słowami wybitnego humanisty, profesora Michała Głowińskiego, literaturoznawcy i autora analiz nowomowy PRLu, w naszym języku dominuje nieprzerwanie retoryka „oblężonej twierdzy”. Nie traci też ze swej aktualności podział na **nas** i **onych**, którzy, rzecz jasna ponoszą winę za wszystko, co nie może być zaakceptowane przez **nas**. To przecież **oni** zdradzili, pohańbili, zabili... Nawet poezja wybitnego nieżyjącego już poety, została wykorzystana politycznie, by spersonalizować tych, którzy zostali „zdradzeni o świecie”. Miała zatem rację Wisława Szymborska, mówiąc że **nienawiść śmiało patrzy w przyszłość**.

Spójrzcie, jak wciąż sprawna,
Jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiść.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej — skoczyć, dopaść.
Nie jest jak inne uczucia.
Starsza i młodsza od nich równocześnie.
Sama rodzi przyczyny, które ją budzą do życia.
Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.
Religia nie religia —
byle przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna —
byle się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej

I stało się: 15 października 2015 r. uchwalono:

Apel Prezydium KRASP
o przeciwstawianiu się mowie nienawiści

Wobec licznych ostatnio nieodpowiedzialnych i niedopuszczalnych wypowiedzi osób uczestniczących w debacie publicznej, KRASP zwraca się do wszystkich uczestników dyskusji z apelem o zdecydowane zapobieganie i przeciwstawianie się mowie nienawiści. Wypowiedzi te, mające wpływ na kształt poglądów społecznych i wychowanie młodego pokolenia, muszą być wolne od języka nacechowanego wrogością, agresją i pogardą.

Mowa nienawiści obserwowana przez nas w ostatnim czasie zaskakuje skalą i natężeniem skrajnie złych emocji. Głosy, które propagują nietolerancję i retorykę pogardy, które bazują na wrogości, ksenofobii, insynuacjach, obraźliwych porównaniach i pomówieniach, przy równoczesnym braku argumentów i obiektywnych dowodów, muszą zostać wyeliminowane.

Zastępują one, niestety, coraz częściej rzeczową argumentację i dyskusję, tak ważną przecież w przestrzeni publicznej oraz prowokują przenoszenie nienawiści werbalnej w wymiar społeczny i ewentualne działanie. Treści takie wypierają również z dyskusji i przekazu medialnego wypowiedzi wartościowe, rzeczowe, przyzwoite, pozytywne i wyważone, które nie są tak „atrakcyjne” i nie osiągają takiego „rozgłosu”.

Apelujemy również do mediów o niekierowanie się w przekazie „sensacją” wynikającą z faktu posługiwania się mową nienawiści, niektórym uczestnikom dyskusji wydaje się bowiem ona jedynym sposobem „zaistnienia” w życiu publicznym. Zdecydowane piętnowanie tego typu zachowań będzie wyrazem braku naszej zgody na dalszą degradację poziomu debaty, mającą wpływ na kształtowanie poglądów i jakości życia publicznego. Brak reakcji wobec szerzących się oburzających wypowiedzi byłby z naszej strony zgodą na ich tolerowanie. Jako uczeni, a jednocześnie wychowawcy młodzieży, dostrzegamy ogrom szkód moralnych i intelektualnych w umysłach młodych ludzi, które są wynikiem tych społecznie nieakceptowalnych postaw.

Nie ma prawdy bez wolności słowa. Nie ma wolności słowa bez prawdy, ale wolność słowa nie zwalnia z odpowiedzialności za nie.

KRASP, przyjmując prawdę i wolność słowa za podstawowe imperatywy funkcjonowania nowoczesnego demokratycznego społeczeństwa, apeluje do wszystkich uczestników dyskusji publicznych o odpowiedzialność za słowo. Dbajmy o najwyższe standardy wypowiedzi i szacunek dla innych!

Prezydium KRASP⁶

Nie ma prawdy bez wolności słowa. Nie ma wolności słowa bez prawdy, ale wolność słowa nie zwalnia z odpowiedzialności za nie. I tak kategorie: *wolności słowa, prawdy i odpowiedzialności za słowo*, które powinny stanowić priorytety interpersonalnej komunikacji, które wpisać należy we współczesną edukacyjną praktykę retoryczną (przedmiot retoryka stosunkowo niedawno pojawił się w podstawie programowej) stanowić powinny głęboki sens kształcenia humanistycznego. To jedyna dzisiaj szansa, by edukować i wychowywać dzieci i młodzież w duchu kształtowania wrażliwości na słowo i retorycznej kompetencji młodych Polaków.

*

Poetyka romantycznej martyrologii, nadużywanie jej tradycyjnej pojęciowości, wraz z przywoływaniem wielkich wartości nieprzemijalnych sensów niepodległości, wolności czy historycznej pamięci, nierzadko przemieszane z konwencją językowego nacjonalizmu czynią wielkie zło w umysłach i sercach odbiorców tych słów. Czyżby zatem nieustannie pobrzmiwający język wzajemnych oskarżeń miał

⁶ *Apel Prezydium KRASP o przeciwstawianiu się mowie nienawiści.* Warszawa 2015.

umacniać pozycję tych, którzy te najsilniejsze oskarżenia rzucają? Czyżby rosnący gniew i nienawiść stając się potencjałem ludzkiego zła w następnych etapach ich rozwoju, miały być kierowane w odpowiednią, zamierzoną przez nadawcę komunikatów stronę? Minione doświadczenia XX wieku napisały już historyczną narrację zła, które zrodziła ludzka nienawiść. A to przecież sprzyjające jej słowa kierowane do braci zamieniały ich we wrogów i zbrodniarzy. Bo słowo potrafi uskrzydlić, ale i zniszczyć, uwznioślić, ale i upodlić, rozniecić miłość, ale i zdradzić, zachwycić swym pięknem znaczeń i brzmień, ale i wyzwolić w ludzkiej istocie najgorsze instynkty zbrodni. Poeta przepowiedział to, co już niejednokrotnie sprawdziło się w dziejach: „Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiń wyrzecz! Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze. Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona obleją... a despotyzmu i szalonej dumy wokół nas coraz więcej...”

To pewne, że degeneracja życia społecznego i politycznego służy mediom. Z jednej strony ujawniają one autentyczność i zakulisowość funkcjonowania ludzi władzy, co wydaje się ważną dla obywatela informacją, z drugiej zaś medialny apetyt na informacje skandalizujące niepodyktowany jest przecież jedynie interesem społecznym, lecz wzbudzeniem sensacji, która sprzedaje się najlepiej. Jej bohaterowie, owi „celebryci zła”, tak są dzisiaj nazywani, towarzyszą nieustannie naszym życiowym narracjom, stają się bohaterami ludzkiej wyobraźni medialnych odbiorców, wypełniają światy ich myśli, przerażają, nierzadko fascynują nieustanną obecnością na ekranach telewizorów, stając się dla wielu usymbolizowaniem popularności, sukcesu, a nawet sławy. Zastępują autorytety, które w ostatnich latach zniknęły z publicznej przestrzeni na rzecz wspomnianych celebrytów, których istotę ich fenomenu najtrafniej określił medioznawca, Wiesław Godzic, iż.... są znani z tego, że są znani...⁷

Znana redaktorka *Tygodnika Powszechnego*, niedawno zmarła Józefa Hennelowa, stwierdziła: „Im słowa rozmówców bardziej patetyczne, a oskarżenia bezwzględne, tym bardziej rośnie gwarancja, że uwaga mediów nie odwróci się”. I jest to prawda, uwaga mediów nie tylko nie odwraca się, ale media czynią wszystko, by przebić się „atrakcyjnością” przekazu za wszelką cenę. A dyskutanci, wśród nich także i politycy, z których wielu przybiera wizerunek celebrytów, czynią też wszystko, by pozyskać odbiorcę.

Czyżby intencje, które z założenia znajdują się u podstaw komunikatów medialnych, były intencjami zła i perfidii? Czyżby ludzka *perfidia* stanowiła o retoryce VIP-ów, którzy nierzadko w sprawach politycznych (czyt. ogólnoludzkich) odwołując się do mechanizmów psychomanipulacji, prezentują bogactwo językowych zachowań, które nie zawsze — a może raczej nieczęsto — stosowane są w dobrej wierze? Zło ma swój język, bogate retoryczne instrumentarium. Dochodzi nawet do tego, że poznając tajniki *retoryki perfidii* współczesny odbiorca, jej świadek, zaczyna myśleć o własnych, słownych mechanizmach w kontekście własnej obrony.

⁷ W. Godzic, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, WAI B Warszawa 2007.

Michał Karwat, autor znanej publikacji *O perfidii*⁸, znakomicie zdemaskował mechanizmy retoryki zła i manipulacji, podjął wykład o tych najciemniejszych, najbardziej skrywanych stronach ludzkiej natury. Bogactwo odmian zachowań określanych mianem *perfidii* jest ogromne i finezyjne zarazem. Zło ma dzisiaj swój wyczelowany język. *Perfidia* oznacza zatem wyjątkowo przebiegły, wyjątkowo złośliwy i zaskakujący (...) sposób działania (na czyjąś szkodę), przy tym wyjątkowo szkodliwy i dotkliwy dla ofiary, bowiem wikła ofiarę w szczególnie trudną sytuację. *Perfidia* to szczególnie złośliwa i szkodliwa dla otoczenia odmiana przewrotności. Występuje wtedy, gdy „chwaląc — krytykuję; proponując — obwiniam; kusząc — zwodzę; karmiąc — czynię głodnym”. Ów podstępny i jadowity sposób działania staje się — jak twierdzi Karwat — szczególnie dobrze zakamuflowany i w ten sposób chroni i asekuje tego, kto poważać się będzie na takie zachowanie. Ponieważ działać perfidnie, to znaczy knuć, szczególnie ważnym narzędziem staje się tu język, mowa: mowa dwoista, nakazowo-wykrętne, zakłamanie. W tej szczególnie wykreowanej teorii *perfidii* jakże istotną rolę odgrywa wizerunek *perfidenta* i prezentacja różnorodnych jego wcieleń: od makiawelicznych, do liska-chytruska. Skąd my to znamy? *Perfident* to *nałogowy manipulant*, ktoś ukrywający swoją prawdziwą tożsamość, kamuflujący własne, najbardziej perfidne intencje. Jest to zatem zarówno osoba podążająca błyskawicznie za zmianami koniunktury, wyjątkowo dobrze przygotowana do podjęcia działań, zawsze gotowa do modyfikacji taktyki własnych zachowań, zmieniająca swe maski i „przebrania”, niezmiennie jednak wyznaczonych sobie celów i stosunku do ludzi. Iluż takich *perfidentów* jest wokół nas? *Perfident* to zręcznościowiec, chytry, przebiegły, stosujący taktykę faktów dokonanych, nierzadko finezyjny i bardzo zręczny w słowie, a nawet na tyle uroczy, że „z własnych składek funduje nam cudowną inwestycję”. Jak twierdzi autor tego wyjątkowego wywodu, *perfident* — to „ludzka modliszka”: i wykorzystana, i zje.

W tych słowach wyraził autor coś niezwykle ważnego. Ukazał zło, które ma swój język, udostępnił jego strukturę i bogate retoryczne instrumentarium, ostrzegając jednocześnie i ucząc, jak je zdemaskować. Dochodzi zatem i do tego, że poznając tajniki *retoryki perfidii* współczesny jej odbiorca, zaczyna intensywniej myśleć o słownych mechanizmach, także w kontekście własnej obrony przed *perfidentem*...

⁸ M. Karwat, *O perfidii*, Warszawa 2001.

Bibliografia:

- Materiały językowe zaczerpnięto ze *Sprawozdania o stanie ochrony języka polskiego za lata 2016–2017* kierowanego przez Przewodniczącego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN do Marszałka Sejmu, druk nr 3324/2019
- T. Gadacz, *Żyjemy w kłamstwie totalnym*, „Gazeta Wyborcza” 15.01.2015 (także: <https://wyborcza.pl/0,128956.html?autor=wys%B3ucha%B3+%A3ukasz+D%B3ugowski>, [dostęp: 7.09.2020])
- W. Godzic *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Warszawa 2007
- M. Karwat, *O perfidii*, Warszawa 2001
- M. Korolko, *Sztuka retoryk. Przewodnik Encyklopedyczny*, wyd. II, Warszawa 1998
- E. Lewandowska-Tarasiuk, *W teatrze prezentacji. O sztuce perswazji*, Warszawa 2005]. Z. Lichański (red.), *Uwieść słowem, czyli retoryka stosowana*, Warszawa 2003
- J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992
- J. Puzynina, *O manipulacji językowej*, w: tejże, *Słowo — Wartość — Kultura*, Lublin 1997, s. 181 nn.
- Akty prawne:*
- Apel Prezydium KRASP o przeciwstawianiu się mowie nienawiści*, w Warszawa 2015
- Materiały językowe zaczerpnięto ze *Sprawozdania o stanie ochrony języka polskiego za lata 2016–2017* kierowanego przez Przewodniczącego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN do Marszałka Sejmu, druk nr 3324/2019

Karolina Kondracka

Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Szkoła Podstawowa nr 368 im. Polskich Olimpijczyków w Warszawie

*Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie — współpracownik
ORCID: 0000-0002-0458-5312*

RETORYKA DZIECIĘCEJ MANIPULACJI

Streszczenie: W prezentowanym artykule przedstawione zostały zagadnienia związane z dziecięcą retoryką i manipulacją. W pierwszej części tekstu omówiono rozwój mowy dziecka oraz scharakteryzowano okres rozwojowy średniego dzieciństwa. Następnie zwrócono uwagę na zmiany zachodzące w słowniku czynnym dziecka w wieku przedszkolnym na przestrzeni ostatnich 30 lat. Kolejno opisano sposoby komunikacji werbalnej i pozawerbalnej na płaszczyźnie relacji rodzic–dziecko, ze szczególnym zwróceniem uwagi na aktualny temat sytuacji społecznej kwarantanny. Ostatnią część poświęcono sposobom dziecięcej manipulacji. Część tę ubogaca analiza i autorska interpretacja żywego dziecięcego słowa na podstawie przykładów z własnej pracy pedagogicznej autorki oraz tekstu H. Zgólkowej *Świat w dziecięcych słowach*.

Słowa kluczowe: retoryka dzieci, manipulacja

Rhetoric of child manipulation

Summary: The article presents issues related to children's rhetoric and manipulation. The first part of the text discusses the development of a child's speech and characterizes the development period of Middle childhood. Next, attention was drawn to changes in the active dictionary of a preschool child over the last thirty years. Subsequently, the ways of verbal and non-verbal communication on the level of parent–child relationship a redescrbed, with the particular attention paid to the current topic of the social quarantine situation. The last part is devoted to the ways of child manipulation. This part is enriched by the analysis and author's interpretation of a living children Word based on examples from the author's own pedagogical work and the text of H. Zgólkowa, *The World in Children's Words*.

Keywords: children's rhetoric, manipulation

I. Słowo wstępne

Retoryka jest sztuką skutecznej komunikacji, nastawionej na osiągnięcie zamierzonego celu. W prezentowanym artykule została podjęta próba scharakteryzowania retoryki, jaką posługują się najmłodszy. Aby jednak mówić o retoryce, najpierw należy pochylić się nad rozwojem mowy dziecka i opisać jego przebieg od okresu

życia płodowego, aż do osiągnięcia pełnej sprawności w zakresie posługiwania się mową. To właśnie już w czasie ciąży rozwijają się u dziecka podstawowe struktury nerwowe, odpowiedzialne za rozwój mowy. W tym okresie buduje się również relacja pomiędzy matką a dzieckiem, w późniejszym czasie bardzo istotna dla rozwoju malucha. W celu lepszego zrozumienia przykładów opisywanych w prezentowanym wywodzie, przytoczona jest również krótka charakterystyka rozwoju dziecka w okresie średniego dzieciństwa. Ten wstęp odnoszący się do psychologii rozwoju człowieka stał się punktem wyjścia dalszych analiz nad mową dziecka, postrzeganą nie tylko w zakresie prostej umiejętności komunikacji, ale również nad retoryką i manipulacją występującą w mowie dziecka.

Czy zastanawiamy się, jak zmieniło się słownictwo dzieci na przestrzeni dziesięcioleci? Jakim zasobem leksykalnym posługiwali się w okresie średniego dzieciństwa obecni trzydziestoparolatkarze, a jakim operują ich dzieci będące w wieku przedszkolnym? Odpowiedź na tak postawione pytania możemy znaleźć w badaniach H. Zgólkowej. Najważniejsze tezy z badań zaprezentowanych w publikacji *Świat w dziecięcych słowach*¹ przytoczyła autorka prezentowanego wyводу. Kolejno zanalizowane zostało znaczenie relacji rodzic–dziecko w rozwoju mowy i umiejętności retorycznych najmłodszych, z uwzględnieniem bardzo aktualnego tematu wpływu pandemii koronawirusa na kompetencje komunikacyjne i wrażliwość na słowo przedszkolaków. Na koniec parę słów o manipulacji, jaką posługują się zarówno dorośli w relacji z dziećmi, jak i dzieci w relacji z dorosłymi. Artykuł wzbogacony został o kilka przykładów żywego dziecięcego słowa zaczerpniętych z własnych obserwacji pedagogicznych oraz wspomnianej publikacji H. Zgólkowej².

II. Charakterystyka dziecka w okresie średniego dzieciństwa

Dziecięca istota żyje w łonie matki przez dziewięć miesięcy. W tym czasie rozwijają się podstawowe układy i funkcje organizmu — takie, które pozwolą noworodkowi na przeżycie po narodzinach. Ze względu na różnice warunków pomiędzy łonem matki a światem zewnętrznym niemożliwy jest całkowity rozwój dziecka w okresie płodowym. Wiele czynności i funkcji psychomotorycznych rozwija się dopiero po narodzeniu. Wszystkie sfery rozwojowe łączą się ze sobą. Rozwój mowy uzależniony jest od środowiska zewnętrznego (rodzinnego), ale także w znacznym stopniu od rozwoju poszczególnych funkcji podłoża biologicznego i psychicznego. Psychika oraz intelekt dziecka są ściśle połączone z motoryką i mają duży wpływ na rozwój mowy. Sfery te są ze sobą tak mocno związane, że często twierdzi się, iż wskaźnikiem rozwoju intelektualnego jest dziecięca mowa. Dziecko sprawne ruchowo i z wysokim stopniem rozwoju intelektualnego buduje

¹ H. Zgólkowa, *Świat w dziecięcych słowach*, Poznań 2019.

² Tamże.

długie, złożone zdania już bardzo wcześnie. Rozwój funkcji umysłowych zależy również w dużym stopniu od dostarczania wielu bodźców, ale także od możliwości wymiany uczuć i myśli z członkami najbliższego otoczenia.

Okres średniego dzieciństwa, nazywany również wiekiem przedszkolnym trwa od 4 do 6 roku życia. Jest to czas, w którym zachodzą istotne zmiany we wszystkich obszarach rozwojowych i funkcjach psychicznych.

W okresie średniego dzieciństwa zmiany w zakresie rozwoju fizycznego nie są już tak dynamiczne i intensywne jak w poprzednich okresach rozwojowych. Pod koniec tego okresu sylwetka dziecka przypomina już proporcjami ciało dorosłego człowieka. Zachodzą zmiany w zakresie funkcjonowania mózgu, jak pisze M. Kiejar-Turska postępuje mielinizacja włókien nerwowych, produkcja chemicznych neuroprzekazników, zwiększa się rola fal *theta*, postępuje synchronizacja różnych pól mózgu, co stanowi podstawę kontrolowania własnych zachowań oraz kierowania procesami psychicznymi³. Dziecko w wieku przedszkolnym w zakresie motoryki doskonali opanowane już sprawności, stają się one bardziej harmonijne. Rośnie wytrzymałość oraz szybkość w wykonywaniu aktywności ruchowych oraz precyzja wykonywanych ruchów. Zaznacza się również znaczna potrzebna nieustającego ruchu, nazywana głodem ruchu. W zakresie samoobsługi dziecko jest już samodzielne. Pojawia się integracja sensomotoryczna, szczególnie wzrokowo-ruchowa, wzrasta wrażliwości w obszarze słuchu muzycznego i fonematycznego, która jest potrzebna do opanowania umiejętności czytania i pisania. Na ten okres przypada — w zakresie rozwoju umiejętności czytania — stadium przedczytelnicze. Dziecko rozwija w sobie umiejętności zarządzające, dzięki czemu może kierować swoim działaniem w sposób zorganizowany i przemyślany, wzrasta plastyczność poznawcza i zdolność hamowania, a także przekierowania uwagi. Jest wytrwałe w dążeniu do celu, co umożliwia podjęcie nauki szkolnej. Zwiększa się zakres i trwałość pamięci, a do zapamiętywania nowych treści stosuje technikę powtarzania. W tym wieku dziecko odróżnia już świat fikcji od rzeczywistości w sytuacjach mu bliskich oraz przekonania własne od cudzych i weryfikuje je pod kątem prawdziwości. Dzięki tym zmianom maluch zaczyna rozumieć metafory literackie oraz humor. Dziecko wyzwala się z egocentryzmu w rozumowaniu. W ujmowaniu relacji zaznacza się przejście od podstawy koncentracji do decentracji⁴. W tym okresie wzbogaca się słownictwo. Dziecko uczy się nowych słów i tworzy neologizmy, znacznie rozwijają się również umiejętności prowadzenia konwersacji, zadawania pytań oraz opowiadania. W zakresie słownika biernego dziecko rozumie ok. 10 tysięcy słów, a w zakresie czynnego słownika dziecko posługuje się 5 tysiącami słów. Warto zaznaczyć, że w tym okresie dziecko jest już zdolne do przewidywania i rozumienia zachowań innych

³ J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, cz. II, Warszawa 2015, s. 229.

⁴ Tamże, s. 230.

osób, zarówno fikcyjnych, jak i realnych. Młody człowiek coraz lepiej rozumie zarówno niewerbalne, a także werbalne wyrazy emocji, doskonali dostrzeganie ich przyczyny oraz zaczyna kontrolować własne stany emocjonalne w kontaktach z innymi ludźmi, potrafi również manipulować emocjami innych osób. W zakresie rozwoju społecznego dziecko zdobywa umiejętności nawiązywania kontaktu i oddziaływania na innych. Pojawiają się pierwsze dziecięce przyjaźnie, współdziałania z innymi dziećmi w grupie, zdarzają się dominacje. Dziecko zna i stosuje już wiele reguł zachowania społecznego. Pod wpływem socjalizacji wygaszają się zachowania agresywne, a pojawiają postawy prospołeczne. Dziecięca moralność oparta jest w tym okresie na posłuszeństwie wobec opiekunów i kierowaniu się zasadami realizmu moralnego (przestrzeganie norm w celu uzyskania nagrody). U dziecka budzi się sumienie, czego wyrazem jest odróżnianie dobra od zła oraz poczucie winy i wstydu. Zmiany w zakresie osobowości dotyczą rozwijania zdolności do samokontroli, ustalania tożsamości płciowej, wzbogacania się obrazu własnej osoby. Dziecko ma wyraźną potrzebę odnoszenia sukcesów, jednocześnie jest bardzo wrażliwe na krytykę oraz ma kłopoty z odraczaniem w czasie gratyfikacji za swoje osiągnięcia. Podstawową formą aktywności dziecka w wieku przedszkolnym jest zabawa występująca w wielu różnorodnych rodzajach. Szczególnie istotna z punktu widzenia rozwoju dziecka jest zabawa symboliczna, w której dochodzi do wytworzenia w umyśle dziecka nowych postaci, obiektów, zdarzeń. Symboliczne przedstawienie rzeczywistości możemy zaobserwować również w dziecięcych rysunkach, są one coraz bardziej ubogacone w szczegóły. Wzrasta również zdolność do uczenia się, przejawiająca się w przechodzeniu od uczenia spontanicznego do uczenia reaktywnego — uczenia pod kierunkiem. W tym okresie dzieci lubią zabawy klockami, budowanie złożonych konstrukcji, układają puzzle, organizują bogate w treść zabawy w role.

III. Charakterystyka rozwoju mowy dziecka

Język jest tworem, którego rozwój opiera się na poprawnym ukształtowaniu się wszystkich innych obszarów rozwojowych. Dlatego też bardzo ważne jest harmonijne dojrzewanie wszystkich struktur i umiejętności.

W okresie prenatalnym dziecko komunikuje się z matką w sposób pozawerbalny. W tym miejscu należy podkreślić, że w czasie ciąży rozwijają się podstawowe struktury odpowiedzialne za rozwój mowy. Kształtuje się aparat artykulacyjny, rozwija się słuch, dzięki czemu dziecko poznaje elementy języka: melodię, akcent, rytm wypowiedzi oraz barwę głosu swoich rodziców. Mowa dźwiękowa dziecka rozwija się bezwiednie, w sposób naturalny, oczywisty, ale również biologicznie uwarunkowany. W mowie niemowlęcia możemy usłyszeć dźwięki przypominające połączenia samogłosek, dźwięki naśladowujące muczenie, buczenie, mlaskanie, gruchanie. Jest to okres nazywany głuźeniem, trwający do szóstego miesiąca życia.

Zaś od siódmego miesiąca życia rozwija się etap gaworzenia. Niemowlę już świadomie odpowiada swoimi żywiołowymi reakcjami na obecność matki. Od dziewiątego miesiąca życia dziecko potrafi już mówić, powtarzając zasłyszane dźwięki mowy i naśladując je. W rozwoju mowy dziecka wyróżnia się cztery okresy⁵:

1. Okres melodii — trwający od urodzenia do pierwszego roku życia. Podczas tego etapu pojawia się głuźnienie i gaworzenie.
2. Okres wyrazu — trwający od pierwszego do drugiego roku życia, w którym dziecko posługuje się wieloma czasownikami rzeczownikami i przymiotnikami. W tym okresie pojawiają się również pierwsze pytania, świadczące o rozwoju słownika biernego dziecka.
3. Okres zdania — trwający między drugim a trzecim rokiem życia. W tym okresie pojawiają się w dziecięcych wypowiedziach pierwsze konstrukcje zdań we wszystkich trzech trybach.
4. Okres swoistej mowy dziecięcej — trwający od trzeciego do szóstego roku życia. W tym okresie dziecko opanowuje wzorce wszystkich głosek oraz odmianę wyrazów.

Przedszkolak rozumie już 10 tysięcy słów, a posługuje się połową z nich. Tworzy złożone formy gramatyczne, buduje definicje opisowe i funkcjonalne. Radzi sobie również z odróżnieniem opowiadania od innych form wypowiedzi i wkracza w stadium wstępnego czytania. Za okres krytyczny dla rozwoju mowy dziecka uznaje się pierwsze sześć lat życia.

Dziecko przychodzi do szkoły, posługując się językiem mówionym. Podstawową formą wypowiedzi dziecka (na tym etapie rozwoju) jest mowa sytuacyjna, jednak potrafi się wypowiadać również na tematy niezwiązane z aktualną sytuacją. Uczeń w wieku wczesnoszkolnym uczy się około 20 słów dziennie, a jego słownik czynny obejmuje około 10 tysięcy słów. Między 10 a 12 rokiem życia można mówić o opanowaniu przez dziecko podstaw języka polskiego. O ile przedszkolak traktuje język jako środek komunikacji, o tyle wkraczając w okres późnego dzieciństwa, dziecko zaczyna rozwijać swoją świadomość językową, czyli zdolność do myślenia o języku jak o systemie.

Rozwój językowy jest zależny od jego rozwoju poznawczego, który warunkuje poszerzanie się słownika (zarówno czynnego, jak i biernego) poprawności układu treści i struktury wypowiedzi. W tym okresie rozwija się u dzieci zdolność analizowania złożonych słów oraz odczytywania ich znaczeń. Wiele słów poznawanych jest podczas czytania tekstów oraz konwersacji z drugim człowiekiem. Rozwój słownikowy dokonuje się również w wymiarze jakościowym. Nowa wiedza o świecie pozwala uczniowi na bardziej precyzyjne używanie słów. Biegle opanowanie podstawowych znaczeń wyrazów pozwala na wtórne różnicowanie znaczeń,

⁵ Tamże, s. 242–243.

wyodrębnienie ich odcieni, używanie synonimów, odróżnianie znaczenia dosłownego od metaforycznego, naukowego od potocznego, rozumienie słów wieloznacznych i ironii. Dostrzeżenie wielości znaczeń jednego słowa umożliwia odkrycie przez ucznia umowności języka, co wyraża się m.in. w pierwszych próbach tworzenia własnego kodu służącego porozumiewaniu się w kręgu rówieśników.

Zmiany rozwojowe zachodzą również w zakresie stosowania języka w procesie komunikacji. Uczniowie coraz lepiej rozumieją potrzebę dostosowania zakresu prezentowanych treści do ich odbiorcy, a także do kontekstu sytuacyjnego. Można zauważyć u dzieci na tym etapie rozwoju zupełnie inny sposób odnoszenia się do rówieśników, a inny do osób dorosłych.

Dziecko w wieku wczesnoszkolnym jest sprawne językowo w zakresie posługiwania się językiem mówionym, a wypowiedzany tekst postrzega z perspektywy jego melodii, rytmu i akcentu. Podczas nauki w szkole uczy się przekodowywania pozawerbalnych i werbalnych sygnałów na ich odpowiedniki graficzne, czyli uczy się, czytać i pisać. Początkowo uczeń opanowuje technikę pisania, a następnie ukierunkowuje swoją uwagę na poprawność ortograficzną oraz strukturę gramatyczną, a co najważniejsze na treść komunikatu. Równocześnie z rozwojem pisania rozwija się również umiejętność czytania. Warto zauważyć, że w okresie późnego dzieciństwa umiejętność rozumienia tekstu znacząco wyprzedza umiejętność jego czytania, po tym czasie obie umiejętności się wyrównują. Wyróżnia się pięć poziomów opanowywania umiejętności czytania⁶.

1. *Poziom 0* — poprzedzający naukę czytania — trwa od urodzenia do podjęcia nauki czytania. W tym okresie dziecko uczy się rozpoznawać kształty liter, naśladuje czynność czytania podczas zabawy, uczy się czerpania przyjemności podczas kontaktu z książką.
2. *Poziom pierwszy* — początki nauki czytania — obejmuje pierwszy rok nauki czytania. Na tym etapie rozwija się umiejętność dekodowania liter i identyfikowania ich z ich fonetycznymi odpowiednikami. Dziecko zaczyna łączyć głoski w sylaby. Pojawiają się również początki czytania pierwszych prostych tekstów.
3. *Poziom drugi* — doskonalenie pierwszych umiejętności, poprawa płynności czytania — obejmuje drugi i trzeci rok nauki czytania. Dziecko rozpoznaje całe wyrazy na podstawie wskazówek fonetycznych i odnajduje ich znaczenia podczas czytania. Następuje poprawa płynności czytania, jednak czytelnik zależy od znajomości słowa (jego graficznego zapisu). Tekst jest dla dziecka materiałem do ćwiczeń, a nie źródłem zdobywanej wiedzy.
4. *Poziom trzeci* — czytanie jako narzędzie uczenia się — obejmuje trzeci i czwarty rok nauki czytania. Najistotniejszym osiągnięciem na tym etapie rozwoju czytania jest fakt, że tekst przestaje być materiałem do ćwiczenia czytania,

⁶ Tamże, s. 244.

a zaczyna być dla czytelnika narzędziem do zdobywania wiedzy. Zjawisko to wynika z automatyzacji procesu czytania.

5. *Poziom czwarty* — czytanie ze zrozumieniem wielu perspektyw — obejmuje początkowy okres dorastania. Młody czytelnik jest gotowy do czytania tekstów przedstawiających różne pespektywy danego zjawiska. Przeczytany tekst dogłębnie analizuje, rekonstruuje zawarte w nim informacje i wciela do swego zasobu wiedzy.
6. *Poziom piąty* — czytanie, jako proces konstrukcji i rekonstrukcji — zaczyna się w okresie późnego dorastania. Wiąże się z osiągnięciem pełnej biegłości w czytaniu rozumianym jako proces analizy syntezy i wnioskowania. Czytelnik sam decyduje, jak dokładnie czyta dane fragmenty tekstu, by otrzymać potrzebne informacje.

Przybliżenie charakterystyki rozwoju mowy jest potrzebne do zawartej w dalszej części artykułu analizy przykładów żywego dziecięcego słowa oraz zrozumienia retoryki, jaką posługują się najmłodszy. Do pełnej komunikacji dziecka z otoczeniem niezbędna jest umiejętność rozumienia tekstu pisanego oraz posługiwania się językiem. Czytanie i pisanie jest więc etapem doświadczania świata za pomocą słowa pisanego. W tym doświadczeniu znaczącą rolę odgrywa słowo. Kształtowanie u młodego człowieka kompetencji komunikacyjnych jest kształtowaniem drzemiącego w dziecku potencjału — odkrywanie i doskonalenie potencjału słownego.

IV. Świat w dziecięcych słowach na podstawie publikacji H. Zgótkowej.

W ubiegłym roku została wydana nowa edycja książki profesor Haliny Zgótkowej *Świat w dziecięcych słowach*. Poprzednia pozycja o tym samym tytule, opublikowana ponad 30 lat temu, cieszyła się bardzo dużą popularnością. Autorka zawarła w niej informacje oraz komentarze odnoszące się do słownika czynnego dzieci w wieku przedszkolnym, tj. od 2, 6–7 lat. Dzieci z grupy badawczej opisanej w pierwszym wydaniu książki to obecni trzydziestoparolatkarze, którzy często sami są już rodzicami. Autorka zapragnęła napisać kolejną książkę pod tym samym tytułem i porównać, jak na przestrzeni lat zmienia się zasób leksykalny dzieci w wieku przedszkolnym. Książka została opracowana na podstawie bardzo dużego korpusu tekstów dziecięcych o objętości 2,5 miliona słów użytych przez dzieci w różnych kontekstach i sytuacjach komunikacyjnych: w dłuższych monologach, opowiadaniach, rozmowach między sobą w trakcie zabawy, podczas rozmów z dorosłymi, w tym także z osobami gromadzącymi materiał językowy (rodzicami, nauczycielkami — zwłaszcza przedszkoli, studentami zainteresowanymi mową dzieci)⁷. Wszystkie materiały językowe były nagrywane — o czym dzieci informowane były post factum — a następnie spisywane z zachowaniem

⁷ H. Zgótkowa, dz. cyt., s. 9.

możliwie wiernych form brzmieniowych. Autorka zgromadziła teksty pochodzące od ponad 2,5 tysięcy dzieci w wieku przedszkolnym, uczęszczających zarówno do przedszkoli, jak i do oddziałów przedszkolnych mieszczących się przy szkołach podstawowych. W grupie badawczej zachowano proporcje między dziećmi z różnych regionów Polski, jak również skategoryzowano płeć dzieci. Książka składa się z dwóch zasadniczych części. Słownikowej, gdzie czytelnicy znajdują wykaz słów pozyskanych od dzieci opracowanej na podstawie listów frekwencyjnych oraz tekstowej zawierającej fragmenty tekstów dziecięcych z ograniczonym udziałem osób dorosłych. Zawarte w tej części publikacji teksty są ciekawe, różnorodne pod względem gatunku i podejmowanej tematyki.

Co nam, czytelnikom, może dać znajomość wspomnianej publikacji? Po zapoznaniu się z nią, zyskamy świadomość, jakim językiem polskim mówią dzieci oraz jaką retoryką się posługują, by osiągnąć zamierzony cel. Warto mieć taką świadomość, aby wiedzieć, jak mówić do dzieci, by z jednej strony nie przemawiać do nich językiem zbyt skomplikowanym, niezrozumiałym, a z drugiej, by nie infantylizować wypowiedzi kierowanych do najmłodszych. Zgólkowa pisze „poprzez język dziecka widać jak przez dziurkę od klucza dom, rodzinę i dziecięcy świat w takim otoczeniu”⁸. Dzisiejsza polszczyzna, jaką posługują się dzieci, jest odpowiednią stanu naszego języka za kilkadziesiąt lat.

Ludzki świat, a co za tym idzie również dziecięcy świat, to nie tylko słowa, ale przede wszystkim określone właściwości gramatyczne, np. sposoby wyrażania przyszłości, przeszłości i teraźniejszości, to klasyfikowanie świata na rzeczy, ich czynności, właściwości albo wyrażanie stosunków między nimi, sposoby tworzenia rozbudowanych słów z jednostek podstawowych. Wszakże podstawą opisu otaczającego świata, opisywania go, a wręcz kreowania jest jego nazywanie. Takie kreowanie świata występuje w nauce, literaturze czy też dziecięcych neologizmach.

Zgólkowa wyszczególnia dziesięć słów najczęściej użytych przez badane dzieci w stutysięcznej próbie⁹:

- 1) i 4231
- 2) być 3973
- 3) nie 3332
- 4) ja 3165
- 5) ten 1954
- 6) a 1944
- 7) mieć 1920
- 8) się 1781
- 9) na 1735
- 10) on 1577

⁸ Tamże, s. 12.

⁹ Tamże, s. 18.

Jakie wnioski mogą się nasunąć po analizie tego zestawienia? Na pierwszy rzut oka widać, że najczęściej posługiwano się spójnikami, zaimkami, i przyimkami. Można odnieść wrażenie, że na tej liście nie ma żadnego z najważniejszych części mowy, jak mogłoby się wydawać — rzeczownika czy przymiotnika.

Znajdują się na niej zaś dwa bardzo istotne czasowniki: „być” i „mieć”. Warto zwrócić uwagę, że czasownik „być” występuje dwa razy częściej niż czasownik mieć.

Ciekawa zależność dotyczy również użycia zaimka „ja” — 3165 użyc w stosunku do zaimka „ty” — 521 użyc. Po przeanalizowaniu tego zestawienia nasuwa się wniosek, że świat dziecka jest skrajnie egocentryczny i przefiltrowany przez jego własną rzeczywistość.

W słowniku wyróżnione jest również 470 neologizmów dziecięcych. To właśnie poprzez ich użycie dzieci wzbogacają polszczyznę i wykazują się w tym wymiarze znaczną kreatywnością.

V. Jak zmienia się mowa dzieci na przestrzeni czasu

Słownictwo, jakim operuje społeczeństwo, ewoluuje z roku na rok, pojawiają się nowe słowa, zapożyczenia, nazwy własne, neologizmy i neosemantyzmy. Słownictwo, jakim posługują się dzieci, w dużej mierze zależy właśnie od tego, jaką polszczyzną posługują się ich rodzice. Jest ono otulane słowem już od pierwszych chwil. Jeszcze w łonie matki do małej istoty docierają słowa rodzicielki. Rozpoznaje ono tembr jej głosu, melodię, rytm i różnorodne brzmienia. Po narodzeniu, to właśnie te odgłosy działają na dziecko uspokajająco i zapewniają poczucie bezpieczeństwa. Wytwarza się bardzo ważna relacja. Mały człowiek nim zacznie posługiwać się mową i wypowiadać pierwsze słowa, osłuchuje się z językiem opiekunów. Dzieci nie tylko biernie uczestniczą w codziennym życiu rodziny i otoczenia. Są doskonałymi obserwatorami i po swojemu te obserwacje interpretują i analizują. Nie mają żadnych zahamowań, żeby o tym, co usłyszały, opowiadać swoim rówieśnikom, pani nauczycielce czy sąsiadowi. Oczywiście czasem dziecięce opowieści są przeinaczone w stosunku do tego, co usłyszały lub podkoloryzowane, czasem celowo, by komuś zaimponować, a czasem nieświadomie. Zastanawiające jest, jak wiele dzieci wiedzą, widzą i opowiadają.

W swojej książce *Świat w dziecięcych słowach* Zgólkowa wymienia słowa, jakimi posługują się współczesne przedszkolaki. Pojawia się wiele wyrazów, których w wydanej przed 30 laty pierwszej edycji książki nie było.

Przed 30 laty, tak zwana wówczas *panna z dzieckiem* brzmiała w ustach przedszkolaka jako osoba godna pożałowania (a może jeszcze gorzej). Dzisiejsza dziewczynka zapowiada, że będzie *singielką*, tak jak jej mama, czyli będzie miała dziecko, nie mając męża. I ta *singielka* brzmi dumnie¹⁰.

¹⁰ Tamże, s. 108.

Współcześni rodzice w opowiadaniach dzieci nie jeżdżą już *skodami* czy *polonezami*, a mają *niezłe fury*, *audice* czy *beemki*. Z telewizji dzieci znają złote *Lamborghini*. Na zakupy chodzą z opiekunami do *Biedry* lub *Żabki*. Przed 30 laty mali ludzie nie posługiwali się słowami, takimi jak *autostrada* czy *komputer*. Postęp technologiczny spowodował, że dziś dzieci doskonale znają *smartfony*, *tablety*, *laptopy*, a starsze przedszkolaki grają w rozmaite gry na telefonach, pobierają *apki* i opowiadają o nich, a w drodze do przedszkola czy w poczekalni nierzadko oglądają modne obecnie bajki na małym wyświetlaczu telefonu. Zmieniły się kierunki podróży odbywanych przez młodych obywateli, opowiadają oni o egzotycznych wyjazdach zagranicznych, a wakacje w Polsce często spędzają w hotelach ze SPA, a nie w prywatnych kwaterach. Zmieniły się nawet potrawy, ich składniki, pojawiły się nowe rodzaje pożywienia. *Czy dzieci trzy dekady temu opowiadały, że są na diecie bezglutenowej, bezlaktozowej czy wegańskiej albo, że na obiad jadły sushi?* Zaskakujące jest to, jak wiele zmian zaszło w otaczającej nas rzeczywistości na przestrzeni lat, zmian, z których na co dzień, nie zdajemy sobie sprawy.

VI. O mowie rodziców do dzieci

Dziecko już od okresu niemowlęstwa doskonale odczytuje niewerbalne komunikaty rodziców. Wchodzi w interakcje z opiekunem, jest czułe na ton głosu rodzica, jego uśmiech, czy wyraz twarzy. Wraz z wiekiem dziecka ta niezwykła interakcja między rodzicem a dzieckiem się rozwija. Dziecko zaczyna rozpoznawać komunikaty werbalne i pozawerbalne. Rozwija się słownictwo, którym posługuje się dziecko, analogicznie do słownika czynnego, jakim posługują się rodzice malucha. Dziecko nie zawsze prawidłowo interpretuje intencje rodzica, nie jest jeszcze zdolne rozpoznawać formy wyrazu.

Nie tylko komunikaty werbalne, wyrażane przez nas sądy, uczucia, opinie, fakty, które przekazujemy dziecku, wpływają na jego rozwój. Dzieci są niezwykle wrażliwe na sposób, w jaki do nich mówimy. Na podstawie komunikatów wysyłanych przez dorosłych budują obraz samego siebie i otaczającego ich świata. W relacji z drugim człowiekiem uczą się również, jak wyrażać swoje uczucia i emocje. To, co mówimy, rezonuje w drugim człowieku, a w dziecku niemal natychmiast. Należy zwrócić uwagę, w jaki sposób słowa dorosłych przyczyniają się do zmiany zachowania u dziecka. Są słowa, które wzmacniają u dzieci obraz samych siebie, ubogacają relacje i wzmacniają poczucie własnej wartości, ale są też takie, które relacje zaburzają lub wręcz zrywają. Wiele razy porównujemy, etykietujemy czy wykorzystujemy nasze relacje do uzyskania zamierzonej korzyści. Przecież nie ma nic złego w namawianiu dziecka do zjedzenia kolejnej łyżki obiadu, przekonując je słowami: *i jeszcze za mamusię, mamusi będzie przykro, jak nie zjesz*, a może zdarza się rodzicom stwierdzić: *Ola już wiąże buty, mimo że jest od Ciebie młodsza, kiedy się wreszcie nauczysz?* Takie mogłoby się wydawać niewinne stwierdzenia,

znacznie naruszają relację z dzieckiem przez przekraczanie jego granic, umniejszanie poczucia własnej wartości czy też zmuszanie do niechcianego posłuszeństwa. Dzieci, które często słyszą takie słowa, przestają ufać sobie, ale również dorosłym. Warto więc pamiętać, że to, co mówimy do dziecka i w jaki sposób to robimy, naprawdę ma znaczenie. Niezależnie od tego, czy zawierają komplementy, czy są pełne pretensji wpływają na obraz samego siebie, jaki tworzy dziecko. Wpływają również na dziecięce zachowanie. Nasuwa się więc pytanie: jak i co mówić do dzieci? Zamiast ogólnikowych pochwał opartych na przymiotnikach, warto wyrazić uznanie dla konkretnego czynu, jaki popełniło dziecko. Zamiast osądzać, krytykować, warto posługiwać się językiem osobistym: chcę/nie chcę, lubię/nie lubię, podoba mi się/nie podoba mi się. Warto pamiętać również, że zalecane jest mównie o zachowaniu dziecka, a nie o dziecku.

VII. Dziecięca retoryka a sytuacja społecznej kwarantanny

Obecnie żyjemy w czasie społecznej izolacji ze względu na zagrożenie, jakie stwarza pandemia. Dzieci z dnia na dzień przestały chodzić do placówek edukacyjnych, zostały zamknięte przedszkola, oddziały przedszkolne, gabinety terapeutyczne, a nawet place zabaw. Dzieci znalazły się w niezrozumiałej dla nich sytuacji, gdzie z dnia na dzień straciły bezpośredni kontakt z rówieśnikami oraz nauczycielami. Znacznie ograniczona została ich przestrzeń społeczna. Zdecydowaną większość czasu spędzają na ograniczonej przestrzeni, jedynie pod opieką najbliższej rodziny, co znacznie ograniczyło ich interakcje społeczne. Dodatkowo docierają do nich informacje, zarówno z mediów, jak i zasłyszane podczas domowych rozmów, dotyczące zagrożenia, jakie niesie za sobą pandemia. Dzieci mimowolnie wnikają w świat niezrozumiałych dla nich zjawisk.

Czas spędzony z małym dzieckiem w domu wymaga od opiekuna dużego zaangażowania, ale naprawdę nie potrzeba wiele, by dać dziecku i sobie przestrzeń do działań, które pomogą dobrze przeżyć nasze „teraz” i zaprocentują w bliskiej i odległej przyszłości.

Jak unikać wirusa, skoro go nie widać? Kiedy pojedziemy do dziadków? Dlaczego nie możemy ich odwiedzić? Kiedy pójdę do przedszkola? Kiedy pobawię się z kolegami? To tylko niektóre z możliwych pytań, z jakimi mierzą się obecnie rodzice. Przedstawienie dzieciom wiarygodnych informacji jednocześnie mówiąc językiem zrozumiałym dla dziecka, może stanowić duże wyzwanie. Pandemia koronawirusa to zupełnie nowa sytuacja, która przeformułowała świat wokół, wymagając podjęcia wyjątkowych środków. Wiele ze zmian jest trudnych do przyjęcia dla osób dorosłych — tym bardziej bywają one niezrozumiałe i smutne dla dzieci. Dlatego niezwykle ważne jest, aby rodzice potrafili w przystępny dla dziecka sposób wytłumaczyć aktualną sytuację i nauczyć je stosowania zasad bezpieczeństwa. W rozmowie z dzieckiem należy zwrócić uwagę na poziom

rozwoju intelektualnego dziecka, jego zasób słownictwa. Warto zadbać również o spokojną atmosferę rozmowy, krótko i rzeczowo wyjaśniając wątpliwości oraz udzielając odpowiedzi na wszelkie nurtujące dziecko pytania.

VIII. Manipulacja

Obserwując relację dziecko–rodzic można zaobserwować we wzajemnych zachowaniach elementy manipulacji. Manipulacja definiowana jest w szerokim zakresie jako działania służące wpływaniu na innych w celu osiągnięcia osobistych korzyści. Można wysnuć wniosek, że manipulacja to instrumentalne traktowanie innych osób — jako narzędzi do realizacji własnych celów. Dzieci również mają skłonności do manipulacji. Nabywają jej w procesie socjalizacji, bo przecież niemowlę nie jest zdolne manipulować opiekunem w celu osiągnięcia korzyści. Do piątego roku życia u dzieci nie obserwujemy manipulacji, gdyż nie ma mowy o świadomym inteligentnym wywieraniu wpływu. Dzieci działają na zasadzie bodziec–reakcja, obserwują, jaki odzew wywołują ich zachowania, i nie ma w tym wyrachowania. Dziecko nabywa kompetencje manipulacji w kontakcie z dorosłym, m.in. przez obserwację jego zachowań. Mamy tu do czynienia z modelowaniem rozumianym jako skupienie uwagi na określonym zachowaniu osoby dorosłej, dzięki któremu dziecku wydają się możliwe osiągnięcie korzyści. Dziecko konkretne zachowanie zapamiętuje i odtwarza w relacjach nie tylko z dorosłymi, ale również z innymi dziećmi. Manipulacja wymaga dużej ekwilibrystyki słownej, wyższych kompetencji społecznych, większego kombinowania. Dlatego też im bardziej inteligentne dziecko, tym szybciej nabywa biegłości w manipulowaniu. Dzieci nawiązują kontakt ze środowiskiem w celu zaspokojenia swoich potrzeb, wyegzekwowania czegoś lub podporządkowania, czyli manipulują, dzięki czemu mają większe poczucie kontroli nad światem. Manipulują znacznie częściej, jeżeli nabierają przekonania, że umożliwi im to otrzymanie nagrody czy też uniknięcie kary.

Manipulacja, podobnie jak inne rodzaje komunikatów, służy wyrażaniu potrzeb. Nie jest to najdoskonalsza strategia, ale czasami niezwykle skuteczna. Aby ją niwelować, warto dbać o otwartą, szczerą relację z dzieckiem. W takich warunkach mały człowiek nie będzie miał potrzeby manipulowania.

Już od najmłodszych lat dzieci mówią i robią wszystko w celu przetestowania swoich rodziców. Badają, na ile mogą sobie pozwolić, gdzie rodzic postawi granicę, i jakie będą skutki przekroczenia tych granic. Starannie analizują zachowania swoich opiekunów, by w przyszłości móc nimi manipulować i osiągnąć swój cel. Działania starszych przedszkolaków nie wynikają bowiem z chłodnej kalkulacji, a z intuicyjnego, i w ich mniemaniu najskuteczniejszego sposobu działania. Jest to rodzaj podświadomego działania przez wywieranie wpływu na drugą osobę.

Przedszkolaki często na odmowę spełnienia ich aktualnych potrzeb reagują płaczem lub nawet histerią. W swoim zachowaniu bywają bardzo wytrwałe

i potrafią tak długo płakać, aż opiekun ulegnie ich roszczeniom. Złamanie zasad własnych opiekuna następuje w bardzo łatwy sposób, np. gdy próba sił między histeryzującym dzieckiem a zatroskanym rodzicem rozgrywa się w miejscu publicznym. A przecież nie zawsze musimy kupić dziecku czekoladowy batonik albo nową książeczkę z bohaterami ulubionej bajki.

Dzieci w okresie średniego dzieciństwa i starsze często uciekają się do szantażu emocjonalnego. Jestem przekonana, że żaden rodzic nie chce słuchać z ust swojego ukochanego potomka takich wykrzyknień mających na celu sprawienie przykrości np. *Chcę mieć inną mamę!*, „*Nie kocham Cię!*”. Przysłowiowe granie na emocjach przejawia się również nadmiernym i nieadekwatnym do sytuacji egzaltowaniem smutku. To naturalna reakcja, że dziecko, którego pragnienie nie zostało zaspokojone, odczuwa smutek. Dorosłym jednak często trudno się pogodzić z tym, że jego dziecko jest smutne, więc przystają na warunki dziecka, byleby go rozweselić. W ten sposób mały człowiek uczy się określonych modeli zachowania. Teraz wie, że jak zrobi smutną minę i uroni krokodyle łzy, to rodzic ulegnie i spełni jego życzenie.

Kolejną metodą, jaką stosują dzieci, by osiągnąć zamierzony cel, jest przytaczanie logicznych argumentów. Mogłoby się wydawać, że nie ma w tym nic złego. Wyobraźmy sobie sytuację, że jesteśmy w sklepie, robimy zakupy spożywcze, a tu nagle nasze dziecko dostrzega w głębi sklepu w promocji samochodzik zdalnie sterowany. Oczywiście na półce w domu stoją już trzy bardzo podobne modele. Zaczyna się rozmowa. Malec pyta rodzica, czy kupi mu taki samochodzik, na co rodzic odpowiada, że nie, bo nie ma już pieniędzy na kolejną zabawkę. I wtedy dziecko rozpoczyna salwę następujących i nie da się zaprzeczyć rzeczowych argumentów. *Przecież widzę, że masz w portfelu pieniądze; Teraz ten samochód jest w promocji i zapłacimy za niego znacznie mniej niż w pełnej cenie!; Samochód taty był droższy, a sobie kupił, a mi nie chcesz kupić takiego zabawkowego, to niesprawiedliwe!* W ogniu tych argumentów ciężko rodzicowi pozostać nieugiętym. Należy jednak pamiętać, by nie ulegać presji, bo to nie jest rozwiązanie problemu.

Spójrzmy na zagadnienie manipulacji w relacji rodzic–dziecko z drugiej perspektywy. Czy rodzice manipulują swoimi dziećmi, by osiągnąć zamierzoną korzyść? Oczywiście! Przykładowo, kiedy dziecko chce się samo ubrać, a rodzic się na to zgadza i od razu proponuje: *Zosiu pójdiesz dziś w niebieskiej czy zielonej sukience?*, zawężając tym samym wybór dziecka do koloru sukienki, a nie modelu ubrania. Czy to już manipulacja, czy może perfekcyjna retoryka ze strony rodzica?

Retoryka jest sztuką posługiwania się językiem w sposób ładny, a jednocześnie skuteczny. Wiele osób, w tym również dzieci, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak często i jak sprawnie posługuje się w życiu codziennym kompetencją retoryczną. Przecież w każdej klasie jest osoba, która jest zawsze wyznaczana do załatwienia ważnej sprawy z nauczycielem i nie ma znaczenia, czy jest to grupa starszych przedszkolaków, czy licealiści. Osoba, która ma wysoko rozwinięte umiejętności

retoryczne, potrafi rozmawiać w taki sposób z drugim człowiekiem, by umiejętnie przekonać go do swoich racji. Przedstawi zagadnienie w umiejętny sposób, by osiągnąć efekt, którego oczekuje.

Nowoczesne społeczeństwo opiera się na manipulacji. Nie ma więc w tym nic złego, że dziecko uczy się od nas manipulacji. Trzeba zwracać jedynie uwagę, w jakim celu i na podstawie jakich przesłanek ową manipulację stosuje. Dorosli ludzie w codziennym życiu również używają manipulacji. Ważne jest, by nie stosować jej, krzywdząc drugiego człowieka. Jediną z sytuacji takiej nieakceptowanej manipulacji jest często rozwód rodziców, kiedy to małżonkowie próbują manipulować dziećmi, by osiągnąć korzyść podczas rozvodu. Takie zachowania są bardzo krzywdzące dla dzieci.

IX. Analiza i autorska interpretacja dziecięcego „żywego” słowa

Poniżej przytoczę i postaram się zanalizować wybrane teksty dzieci z książki H. Zgólkowej, jak również te pochodzące z własnych obserwacji pedagogicznych.

Dziewczynka 5 lat i 11 miesięcy

Dz. A pobawimy się? Każdy bierze po cztery. Mogę wziąć króliska? Bo dopiero dzisiaj go dostałem akurat. Mama mi go dopiero dzisiaj kupiła, bo udało mi się ją naciągnąć.

A jak naciągasz mamę?

Dz. Że obiecuję jej coś, to mama zawsze się na to zgadza. A wiesz, jak była jakaś koleżanka mamy czy coś, i ja byłam z mamą, to wtedy naciągnęłam ją na dwie malutkie paczki ze zwierzętami.

Co mamie obiecujesz?

Dz. Po prostu jęczałam i się zgodziła.

A tata da się tak naciągnąć?

Dz. Tak, jest łatwy, biorę go na kocie oczy, tacie nic nie mówię (pokazuje jak się robi kocie oczy) Tatę łatwo zmusić do kupienia. Tata taki nie jest twardy. Zawsze da się go najłatwiej naciągnąć na zabawkę¹¹.

W przytoczonym fragmencie wypowiedzi dziewczynki można zauważyć sprytną manipulację. Dziecko zauważyło, że w momencie, kiedy marudzi, dostaje od mamy w zamian jakąś gratyfikację. Nauczyła się więc mechanizmu, przy użyciu którego osiąga pożądaną cel. Zauważyła również, jak sytuacja zmienia się w towarzystwie osób trzecich — wtedy jeszcze łatwiej naciągnąć mamę na określoną rzecz, a mama w towarzystwie koleżanki jeszcze łatwiej ulega presji, byleby jej pociecha była spokojna i zadowolona. Dziewczynka zauważa również, jak jej zachowanie wpływa na jej ojca. Dostrzega, że żeby dostać coś od drugiego rodzica, wystarczy spojrzeć w określony sposób i już tata się zgadza. Warto zauważyć, że niespełna sześciolatnie dziecko ma już tak rozbudowane schematy manipulacji — doskonale zdaje sobie sprawę z tego, kogo i w jaki sposób należy podejść, żeby osiągnąć zamierzony efekt.

¹¹ Tamże, s. 170.

Chłopiec 6 lat i 8 miesięcy

Ch. Mamo, zrobiłem ci przysługę — wykąpałem się. Teraz ty mi zrób przysługę i zainstaluj mi wreszcie tę grę. Wiesz mamo, co tata o tobie mówi? Zaraz ci powiem, tylko najpierw dodam, że ja się z nim nie zgadzam. Tata mówi, że jak ty mówisz „zaraz”, to trwa pół godziny. W najlepszym wypadku¹².

W tej wypowiedzi możemy zauważyć, że już tak młody człowiek stosuje zasady transakcji wiązanej. Komunikuje mamie wykonaną przysługę i oczekuje w zamian korzyści. Jednak malec, by osiągnąć lepszy efekt swojego działania, posuwa się jeszcze dalej. Trochę od niechcenia i z oczywistym zastrzeżeniem, że to nie jest jego opinia, próbuje podejść ambicje swojej mamy i przytacza słowa swojego ojca. Mama z pewnością odbierze taki komunikat emocjonalnie i choć nie poznajemy dalszego rozwoju sytuacji, to jestem przekonana, że sześciolatek osiągnął zamierzony efekt.

Dziewczynka 4 lata i 10 miesięcy

Jesteś grzeczną dziewczynką?

Dz. Tak, czasem krzyczę i płaczę, aleeeee i tak jestem grzeczna.

A kiedy krzyczysz i na kogo?

Dz. Na mamę, jak nie chce mi pozwolić oglądać bajki, albo każe mi jeść, a ja nie chcę.

A wiesz, że mamusi jest wtedy przykro?

Dz. Noooooo tak mi mówi, ale yyy czasem, jak ja krzyczę, to ona też krzyczy, to jak ona może to ja też¹³.

Na tym przykładnie możemy zaobserwować manipulację przejawiającą się wywieraniem presji na rodzicu głośnym krzykiem oraz płaczem, czyli gra na emocjach swojej mamy. Prawdopodobnie dziewczynka zaobserwowała, że raz zastosowana taka metoda zadziała i stworzyła schemat działania, by osiągnąć korzyść. Warto zauważyć, że z jednej strony dostrzega, że nie jest to właściwe zachowanie i nie powinna tak robić, bo sprawia przykrość mamie, jednak z drugiej strony doświadczyła kiedyś takiego zachowania ze strony rodzica, o czym świadczy stwierdzenie „skoro mama może (krzyczeć), to ja też mogę!” i mimo wszystko wydaje jej się to adekwatne. W ten sposób nakręcają wzajemnie spiralę emocji, wzajemnie targują się.

W zaprezentowanych fragmentach dziecięcych wypowiedzi możemy wyróżnić wiele środków manipulacji. Najmłodszy zaczynają posługiwać się zachowaniami zarówno werbalnymi, jak i pozawerbalnymi w celu uzyskania określonej korzyści. Dzieci w wieku przedszkolnym grają na emocjach swoich rodziców i opiekunów, targują się, grają emocjami strachu i lęku, składają obietnice, grają mimiką, tonowaniem i modelowaniem głosu, zmianą spojrzenia, mikrogestami twarzy, zagładaniem w oczy. Pojawiają się również pierwsze pragnienia posiadania i oplaćności.

¹² Tamże, s. 188–189.

¹³ Tamże, s. 211.

W swojej praktyce pedagogicznej niejednokrotnie miałam do czynienia z przykładami manipulacji. W codziennych aktywnościach i podczas obserwacji zabawy podopiecznych można zaobserwować, w jaki sposób dzieci wzajemnie się manipulują. Niejednokrotnie również próbują manipulować nauczycielem. Ważne, by zdawać sobie z tego sprawę i wyznaczać uczniom jasne granice, które dają im poczucie bezpieczeństwa. Przytoczę pewien przykład manipulacji zaczerpnięty z własnej pracy pedagogicznej.

Gdy pracowałam jako wychowawca w szkolnej zerówce, miałam w swojej klasie ucznia bardzo niezdyscyplinowanego, mającego problemy z koncentracją i skupieniem uwagi, notorycznie przeszkadzającego w prowadzeniu lekcji. Podczas zajęć wtrącał się, nie potrafił poczekać na swoją kolej, nie dawał wypowiedzieć się innym uczniom. Ponadto nie respektował form grzecznościowych obowiązujących podczas zwracania się do osób dorosłych, w tym również do nauczycieli, do których zwracał się po imieniu.

Wielokrotne rozmowy z rodzicami ucznia nie przynosiły efektu. Słyszałam wręcz, że rodzice nie widzą w tym nic złego, cytując

My preferujemy taki amerykański system wychowania i dopiero niedawno zaczęliśmy zwracać synowi uwagę, że w szkole to nie wypada mówić do dorosłych po imieniu. W domu do nas mówi po imieniu.

Zawarłam z rodzicami ucznia umowę, że założę zeszyt obserwacji i codziennie będę w nim odnotowywać zachowanie syna, oczywiście zarówno to dobre, jaki i to nieakceptowane, a rodzice na bieżąco będą je z synem omawiać. Codziennie dokonywałam w zeszycie dokładnego opisu zachowania chłopca podczas pobytu w szkole.

Rodzice jednak poszli o krok dalej i postanowili wprowadzić pieniężny system motywacyjny. Każde opisane zachowanie klasyfikowali jako plus lub minus, następnie podsumowywali i wypłacali kwotę równą zdobyтым plusom, lub zabierali dziecięce oszczędności, jeśli przeważały minusy. Codzienne analizy zachowania dziecka zaczęły przynosić stopniowy rezultat i chłopiec znacznie poprawił swoje zachowanie.

Pojawia się jednak pytanie, czy to właśnie rozmowy dały efekt, czy też raczej płacenie dziecku za jego właściwe zachowania. W ten sposób rodzice budowali u dziecka poczucie pewnej formy bogacenia się, która daje mu satysfakcję i postawili pieniądz jako jeden z jego priorytetów. Po pewnym czasie uczeń nie pytał mnie, jak się dziś zachował, tylko ile dziś zarobił, albo w sytuacji, kiedy mówiłam mu, że wpiszę niewłaściwe zachowanie do zeszytu, wręcz błagał, żeby tego nie robić, bo nie chce stracić swoich pieniędzy. Pomimo moich sugestii kierowanych w stronę rodziców, że nie jest to właściwy sposób motywowania dziecka, bo

prowadzi do umacniania postawy materializmu, słyszałam jedynie, że nic innego na niego nie działa, tylko pieniądze.

W przytoczonej sytuacji wychowawczej możemy zaobserwować, jak szybko dziecko wykorzystywało pieniądze do sterowania otoczeniem. Z jednej strony chłopiec starał się zachowywać dobrze, żeby dostać, lub w jego mniemaniu zarobić, pieniądze od rodziców, z drugiej strony próbował manipulować nauczycielem, zwracając uwagę, że każde wpisanie uwagi o nagannym zachowaniu przekłada się na brak wypłaty.

Podsumowanie

Prezentowany artykuł zaczyna się od opisanie dziecka w wieku średniego dzieciństwa, ze szczególnym omówieniem rozwoju mowy malucha. W dalszej części tekstu zostały przytoczone najważniejsze tezy z badań H. Zgólkowej, autorki publikacji *Świat w dziecięcych słowach*¹⁴. Kolejno zanalizowano znaczenie relacji rodzic–dziecko w rozwoju mowy i umiejętności retorycznych najmłodszych, z uwzględnieniem aktualnego obecnie tematu wpływu pandemii koronawirusa na kompetencje komunikacyjne i wrażliwość na słowo przedszkolaków. Na koniec parę słów o manipulacji, jaką posługują się zarówno dorośli w relacji z dziećmi, jak i dzieci w relacji z dorosłymi. Artykuł wzbogacony został o kilka przykładów żywego dziecięcego słowa zaczerpniętych z własnych obserwacji pedagogicznych oraz wspomnianej książki H. Zgólkowej¹⁵.

Wraz z rozwojem mowy rozwija się człowiek. Manipulacja jest w naszym życiu nieunikniona. Należy jednak zdawać sobie sprawę z jej stosowania i umiejętnie ją wykorzystywać. Nauczyciele i wychowawcy powinni kształtować w dzieciach wrażliwość na słowo, by dzieci dostrzegały elementy manipulacji.

Bibliografia:

Druki zwarte:

- Faber J., King J., *Jak mówić, żeby maluchy nas słuchały. Poradnik przetrwania dla rodziców dzieci w wieku 2–7 lat*, Poznań 2017
- Lichański J. Z., Lewandowska-Tarasiuk E., *Nauczanie retoryki w teorii i praktyce*, Warszawa 2003
- Piaget J., Inhelder B., *Psychologia dziecka*, Wrocław 1996
- Rusinek M., Załazińska A., *Co ty mówisz?! Magia słów, czyli retoryka dla dzieci*, Łódź 2018
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 2012
- Trempała J. (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, cz. II, s. 147–258, Warszawa 2015
- Zgólkowa H., *Świat w dziecięcych słowach*, Poznań 2019

¹⁴ H. Zgólkowa, dz. cyt.

¹⁵ Tamże.

Ewa Ruszkowska*

Menedżer w korporacjach, trener biznesowy i mentor

ORCID: 0000-0001-5949-6467

NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ MANIPULACJI

Streszczenie: Nowe platformy oparte na rozwijających się technologiach zmieniły się i ułatwiły, a także pod wieloma względami uprościły sposób, w jaki komunikujemy się z ludźmi w naszych środowiskach osobistych i biznesowych. We współczesnym wirtualnym świecie, który sprawia, że informacje są łatwo dostępne, komunikaty muszą konkurować, aby przyciągnąć uwagę i ostatecznie kształtować nasze poglądy na świat, nasze miejsce w nim i wpływać na nasze wybory. Skrócone, zwracające uwagę słowa i obrazy na szczęście nie uczyniły sztuki retoryki przestarzałą. Sztuka konwersacji, przekazywania naszych myśli i pomysłów, naszego punktu widzenia, wywierania wpływu i motywowania innych jest pożądaną umiejętnością we wszystkich aspektach naszego życia.

Chęć wpływania na innych jest również źródłem manipulacji, która choć wywołuje mieszane uczucia i ma pejoratywne konotacje, jest wykorzystywana przez wielu z nas, świadomie lub nie, jako użyteczne narzędzie do osiągnięcia naszych celów, pożądanym rezultatem zgodnie z zasadą, że „cel uświęca środki”. Manipulację postrzega się w kontekście pozytywnym lub negatywnym, z zastrzeżeniem krótkoterminowej konieczności, podstawowych wartości lub ustalonych paradygmatów, czyli każda interakcja mająca na celu osiągnięcie pożądanego rezultatu może być postrzegana jako manipulacyjna.

Manipulacja przeżywa swój wielki powrót w wielu organizacjach komercyjnych i rozkwita tam, gdzie panuje wszechobecny strach przed krytyką, a wolność słowa jest ograniczona. Kluczowe wskaźniki wydajności i osiąganie wyznaczonych celów są mocno promowane, często w środowisku podobnym do kultu. Manipulacja przejawia się w ukrytych zamiarach i działaniach, ograniczonym dostępie do informacji i wykorzystywaniu pracowników przez przełożonych do osiągania osobistych korzyści lub celów korporacyjnych. Manipulowani z kolei używają tych samych technik w swoich relacjach z klientami, aby osiągnąć cele, a następnie zachować własne zatrudnienie, poczucie własnej wartości i sukcesu.

Czy w takim środowisku jest w ogóle możliwe i opłacalne zbudowanie efektywnego modelu biznesowego i relacji nieopartych na manipulacji?

Moim zdaniem wszystko sprowadza się do intencji i podstawowych wartości, które kształtują nasze wyrażenia i działania. Organizacje mogą budować swój sukces na podstawie wzajemnie

* Pedagog, trenerka biznesu, mówca motywacyjny, mentorka, menedżerka zarządzająca korporacyjnymi działami szkoleń. Współprowadząca krajowe i międzynarodowe projekty szkoleniowe dla NGO i instytucji komercyjnych. Z wykształcenia pedagog, a z zamiłowania podróżniczka, zafascynowana światem zewnętrznym i wewnętrznym. Nieustannie na drodze osobistego rozwoju (*Ewa Ruszkowska is an educator, motivational speaker, mentor, business coach and trainer with extensive experience as a manager of the corporate training departments. She has designed and delivered training programs for NGOs and commercial organisations. A teacher by profession, an explorer of the external and internal worlds by passion. Continuously devoted to personal development*).

korzystnych i uczciwych rozwiązań, zgodnych z modelem opartym na systemie wartości pracownika i organizacji. Jeśli deklarowane wartości i paradygmaty zawierają takie pojęcia, jak szacunek, przejrzystość, uczciwość, wzajemne korzyści oraz uznanie osobistego wkładu i wartości wszystkich uczestników, to wszystkie decyzje, działania i deklaracje będą następować jako naturalna konsekwencja.

Co można zrobić, jeśli model biznesowy i nasze w nim miejsce nie pozostawiają nam innego wyjścia, jak tylko uciekanie się do manipulacji? Choć może się to wydawać niewygodne, zawsze mamy swobodę wyboru i wypowiedzi oraz możemy zaprojektować własne życie. Może to oznaczać wybranie innego miejsca i obranie innej drogi zawodowej. Często mówi się, że prawdziwe życie zaczyna się, gdy wychodzimy ze strefy komfortu!

Słowa kluczowe: manipulacja, model biznesowy, intencje, wartości, kultura ikoniczna

The unbearable lightness of manipulation

Summary: The new platforms powered by developing technologies have changed and facilitated and in many respects simplified the way we interact with people in our personal and business environments. In contemporary, virtual world which makes information easily accessible the messaging has to compete to catch attention and ultimately shape our views of the world, our place in it and influence our choices. The abbreviated, attention seeking words and images, thankfully have not made the art of rhetoric obsolete. The art of conversation, conveying our thoughts and ideas, our point of view, influencing and motivating others is a desired skill in all aspects of our lives.

The desire to influence others is also at the root of manipulation which, although evokes mixed feelings and has pejorative connotations is employed by many of us, consciously or not, as a useful tool to reach our goals, a desired outcome according to the rule that „the end justifies the means”. Manipulation is viewed in a positive or negative context subject to the short-term necessity, core values or established paradigms. In short, any interaction aimed at achieving a desired outcome may be viewed as manipulative.

Manipulation is experiencing its great come back in many commercial organisations and flourishes where there is a pervasive fear of being criticized and the freedom of expression is limited. Key performance indicators and achieving set objectives is heavily promoted, often in a cult like environment. Manipulation manifests itself in hidden intentions and actions, limited access to information and taking advantage of employees by superiors to achieve their personal gains or corporate objectives. The manipulated in turn use the same techniques in their relationships with their customers to meet the targets and subsequently retain their own employment, the feeling of self-worth and success.

In such an environment, is it at all possible and viable to build an effective business model and relationships not based on manipulation?

In my view, it all comes down to intentions and core values which shape our expressions and actions. Organisations can build their success based on mutually beneficial and honest solutions, consistent with the model based on the employee's and the organisation's system of values. If declared values and paradigms include such concepts as respect, transparency, honesty, mutual benefit and recognition of personal contribution and value of all participants, then all the decisions, actions and declarations will follow as a natural consequence.

What can be done if the business model and our place in it leaves us with no other option but to resort to manipulation? As uncomfortable as it may seem to be, we always have the freedom of choice and expression and can design our own life. It may mean choosing a different place and taking a different professional road. It is often said that a real life starts when we get out of our comfort zone!

Keywords: manipulation, business model, to intentions, values, iconic culture

Żyjemy w wieku kultury ikonicznej. Wszechwładny, błyskawicznie zmieniający się obraz, atakuje nasze zmysły i dominuje w większości dziedzin naszego życia. Dyktat skuteczności za wszelką cenę, pogoń za szybkim osiągnięciem celu i oczekiwanie natychmiastowej gratyfikacji skłaniają nas do podążania za obrazem, kolorem i szybko zmieniającym się ekranem. Dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji, która wkrótce może nie tylko współistnieć, ale nieetycznie użyta również manipulować ludźmi, nasila ten trend i czyni go bliską przyszłością. Niektórzy z nas nazywają tę przyszłość nowym światem pełnym możliwości, a inni apokalipsą, nowym porządkiem świata, w którym stopniowo rezygnujemy z wolności na rzecz nieznanych nam jeszcze sił i technologii.

Bycie częścią tej pociągającej karuzeli staje się obowiązującym stylem życia dla dzieci, młodzieży i kolejnych pokoleń urodzonych po słynnych Baby Boomers — powojennym wyżu demograficznym. Dla każdego z kolejnych pokoleń tzw. Millenialsów (pokolenie „X” ur. w latach 1965–1979 i pokolenie „Y” ur. 1980–1989) oraz generacji „Z” ur. po roku 1990, granica pomiędzy światem wirtualnym a realnym zaciera się coraz bardziej. Gotowość do zmian, posługiwanie się elektronicznymi nośnikami informacji, orientacja na medialny kontakt społeczności internetowych, szybkość komunikowania się i operowanie skrótem ma określone skutki. Przeciętna informacja w wiadomościach trwa 2 minuty, a reklama około 30 sekund. Krótkie komendy, nowe, slangowe wyrażenia zastępujące słowa i opisy, hasła, wzory graficzne marek oraz nazwy własne wypierają tekst czytany.

Wielu dorosłych nie czyta książek i czasopism. Większość rodziców, którzy sami czytają, próbuje czytać dzieciom, oswaja je z lekturą, uczy kochać książki. A jednak z niektórymi się nie udaje, inne wraz z wiekiem powoli wymykają się w stronę migających ekranów. Lektury szkolne są udreką, zastępowaną przez nagrane na ich podstawie filmy, streszczenia i skróty. Zmniejsza się zasób słów i pojęć, za pomocą których komunikujemy się i opisujemy świat.

Wszechobecne media atakują obrazami reklam, do których słowo jest jedynie trafnym mniej lub bardziej dodatkiem. Głośniejszy, dziwniejszy, śmieszniejszy, bardziej absurdalnie, kontrastowo, na wspak... Miałki w treści programy obliczone są na niewykształconego widza, o małych wymaganiach intelektualnych. Ogłupiające konkursy, reality shows i wirtualne życie ma nam zastąpić to, po co uśpieni nie sięgniemy. Filmy bez przesłania, niesklaniające do refleksji, oparte na przemocy, agresji, promujące sztucznie kreowane wersje życiowego sukcesu wypełniają nasz czas i zniechęcają do samodzielnego myślenia.

W tej kakofonii barw, perspektyw, ujęć i dobitnie atakujących obrazów słowo wydaje się zapomniane, niewygodne i niepotrzebne.

Jednak współczesny świat ciągle potrzebuje komunikowania się, potrzebuje wymiany myśli i dialogu w bezpośredniej relacji. Im bardziej zagraża nam technokracja, tym bardziej powinniśmy pielęgnować te umiejętności. Gdzieś na

obrzeżach tego wirtualnego świata obrazu istnieje piękna sztuka konwersacji, wyrażania myśli, słuchania i docierania przez słowo do innych.

Świat słowa istnieje i wciąż odgrywa znaczącą rolę w wielu dziedzinach życia. Retoryka jako sztuka wypowiedzi, pięknego wysławiania się i udanej argumentacji, jest uprawiana od wieków. Jest ona nadal upragnioną i poszukiwaną umiejętnością we współczesnych czasach. To, co dawniej nazywaliśmy wyczelowanym krasomówstwem i talentem oratorskim, staje się wymogiem społecznej, biznesowej i politycznej kompetencji. Formułowanie myśli, rozmowa, dzielenie się poglądami i próba zrozumienia drugiego człowieka, mają znaczący wpływ na jakość naszego życia osobistego i społecznego. Chcemy być poznani, rozumiani i szanowani, za to, co i jak mówimy. Chcemy wywierać wpływ, być zauważeni przez rodzinę, znajomych i pracodawców. Sposób, w jaki przedstawiamy siebie i swój tok myślenia, decyduje w dużej mierze o tym, czy i w jakim stopniu jesteśmy akceptowani. Powszechnie używane środki retoryczne służą do przekazania przedstawianych przez nas treści w sposób bardziej interesujący i skuteczny, a co za tym idzie, wpływający na słuchacza.

Zamierzone wywieranie wpływu to również ulubione hasło „cienia retoryki”, czyli manipulacji. Samo słowo manipulacja budzi mieszane uczucia i uznane jest za negatywne. Mimo to korzysta z niej mniej lub bardziej świadomie wielu z nas. Jest wszechobecna w życiu prywatnym, publicznym, zawodowym i medialnym. Przydaje się, służy czemuś, pomaga osiągać cele, a więc jest używana zgodnie z zasadą, że „cel uświęca środki”. Nadaje się jej pozytywny, lub negatywny kontekst, w zależności od potrzeby chwili, wyznawanych wartości, lub przyjętych paradygmatów. Upraszczając, manipulacją może być każda relacja obliczona na osiągnięcie założonego celu. Dzieje się tak w sytuacji, gdy osoba podlegająca wywieraniu wpływowi nie zdaje sobie w pełni sprawy, że ten proces zachodzi. Wiedzą o tym rodzice, właściciele zwierząt, podwładni, szefowie, członkowie różnorodnych organizacji, słuchacze, czytelnicy i widzowie mediów. Małe dziecko wyrzucające grzechotkę z wózka prowokuje rodzica do podniesienia jej i dostaje ją z powrotem. Rodzice chętnie poddają się tej zabawie, ale warto zauważyć, jak dużą skuteczność działania ma nasza pociecha. Na tym etapie mówimy — „słodkie maleństwo, ach jak wspaniale się z nami komunikuje”. Każdy właściciel kota zgodzi się ze mną, że jego skuteczność w wywieraniu wpływu jest bardzo wysoka. Proces dzikiego, niekończącego się miauczenia przed lodówką, lub śpiewne mantrowanie do puszek ze świeżym jedzonkiem obudziłyby umarłego. Liczy się skuteczność zamknięcia tej transakcji, a bywa ona bardzo wysoka.

Próby wywarcia wpływu na naszych bliskich to codzienne zjawisko. Stosowane przez nas sposoby i schematy działania są wypadkową modeli zaobserwowanych i wyuczonych w rodzinie, w kręgu rówieśników, środowisku, które nas otacza, w silnie zaprogramowanych systemach edukacji i w mediach. Poziom samowiedzy i świadomości, tego co i w jaki sposób nami kieruje, jest niski.

Działamy automatycznie, chcemy, żeby nie bolało i żebyśmy dostali, to co jest nam niezbędne: potwierdzenie słuszności, zgodę na nasz punkt widzenia, uniknięcie bólu, „pozytywne głaski” od tych, na których nam zależy. Im bardziej intencja wywierającego wpływ jest świadoma, celowa i obliczona na jego zysk, tym bardziej mamy do czynienia z manipulacją. Zwłaszcza wtedy, gdy druga strona odkrywa, że została oszukana, w jakiś sposób zmuszona do przyjęcia stanowiska, które nie jest dla niej korzystne, na które nie do końca się zgadza.

Kiedy pojawiają się wyrzuty sumienia, słychać słynne: „to przecież dla Twojego dobra”. Określenie to jest często przywoływane z konsekwencją godną lepszej sprawy, w sytuacjach, które są oddalone o lata świetlne od tej intencji. Słynna pedagog, profesor Maria Łopatkowa, zwana pedagogiem miłości, samarytanką serca mawiała, że pojęcie „dobro dziecka” jest często wykorzystywane do usprawiedliwienia działań, które nie mają z nim nic wspólnego.

Polem, w którym manipulacja przeżywa swój wielki come back, jest świat mediów i biznesu. Słowo manipulacja nabiera w nich wielu odcieni, ukrywa się za pięknie sformułowanym misjami, dekalogami biznesu i kodeksami etycznymi tak zręcznie, że niełatwo ją dostrzec. Splata się ze słowami: motywacja, angażowanie, wydobywanie potencjału pracownika, zaspokojenie potrzeb klienta, dostarczenie jedynych słusznych informacji. Wszystko to jest przecież nie tylko usankcjonowanym prawem organizacji, ale wręcz jej obowiązkiem. Prawdziwym dążeniem jest pomóc pracownikowi osiągnąć maksymalną skuteczność, a firmie maksymalny zysk. Wspaniałe cele zawarte w misjach firmy i z dumą komunikowane na zewnątrz, osiąmane są różnymi drogami. Te, które w istocie oparte są na najlepiej rozumianym „interesie klienta” uznajemy za etyczne. Dopóki tak jest, mamy do czynienia ze zgodnością deklaracji i postępowania. Jednak w wielu wypadkach interes klienta jest nadużywany lub raczej zaniedbany.

Proces sankcjonowania manipulacji zaczyna się często już na poziomie rekrutacji. Poszukiwani są pracownicy, którzy mają „dobre nastawienie”, pełni wewnętrznej motywacji i gotowości do działania w każdych okolicznościach. Systemy szkolenia i wdrażania do pracy wzmacniają te postawy, utrwalając je jako jawne lub ukryte standardy i wiążą je z system nagradzania. W takich organizacjach popularne stwierdzenie to: „Jedynym sędzią jest rezultat”. Trudno jest odróżnić subtelną granicę pomiędzy świadomością kontraktu pracowniczego skierowanego na konkretny cel biznesowy a manipulacją zawartą w kosztach i szkodliwych kompromisach, kiedy trzeba nagiąć wartości i zasady, żeby ten cel osiągnąć. „Przykro mi, że masz kłopoty natury rodzinnej, że twoja teściowa zachorowała, że twój pies odszedł, dziecko jest w szpitalu, ale powiedz mi, ile miałeś w tym tygodniu zrobić, wyprodukować, dostarczyć?”

Wydaje się, że nic nie może zmusić człowieka do poświęcenia swoich sił, zasobów i czasu tego typu organizacji. Jednak to się dzieje, ponieważ posiadają one sprawnie skonstruowane systemy motywacyjne, które generują takie zachowania

pracowników i je podtrzymują. W pogoni za rezultatem i w obawie przed utratą dochodu wielu pracowników przejawia objawy słynnego „syndromu sztokholmskiego”, swoistego uczucia lojalności wobec nieetycznego pracodawcy. Deklarowana spójność wartości z działaniem zaczyna się często już na etapie szkolenia pracownika do oczekiwanego sposobu pracy. Najłatwiej zobaczyć to, w sposobie posługiwania się technikami sprzedaży.

Handlowców motywuje się do pracy, mówiąc o kierowaniu się interesem klienta w doborze oferowanego produktu. Jednak w praktyce często okazuje się, że wymogi strategii lub oczekiwany wynik finansowy firmy promuje, lub wręcz nakłania do oferowania produktu, który nie jest dopasowany do potrzeb klienta. Wiele z technik sprzedaży opartych jest na emocjonalnych mechanizmach, które popychają klienta w kierunku zakupu. Jednym z wielu jest przykład popularnej techniki prezentacji kwoty produktu w taki sposób, aby wydawała się mniejsza, łatwiejsza do akceptacji. Prezentuje się kwotę zakupu w przeliczeniu na dni miesiąca, argumentując, że to tylko drobny, dzienny kilkuzłotowy wydatek. Czy to jeszcze motywacja do zakupu, czy już manipulacja? Szkolony adept odpowie, że to zależy od kontekstu i intencji, bo przecież klient tego produktu potrzebuje. Pikanterii tej sytuacji nadaje fakt, że tej samej sprzedaży potrzebuje również reprezentant firmy i ona sama. Z czasem sprzedawcy stają w rozkroku pomiędzy byciem w zgodzie z deklarowanymi wartościami a działaniami, które są z nimi w sprzeczności. W ten sposób manipulacja niszczy zaufanie postrzegane jako jedna z kluczowych wartości współczesnego biznesu.

Manipulacja rozwija się świetnie w organizacjach, w których panuje wszechobecny strach przed krytyką i swobodą wypowiedzi. Promowany jest kult osiągnięcia celów za każdą cenę i dyktat „kluczowych wskaźników sukcesu”.

Objawem manipulacji są ukryte intencje i działania, ograniczanie dostępu do informacji, wykorzystanie pracowników do własnych celów przez przełożonych, wynagradzanie manipulujących kosztem manipulowanych.

Promuje się gratyfikację finansową, a lekceważy i nie docenia tzw. walut alternatywnych (gratyfikacje pozapłacowe). Są nimi życzliwość, zaufanie, szczerść, kreatywność, przejrzyste wymagania i cele firmy korespondujące z celami pracowników. Możliwość rozwoju, dobra atmosfera pracy, pole do tworzenia proaktywnych pomysłów, współdziałanie w poszukiwaniu rozwiązań. Dyktat pieniędzy, jako wystarczającej rekompensaty za „wszystko”, jest powszechnie obecny.

Króluje przekonanie, że dobre, duże pieniądze wynagradzają każde ograniczenie swobody, każdą presję i nadużycie. Zaraz za tym idzie uprzedmiotowienie pozostałych pracowników i nagradzanie tych, którzy się w manipulowaniu dobrze odnajdują. To ci, którzy wykonają kontrowersyjne polecenie, idą na daleko idące kompromisy i są w stanie dużo wytrzymać. Dobrze znoszą presję bez wyraźnego powodu, zgadzają się na ingerowanie w ich życie osobiste i potulnie znoszą obwinianie o to, co nie jest w porządku.

Naciąganie oczekiwań, praca powyżej standardów, wydłużające się godziny spędzane w biurze, wysyłanie biurowych maili w soboty, w święta, w nocy stają się sposobami kreowania nieoficjalnego, ale bardzo dobitnie wypowiedzianego modelu pracy. Ulubiony slogan korporacyjny można śmiało uzupełnić: „Jedynym sędzią jest rezultat, a jedynym rezultatem zysk”.

Manipulacja w miejscu pracy coraz częściej prowadzi do wypalenia zawodowego lub do stosowania podwójnych moralnych standardów w tych samych okolicznościach. Pracownicy doznają swoistej schizofrenii i trudno im rozpoznać, co jest prawdą, a co fikcją. Klasyfikacja tego, co zalecane i tego, czego się de facto od nich oczekuje, pogłębia frustrację i zaciemnia obraz całości.

Popularnym narzędziem manipulacji staje się również biurowa plotka. Dyskretne oczernianie, agresywne żarty, przypisywanie innym najgorszych motywów potrafią wyrządzić wiele szkód i raz puszczone w obieg, żyją własnym życiem. Kolejne narzędzia do pielęgnowania manipulacji, to konfabulacje i krytyka wyrażona nie wprost oraz generalizowanie sądów w oderwaniu od faktów. Pracownik jest wobec nich samotny, choć organizacja deklaruje, że jest on częścią firmowej społeczności.

Model współczesnej korporacji ma często charakter globalny, a więc zgodnie z centralnym poleceniem poprawności biznesowej tworzy się instrumenty kontroli i zapobiegania negatywnym procesom społecznym w organizacji. Są one wdrażane i komunikowane pracownikom. Jednak skuteczność zapobiegania zjawiskom, takim jak mobbing, przekroczenie służbowych uprawnień w zarządzaniu, przedmiotowe traktowanie pracowników, nie jest wysoka. Rejestrowana statystyka tego typu wydarzeń i sposób ich rozwiązania pozostawia wiele do życzenia.

Czy wobec tego można obecnie budować efektywny biznes nieoparty na manipulacji? Czy jest na niego sposób, a jeżeli tak, to jaki?

W moim przekonaniu wszystko sprowadza się do intencji i wartości. Intencji, jaka kieruje każdym wypowiedzianym słowem i zachowaniem. Takiej, która ma na celu poszukiwanie rozwiązania uczciwego dla obu stron. Intencji, będącej w zgodzie z wartościami, na których pracownik i organizacja opierają cały swój model postępowania. Jeżeli przyjęte wartości i paradygmaty zawierają takie pojęcia, jak: szacunek, transparentność, uczciwość, podmiotowe traktowanie innych, obopólna korzyść, to wszystkie decyzje, zachowania i deklaracje będą ich pochodną. Wtedy najbardziej wyszukane techniki sprzedaży zostaną użyte do podjęcia przez klienta decyzji, której on rzeczywiście potrzebuje, nawet kiedy oznacza to rezygnację lub ograniczenie interesu przedstawiciela korporacji.

Za bardzo obiecujący uznaję pogląd Stephena R. Coveya, twórcy słynnej teorii siedmiu nawyków skutecznego działania. Stephen Covey (1932–2012) był badaczem, mówcą motywacyjnym, znanym jako ekspert z zakresu efektywności osobistej i zawodowej. Jego celem był rozwój człowieka, rodziny i organizacji. Był

wykładowcą na Brigham Young University w Provo i współzałożycielem firmy consultingowo-szkoleniowej Franclin Covey Company. Utrzymywał on, że długo-terminowy sukces musi być oparty na etyce charakteru, a nie na etyce osobowości.

Na rynku pracy jest cała gama książek i szkoleń, które uczą pracowników, jak być skutecznym i opanować kompetencje podnoszące skuteczność w pracy. Panuje przekonanie, że łatwo, szybko i przyjemnie można się dziś nauczyć wszystkiego. Przeczytaj, weź udział w seminarium, krótkim webinarze, odgrywaniu ról, sesji coachingowej, rozmowie z mentorem i bądź profesjonalny, odbierany jak specjalista w określonej dziedzinie biznesu. Etyka osobowości opiera się bardziej na „technikach”, a nie na zasadach i wartościach. Oznacza to, że bardziej chcemy być postrzegani przez innych jako dobry manager, pracownik, prezydent, niż nim w rzeczywistości jesteśmy. Rzecz jednak nie w tym, aby opanować techniki, które pomagają zarządzać, sprzedawać, komunikować się i koncentrować się na tym, co widzą inni. Rzecz w tym, żeby naprawdę być dobrym managerem, pracownikiem, sprzedawcą, komunikującym się. Nasuwa się pytanie: czy obecnie to jest w ogóle możliwe? Covey przekonuje nas, że tak.

Uda się to tylko wtedy, kiedy to, co prezentujemy na zewnątrz, będzie wynikało z tego, co wewnątrz. Kiedy to, co robimy, jest zakorzenione w etyce charakteru lub zasadach i wartościach. Jeżeli organizacje pomogą pracownikom uwewnętrznić zasady i wartości, i stworzą środowisko, w którym taki proces będzie wspierany, to znajdą oni sposób, jak zaadoptować zachowanie w nowo powstających sytuacjach, nie naruszając wartości i paradygmatów. Jeżeli natomiast użyjemy technik, aby ukryć brak wartości i zasad, to będą one manipulacyjne.

Osobista i międzyludzka skuteczność w podejściu ze środka na zewnątrz oznacza zaczynanie od siebie. Określając to dosadniej, chodzi o zaczynanie od najbardziej wewnętrznej części siebie, czyli swoich paradygmatów, charakteru i pobudek. Podejście od środka na zewnątrz zakłada, że zwycięstwo osobiste poprzedza zwycięstwo publiczne, że składanie sobie same-mu obietnic i dotrzymywanie tych obietnic poprzedza składanie i dotrzymywanie obietnic innym. Wskazuje, że to daremny trud, gdy budujesz wizerunek przed zbudowaniem charakteru, gdy próbujesz usprawnić relacje z innymi, nim usprawnisz sam siebie.

Innymi słowy, najpierw zacznij od siebie i skieruj uwagę do wewnątrz. Jeżeli zbudujesz swój świat na odpowiednim fundamencie, to będziesz filtrował rzeczywistość poprzez swoje wartości i przyjęte paradygmaty. Dopiero wtedy możesz skupić się na uczeniu technik i ćwiczeniu, jak być efektywnym w kontakcie z innymi. To będzie wiarygodny przykład na przewodzenie innym przez przykład własny. W tym przypadku sprawdza się stara prawda, że: dorośli są jak dzieci, zrobią tak jak robisz ty, a nie tak jak im mówisz, żeby zrobili.

Z teorii siedmiu nawyków korzysta ponad 75% największych firm znajdujących się na liście Fortune 500. Dzięki niej organizacje włączyły do swojego *know how* promowane przez Coveya pojęcia — najpierw zrozum, zanim chcesz być zrozumiany, myśl w kategoriach wygrana/wygrana. Niestety trudno ocenić, w jaki

sposób przekłada się to na kreowanie etycznego działania zarówno pracowników, jak i wspomnianych organizacji. Papierkiem lakmusowym tego badania wydaje się obecny stan frustracji i kryzysu nastawienia pracowników wielkich, skutecznie zarabiających korporacji i poczucie przedmiotowego traktowania u ich klientów. To prowadzi nas do pytania: Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? To pytanie pozwala zachować czujność i otwarcie na refleksję w stosunku do tego, co mówimy i co robimy. Na koniec dnia każdy z nas odpowiada za swoje intencje, za swoje wybory, za użyte słowa i podjęte działania. W ramach swojego obszaru wpływu wybieramy szacunek, szczerłość i uczciwość. W każdej najbardziej dramatycznej sytuacji mamy możliwość wyboru. Jest ona załączkiem naszej wewnętrznej wolności, z której możemy i powinniśmy korzystać. Akceptując przekonanie, że w sformalizowanej organizacji nie możemy nic zrobić, zgadzamy się na rolę ofiary. Oddajemy swoją siłę okolicznościom zewnętrznym i bezdusznemu molochowi, który miele wszystko, co stoi mu na drodze. Co jednak wtedy, kiedy struktura, podległość lub ograniczenia niepisanych poleceń zmuszają nas do użycia manipulacji? No cóż, nadal mamy wolność własnej odpowiedzi na to, co stawia przed nami życie. Oznacza to wybór innego miejsca i sposobu na zawodowe życie. Podobno życie zaczyna się poza strefą komfortu!

Bibliografia:

S. R. Covey, *7 nawyków skutecznego działania*, tł. I. Majewska-Opiełka, Poznań 2007

Magdalena Ostolska

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

ORCID: 0000-0003-4251-984X

GRANICE AUTOMANIPULACJI

Streszczenie: Tekst jest analizą zjawiska automanipulacji i jej granic. Człowiek jako istota społeczna buduje własną tożsamość w konfrontacji z otaczającym go światem. Podobnie rzecz się ma z automanipulacją, której mechanizmy uruchamiają się w wyniku impulsów środowiskowych, a ich charakter bywa niezwykle zróżnicowany. Stąd też automanipulacja może stać się zarówno wsparciem, jak i przyczyną życiowych klęsk człowieka.

Słowa kluczowe: automanipulacja, manipulacja, środowisko, pozytywne myślenie, metakomunikat

Limits of the self–manipulation

Summary: The text is an analysis of the phenomenon of self-manipulation and its limits. A human being, as a social creature, constructs his or her own identity in confrontation with the surrounding world. The matter of self-manipulation seems to be similar, as its mechanisms are activated by environmental impulses, and their character is sometimes unusually diverse. As a consequence, self-manipulation can become a supporting factor, but also a cause of human life failure.

Keywords: self-manipulation, manipulation, environment, positive thinking, meta-communication

Manipulacja jest wszechobecnym elementem życia społecznego, a próba unikania jej wpływów jest z góry skazana na niepowodzenie. Manipulowanie innymi w celu osiągnięcia własnej korzyści jest naturalnym zachowaniem wszystkich istot żywych i wynika z atawistycznej potrzeby przetrwania. Kolorowe ubarwienie ptaków ma wabić samice i ułatwiać prokreację, ryby upodabniają się do środowiska, w jakim żyją, by łatwiej zdobywać pokarm. Dzieci płaczą, póki nie dostaną upragnionej słodczy czy zabawki.

Proces socjalizacji postawił człowieka wobec etycznego dylematu granic manipulacji i etyki zachowań, jednak bez względu na wszystko jest ona obecna na każdym poziomie egzystencji i nie jest przypisana wyłącznie gatunkowi ludzkiemu, a jej efektów doświadczamy codziennie. Jesteśmy jej obiektem i sami wpływamy na innych. Wiele podejmowanych decyzji wydaje się wyłącznie

następstwem naszych samodzielnych wyborów, jednak najczęściej tak nie jest, ponieważ manipulacja nie pozostawia nikogo poza nawiasem swoich wpływów.

Podjęto wiele prób zdefiniowania tego zjawiska. W podręczniku psychologii społecznej zamieszczono definicję:

Manipulacjami nazywamy celowe procedury i mechanizmy, umożliwiające sterowanie myślami, emocjami i zachowaniami innych ludzi, którzy nie zdają sobie w pełni lub częściowo sprawy z tego faktu¹.

Definicja wydaje się trafna, choć zdecydowanie brakuje rozszerzenia jej poza gatunek ludzki. *Słownik języka polskiego PWN* odnosi to zjawisko do wąskiej przestrzeni polityki, wyraźnie nadając mu pejoratywny wydźwięk. Czytamy, iż jest to

jedna z technik sprawowania władzy; skłanianie lub prowokowanie jednostki (grupy) do podjęcia w dobrej wierze określonych działań, aby następnie dezawuuując je, skompromitować jednostkę (grupę) w oczach opinii publicznej i wykorzystać to do osiągnięcia własnych korzyści politycznej. Wyzyskanie zaufania, lojalności lub niewiedzy jednostki (grupy) do zdobycia w niezauważalny dla niej sposób pełnej nad nią kontroli i osiągnięcia własnych celów².

Hasło manipulacja według *Encyklopedii PWN* tłumaczone jest zwięźle, jako „wykorzystywanie jakichś okoliczności, naginanie lub przeinaczanie faktów w celu udowodnienia swoich racji lub wpływania na cudze poglądy i zachowania”³. Ta definicja, jeśli włączyć w nią chęć wpływania nie tylko na poglądy, ale i wynikające z nich zachowania i decyzje, wydaje się najbardziej użyteczna i obejmująca różnorakie odmiany manipulacji, dokonujących się na różnych poziomach życia na Ziemi.

Żadna z podanych definicji, prócz tej odnoszącej się do świata polityki, nie akcentuje nieodzowności krzywdzenia innych. Istotą manipulacji jest więc chęć wygenerowania zysku, osiągnięcie własnych celów, a interes osoby zmanipulowanej jest sprawą drugorzędną.

Manipulacja, jako zjawisko powszechne, przekładające się na funkcjonowanie społeczne, doczekało się wielu naukowych opisów i kategoryzacji.

Jeden z najbardziej uznawanych intelektualistów na świecie, Noam Chomsky, lingwista, filozof i politolog, wyróżnił 10 podstawowych strategii manipulacyjnych, którymi są: odwrócenie uwagi; problem–reakcja–rozwiązanie, stopniowanie zmian, odwręcanie zmian, traktowanie społeczeństwa jak małego dziecka, uciekanie się do emocji, utrzymywanie społeczeństwa w ignorancji, promowanie społeczeństwa przeciętnego, wzmocnienie poczucia winy, doskonałe poznanie istoty ludzkiej⁴.

¹ H. Hamer, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2005, s. 211.

² *Słownik języka polskiego PWN*. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/manipulacja;3937257.html> [dostęp: 22.05.20].

³ *Encyklopedia PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/manipulacja;2481186> [dostęp: 29.05.20].

⁴ N. Chomsky, *10 sposobów na manipulację społeczeństwem*, <https://pieknoumyslu.com/noam-chomsky-manipulacja/> [dostęp: 31.05.20].

Oddziaływania manipulacyjne, które są pod szczególną obserwacją społeczeństwa i naukowców, to te wprzęgnięte w maszynę medialną uruchamianą przez świat polityki i biznesu.

Współczesna manipulacja medialna, jako najbardziej perfekcyjna, opiera się na działaniach będących celowym kształtowaniem bądź przekształcaniem poglądów odbiorcy, przebiegającym najczęściej poza jego świadomością⁵. Działania te także zostały skategoryzowane i zyskały własną nomenklaturę. Wymienia się wśród nich: teorię kultywacji, teorię spirali milczenia, *fake news*, sofizmat rozszerzenia, metodę fenomenu, *framing*, wywoływanie paniki, wykorzystanie semantyki, manipulację danych, języka, teorię porządku dziennego, *gatekeeping* itp. Z nich najczęściej spotykane są: wykorzystanie semantyki (na przykład przesłonięcie prawdy atrakcyjnym określeniem), *framing* (gotowe interpretacje przygotowane dla odbiorcy lub selekcjonowanie określonych informacji), teoria porządku dziennego (objawiająca się na przykład w hierarchizacji wartości informacji), *clickbaity* (nadawanie nagłówków, które przesadnie wyolbrzymiają prawdziwe znaczenie, grając na emocjach odbiorcy).

Szczególną przestrzeń społeczną, w której z założenia wykorzystuje się chwyt manipulacyjny, jest marketing. Z reguły jednym tchem wymienia się w tym nurcie również reklamę, ale tu należy oddać pewną sprawiedliwość. Reklama jest narzędziem sprzedaży. Nikt z jej odbiorców nie ma wątpliwości, iż ma ona przekonywać do podejmowania określonych wyborów. Nie muszą być to działania równoznaczne z manipulacją, a stosowanie różnorodnych chwytów sprzedażowych, jeśli są zgodne z etyką rynkową i Kartą Etyczną Mediów⁶, nie powinno podlegać krytyce.

W marketingu funkcjonują ogólnie dekodowane sposoby podnoszenia sprzedaży, wykorzystujące pewne ludzkie skłonności, którym, mimo świadomości „bycia naciągany”, nie potrafimy się oprzeć. Najpopularniejsze z nich to: zestawianie bardzo drogiego produktu z nieco tańszym, by zachęcić do kupna tego najdroższego (jak duży i średni popcorn w kinie), ogłoszenia o niewielkiej ilości jakiegoś produktu (tylko teraz, ograniczona oferta), albo o czasowej, krótkiej obniżce ceny (tylko dziś). Reguła niedostępności zakłada, że łatwiej jest skusić do kupienia produktu, do którego jest ograniczony dostęp, ponieważ brak jest mocniejszym czynnikiem motywacyjnym niż samo posiadanie⁷. Przysłowiowe 4,99 zł, wygląda lepiej niż 5,00 zł, a drogie produkty spożywcze, których ceny podaje się nie za kilogram, ale za 100 gram, nie odstraszą klienta. Inny chwyt, zwany „stopą w drzwiach”, wykorzystuje zaangażowanie i jego konsekwencje. Jeśli spełnimy

⁵ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2014.

⁶ Karta Etyczna Mediów, http://www.dziennikarzerp.pl/wp-content/uploads/2010/06/karta_dziennikarzy.pdf [dostęp: 14.06.20].

⁷ T. Trejderowski, *Socjotechnika. Podstawy manipulacji w praktyce*, Warszawa 2009, s. 124

czyjąś małą prośbę bez nacisku zewnętrznego, stajemy się również bardziej skłonni do spełnienia kolejnej, najczęściej większej prośby⁸. (Gdy na ulicy ktoś zapyta nas o godzinę, a po uzyskaniu informacji poprosi o papierosa, to zwiększa swoje szanse na to, że go otrzyma). Pomysłem marketingowców są również karty podarunkowe, które obdarowany realizuje zawsze „z górką” ponad jej wartość. Podobnie działa „sześć pierwszych miesięcy za darmo” czy sprzedawanie produktu od pewnej kwoty z usługą gratis, choć cena produktu znacznie przewyższa wartość usługi. Po prostu lubimy coś dostawać, zyskiwać, lubimy czuć, że mieliśmy „farta” czy „szczęście”. Warto też wspomnieć o rozwijającej się dziedzinie neuromarketingu, czyli technice manipulowania ludźmi poprzez pobudzanie ich neuronów. Opiera się ona na dynamicznie rozwijającej się gałęzi nauki, badającej sposoby działania ludzkiego mózgu, który odbiera dużo więcej informacji niż to, co przenika do naszej świadomości i podlega racjonalnej ocenie. Na tej zasadzie odbywa się na przykład bodźcowanie zmysłów — szczególnie powonienia i wzroku, które skłonić ma klienta do skorzystania z usług restauracji czy sklepu (zapach świeżego pieczywa przy wejściu), mimo że nie odczuwamy głodu⁹.

Analizując te proste w gruncie rzeczy mechanizmy sprzedaży, trudno oprzeć się refleksji, że oto ostateczną decyzję podejmujemy przecież sami. Często pod wpływem emocji rozbudzonej skuteczną manipulacją, pod wpływem nagłego pragnienia lub strachu, że oto minie nas coś ważnego i wartościowego, jakaś niepowtarzalna okazja... ale jednak w rezultacie... sami.

Jak określić, kiedy kończy się manipulacja zewnętrzna, a zaczyna automanipulacja? Do jakiego momentu kierują nami wpływy zewnętrzne, a od kiedy zaczynamy działać pod przymusem osobiście ustalonych priorytetów? W jaki sposób kształtowały się te priorytety i wybory? Czy są wynikiem niezależnych decyzji, czy też wcześniej daliśmy się zmanipulować cudzym prawdom i osądom? Czy proces ten odzwierciedla nakręcenie mechanizmu zegara, który jeszcze przez długi czas tyka, bez niczyjej ingerencji?

Istnieje przecież potencjalnie różna u każdego człowieka odporność na manipulację, na sztuczki, które serwuje nam świat. Odporność ta zasadza się przede wszystkim na umiejętności pozytywnego zdystansowania się do siebie i na głębokim poczuciu własnej wartości. Ludzie obdarzeni takimi cechami nie mają potrzeby udowadniania innym i sobie, że są wartościowi i potrzebni. Nie muszą zapełniać własnej rzeczywistości dobrami czy stanowiskami, które pokażą światu, że się mylił nisko ich oceniając, dopuszczając, by na jakimś etapie ich życia zdarzyła im się krzywda. Poczucie własnej wartości rzadko bywa darem od losu. Najczęściej jest efektem długiej drogi samopoznawania i budowania samoakceptacji. Oczywiście

⁸ H. Hamer, dz. cyt., s. 220.

⁹ Neuromarketing — Tajemnice korporacji, zakupy kontrolowane, manipulacja konsumentem, <https://www.youtube.com/watch?v=jBfbILDhmqQ> [dostęp: 23.05.20].

jest stwierdzenie, że pozytywne myślenie na własny temat jest również efektem konstruktywnej konfrontacji ze światem zewnętrznym, a przede wszystkim z osobami, które są dla nas znaczące, takie jak rodzice i opiekunowie czy partnerzy. Jednak dla wielu relacje z bliskimi nie są przysłowiową „bezpieczną przystanią”, lecz polem ciągłych zmagania i nierzadko upokorzeń, z którymi bardzo trudno sobie poradzić, gdyż rozgrywają się w ścisłej koegzystencji z chęcią pomocy i miłością. Relacje te egzemplifikują się najwyraźniej na poziomie komunikacji, a ściślej w metakomunikatach, w umiejętności wyrażania i odczytywania intencji wypowiedzi. W niełatwej umiejętności, którą nabywa się w efekcie ćwiczeń i praktyki. Bardzo często bowiem rozmówcy mogą nie być świadomi sygnałów, jakie wysyłają, a ich intencje mogą być rozumiane opacznie. Proste pytanie, wyrażone w słowach „Jeszcze nie ma obiadu?”, może być rozumiane jako zarzut, pretensja, jako podanie w wątpliwość umiejętności czy pracowitości osoby pytanej. Może to wywołać gniew, kłótnię, lub wpędzić w poczucie winy, choć prawdopodobnie jest tylko zdziwieniem, wyrazem dyskomfortu wypływającym na przykład z potrzeby zaspokojenia głodu, a metakomunikat nie musi z założenia dotyczyć adresata pytania.

Deborah Tannen, w swojej książce *Mówię to, bo cię kocham*, w rozdziale *Troszczę się, więc krytykuję*, odnosząc się do metakomunikatów, stwierdza:

Dla kogoś, kto otrzymuje polecenie zrobienia czegoś w inny sposób, dociera przede wszystkim świadomość, iż jest krytykowany. (...) Oddzielenie niejasnego znaczenia troski i krytyki jest trudne, gdyż język funkcjonuje na dwóch poziomach — komunikatu i metakomunikatu¹⁰.

Komunikat oddaje tylko znaczenie wypowiedzianych słów, czyli jest potencjalnie klarowny dla każdego odbiorcy.

Metakomunikat jest znaczeniem, którego nikt głośno nie wyraził — a przynajmniej nie w tych słowach, co w przypadku komunikatu — lecz które i tak rozumiemy na podstawie kontekstu: sposobu wyrażenia jakiejś myśli, osoby zabierającej głos czy też faktu, że coś w ogóle zostało powiedziane. Z metakomunikatami trudno sobie radzić, gdyż nie kryją się one bezpośrednio w słowach. (...) To znaczenie wewnętrzne, na które reagujemy najsilniej, gdyż wyzwała w nas emocje¹¹.

Emocja zaś jest podstawą w procesie skutecznego zapamiętywania i nauczania. Stąd też duża popularność różnych aktywizujących form edukacji, spośród których najbardziej sztandarową wydaje się drama — metoda nauczania i doświadczania oparta na teatralnych improwizacjach, angażujących całą istotę człowieka, czyli emocje, umysł i ciało. Problemy podejmowane podczas improwizacji rozpatruje się w ramach odgrywanych ról. Sytuacje i postaci nie są prawdziwe, co daje ćwiczącym dystans i poczucie osobistego bezpieczeństwa, ale

¹⁰ D. Tannen, *Mówię to, bo cię kocham*, Poznań 2002, s. 34.

¹¹ Tamże, s. 36.

emocje budzące się podczas gry są realne, czyniąc realnymi również doświadczenie i naukę z niej płynącą. Potwierdzono na przykład, że oczekiwania wychowawców wobec uczniów, a więc stosunek emocjonalny, mogą stymulować ich rozwój, który jest wprost proporcjonalny do przekonania nauczyciela o dużych możliwościach wychowanków¹². Istnieją również taktyki destrukcyjne, które bywają stosowane nieświadomie — z potrzeby dowartościowania własnego ego, bez skupiania się na ich konsekwencjach w kontekście osób trzecich. Taktyki destruktywne, z którymi mamy do czynienia na każdym poziomie życia społecznego, to szantaż emocjonalny, gry manipulacyjne, miękkie podejmowanie decyzji za rozmówcę. Sterowanie motywacją, sterowanie emocjami i procesem decyzyjnym.

Człowiek nie jest w stanie odizolować się od własnych emocji. Może je próbować tylko tłumić, ale nie poddają się one manipulacji. One jedyne, a emocje właśnie są podstawą wszelkich decyzji. Stąd zachowania manipulacyjne do emocji się odwołują i właśnie w emocji leży granica między manipulacją a automanipulacją. Manipulacja bowiem stara się kształtować ludzkie emocje, wywoływać pozytywne lub negatywne konotacje w związku z jakimś produktem. Automanipulacja, jako nieświadoma manipulacja własną osobą¹³, opiera się na emocji wynikającej z wewnętrznego przeświadczenia o słuszności pewnych twierdzeń. Przeświadczenie to rodzi się w wyniku długotrwałego procesu, w trakcie którego człowiek stara się potwierdzić doświadczalnie słuszność powziętej idei. Jeśli jesteśmy w bliskiej relacji z kimś, kto zawsze stawia się w roli sędziego i krytyka, nawet w dobrej wierze i z chęci pomocy, to jego postępowanie odbierać nam może całą przyjemność wypływająca z tej relacji, a także możliwość pozytywnej samooceny. Zachodzi tu mechanizm podobny do zjawiska opisanego przez amerykańskich marketingowców w latach 50. ubiegłego wieku, jako tzw. efekt śpiocha. Opiera się on na specyfice mechanizmu zapamiętywania faktów. Zauważono bowiem, że im więcej czasu mija od zapoznania się z informacją, tym bardziej zapomina się o jej źródle. Ważne jest, by najpierw do odbiorcy dotarła informacja, a później dopiero miał on okazję zapoznać się z jej pochodzeniem. Wówczas, nawet jeśli źródło jest niewiarygodne, to po jakimś czasie pamiętamy samą informację i najczęściej uznajemy ją za prawdziwą. Na tej zasadzie konstruuje się artykuły sponsorowane. Jeśli więc krytyka powtarzana jest wielokrotnie, a w dodatku jej źródło — osoba bliska i kochająca, nie budzi naszych zastrzeżeń, przyjmujemy ją jako coś, co nas określa, stopniowo przenosząc ją również na inne obszary życia i na inne relacje, szukając w nich potwierdzenia przyjętej idei. „Kontrola i bliskość, to splecione ze sobą siły, które przenikają wszystko, co się mówi w rodzinie. Ta podwójna siła

¹² Eksperymenty Roberta Rosenthala i Eleonory Jakobson w 1968 r. i wcześniejsze prace Rosenthala, za: R. Vasta, M. M. Haith, S. Miller, *Psychologia dziecka*, Warszawa 1995, s. 381.

¹³ SJP, hasło — automanipulacja, <https://sjp.pl/automanipulacja> [dostęp: 31.05.20].

wyjaśnia dwuznaczność troski i krytyki”¹⁴. Wewnętrzny krytyk staje się perspektywą naszego osobistego postrzegania siebie, kształtując osobowość w kierunku uległej ofiary, lub agresora walczącego na różne sposoby o odzyskanie szacunku do siebie. W badaniach naukowych zjawisko to określa się jako samospełniająca się hipoteza. Manipulując sobą, postępujemy jak nierzetelny badacz, który za wszelką cenę chce udowodnić swoją teorię. Robimy to, często na własną niekorzyść, z wrodzonej potrzeby porządkowania i nazywania rzeczy. Strach jest przecież większy, gdy nie rozumiemy jego źródła. Łatwiej i wygodniej jest stwierdzić, że jestem na coś „zbyt głupi”, niż walczyć z tą opinią, mimo iż rzeczywistość zdaje się ją potwierdzać. Zapamiętane uczucie klęski, słabości, staje się nierozzerwalną częścią nas samych. Jest to nieświadomie stosowana na sobie metoda zdartej płyty, która polega na ustawicznym powtarzaniu jakichś sądów, sytuacji, które z czasem zostaną przyjęte jako jedyne rozwiązanie. W automanipulacji wykorzystujemy więc cały wachlarz opisanych w tej pracy technik, stosując je wobec samych siebie. Używamy ich w imię potrzeby samookreślenia, nawet jeśli w rezultacie otrzymujemy wynik, który nas rozczarowuje.

Dziecko, które uznało, że nie zasługuje na miłość rodziców, będzie miało prawdopodobnie kłopoty we własnym związku lub (co częstsze w takich przypadkach) związkach, gdyż będzie żyło pod nieustanną presją własnego myślenia, że na dobry związek i prawdziwą miłość nie zasługuje. Będzie wówczas krzywdzić swojego partnera, dopóki nie udowodni, że ma słuszość, lub będzie dawało się krzywdzić w akcie pokuty za swoją niedoskonałość. Bez wątpliwości osoby tego typu są przede wszystkim ofiarami automanipulacji, która jest efektem próby racjonalnego usprawiedliwienia swojego położenia. Proces ten odbywa się na poziomie wewnętrznym człowieka, niezależnie od jego rzeczywistej wartości i osiągnięć życiowych.

Przykłady działania tego mechanizmu często odnajdujemy w biografjach znanych i ubóstwianych przez świat ludzi sukcesu każdego pokolenia — utalentowanych, bogatych i dotkliwie wewnętrznie nieszczęśliwych, jak choćby Cary Gratt, Marylin Monroe czy Elton John.

Oczywiście można i należy pracować nad sobą, najlepiej z pomocą terapeutów, bo jest to proces odwracalny, choć niezwykle trudny, szczególnie gdy szkodzimy sobie nieświadomie.

Jest jednak inna twarz automanipulacji nazywana, dla oddzielenia jej od pejoratywnego wydźwięku: autosugestią (choć i ta miewa złe oblicza) czy pozytywnym myśleniem — gdzie w samą nazwę wpisano już oczekiwany efekt. Choć definicja automanipulacji odnosi się do działań nieświadomych, a pozytywna autosugestia jest działaniem intencjonalnym, to ich mechanizmy są identyczne, a spodziewany efekt, widziany tylko z perspektywy własnych pragnień, nawet jeśli zostanie

¹⁴ D. Tannen, dz. cyt., s. 44.

osiągnięty, nie musi w rezultacie być tak jednoznacznie pozytywny, podobnie jak w opowieści o królu, który zamieniał w złoto wszystko, czego dotknął.

W ramach treningów autosugestii świadomie manipulujemy własną logiką, wpierając sobie, często bez żadnego uzasadnienia, że potrafimy i możemy więcej, niż wskazuje rozum i nasza trzeźwa ocena sytuacji. Robimy to dla osiągnięcia własnych, bardzo określonych korzyści. Motywujemy się, choćby przez codzienne powtarzanie sobie zdań typu „jestem zdrowy i nic mi nie dolega”, choć wyniki badań czy samopoczucie wskazują na coś zgoła innego. Jeśli jednak rzeczywiście potrafimy samych siebie przekonać, nierzadko zdarzają się „cuda”, a z pewnością polepsza się nasz nastrój.

W książce Josepha Murphy’ego, która w latach 90. ub. wieku święciła tryumfy na polskim rynku wydawniczym jako światowy bestseller, czytamy:

Przed zaśnięciem wpajaj sobie, że we wszystkich sprawach będziesz tobą kierować twoja podświadoma mądrość. Uważaj wtedy na znak, jaki dostaniesz — być może już po przebudzeniu¹⁵.

W zdaniu tym zawarta jest nie tylko instrukcja postępowania, ale również sugestia natychmiastowego skutku, co z pewnością jest zachętą do podjęcia pierwszych działań, a co marketingowcy nazwaliby techniką „stopy w drzwiach”. Autor uczy nas dialogu z samym sobą, wskazując na dwoistość ludzkiej istoty. Istnieje więc JA codzienne, fizyczne i niedoskonałe i JA podświadome — ta część nas samych, która nie ma ograniczeń, która jest w stanie osiągnąć wszystko. Praca człowieka polegać ma więc na tym, aby tę idealną część siebie dopuścić do głosu, pozwolić jej działać. Przytoczone zdanie jest tekstem perswazyjnym, czyli wykorzystującym jedną z dwóch najpopularniejszych obok szantażu, metod argumentacji mających charakter manipulacyjny, zakwalifikowaną jako „naiwna”, czyli niewymagająca od nadawcy absolutnie żadnej wiedzy psychologicznej. W dalszej części książki czytamy:

Uwierz mocno i powtarzaj sobie, że we wszystkich sprawach kieruje tobą powszechna mądrość, że zaznasz obficie dobrodziejstw życia i czeka cię szczęśliwa przyszłość. Uwierz w to niezachwianie jak w sprawdzony fakt. Spodziewaj się zawsze najlepszego, a spotka cię to co najlepsze¹⁶.

Autor opiera więc sukces swojej metody na przyjęciu a priori wiary w istnienie wszechmocnej i powszechnej podświadomej mądrości, która działa w każdym człowieku. We współczesnej literaturze dotyczącej pracy z autosugestią treningiem osobowości czy autocoachingiem, rozróżnia się podświadomość (jako mechanizm, uruchamiany w efekcie naszych doświadczeń życiowych, kształtowany również na podstawie przyjmowanych metakomunikatów) i nadświadomość — wszechmocną mądrość, iskrę bożą, duchowość, dla której

¹⁵ J. Murphy, *Potęga podświadomości*, Warszawa 1994, s. 165.

¹⁶ Tamże, s. 165.

nie ma ograniczeń. Książka Murphy'ego była jedną z pierwszych o tej tematyce na polskim rynku. Dzisiejsi tłumacze z pewnością uwzględniliby w tekście tę fundamentalną różnicę. Do podświadomych zachowań i sądów, podlegających zarówno manipulacji, jak i automanipulacji, odwoływał się Zygmunt Freud i całe rzesze jego następców, wskazując ich mechanizmy jako przyczynę większości psychicznych cierpień człowieka. Dziś nikt nie zaprzecza istnieniu podświadomości, a praca różnego rodzaju terapeutów często polega właśnie na poznawaniu nieświadomych schematów postępowania pacjentów i korygowaniu tychże, jeśli są destrukcyjne. Pozytywne i negatywne nastawienia, emocje, uczucia, przekłada się dziś na język chemii, obserwując korelację na przykład między uczuciem szczęścia a wytwarzaniem dopaminy czy chęcią działania, energią życiową a testosteronem. W ten sposób nauka „zobaczyła uczucia”, usankcjonowała ich istnienie i chętnie korzysta z tej wiedzy w psychologii i psychiatrii, a coraz odważniej także w medycynie.

Nadświadomość, jej istnienie, opiera się na relacji, dla której najbardziej adekwatnym określeniem jest wiara. Ta jednak nie mieści się w kategoriach naukowych, co uniemożliwia traktowanie nadświadomości, jako faktu. W efekcie dostęp do pozytywnej przestrzeni związanej z automanipulacją, opierającej się na przeświadczeniu o ponadmaterialnej wartości każdego człowieka i jego nieograniczonych możliwościach, dotyczy tylko tej części społeczeństwa, która jest w stanie przyjąć istnienie pozaracjonalnej nadświadomości, co ściśle wiąże się ze sferą boskości i postrzeganiem istnienia Boga.

Pojawia się wiele ofert treningów świadomego kierowania sobą, w których czytamy:

To nie jest wcale takie oczywiste, trzeba to przecież najpierw zaakceptować, uznać swoje automanipulacje, obnażyć gry, jakie dotąd toczył, podważyć swoje racje, przejrzeć na oczy. Potem czas przychodzi na to, żeby wybaczyć innym i wybaczyć sobie. Wtedy będzie gotowy uznać swój wpływ na losy swojego życia¹⁷.

W innej ofercie zatytułowanej *dla menedżerów zorientowanych na sukces w zarządzaniu zespołem*, autorzy odwołują się wprost do zjawiska podświadomości, pisząc:

Warsztaty w całości poświęcone są doskonaleniu umiejętności perswazji i wywierania wpływu w kierowaniu zespołem i oddziaływaniu na współpracowników. To przede wszystkim doskonalenie umiejętności mówienia i słuchania na najwyższym poziomie — jak poprzez wnikliwą obserwację, sugestywne mówienie, efektywne słuchanie oraz sprawne posługiwanie się mocnymi technikami sięgać w głąb swojego rozmówcy i docierać do jego świadomości oraz podświadomości?¹⁸

¹⁷ K. Wilk, <https://pl-pl.facebook.com/konradwilk46/posts> [dostęp: 24.05.2020].

¹⁸ *Top menedżer — droga na szczyt*. Ośrodek Szkoleń i Informacji EFFECT, <https://effect.edu.pl/szkolenia-dla-menedzerow/top-menedzer-droga-na-szczyt> [dostęp: 2.06.20].

Autorzy i trenerzy obiecują, że jeśli zastosujemy się ściśle do ich wskazówek, wszystko jest w naszych rękach. Brzmi to jak tekst rodem z filmu fantasy, jednak gdyby ta droga była jedynie sposobem na zarobienie na naiwnych, to nie dorobiłaby się tak długiej historii, nie stworzyłaby niemalże niezależnego nurtu piśmienniczego i nie stała się dla wielu filozofią życia. Szansa, nawet nikła, że oto odkrywamy tajną drogę do istoty człowieczeństwa bez ograniczeń, pcha ludzi do doświadczania tego typu praktyk na sobie, a przykłady udanych prób działają jak lep na pozostałych.

Autosugestia, pozytywne myślenie, to tak naprawdę niepejoratywne odpowiedniki określenia manipulacji dokonywanej na sobie, czyli automanipulacji. Sens tego typu działań nie zawiera się w szkodzeniu osobie zmanipulowanej, a więc sobie. Jeśli jednak przekonał się, że jesteśmy zdolni osiągnąć cel, który w ramach racjonalnego myślenia jest mało realny, to dokonaliśmy na sobie manipulacji, która, jeśli nie zostanie zwieńczona zakładanym sukcesem, może stać się niezwykle dotkliwym doświadczeniem. Podejmujemy ryzyko skrzywdzenia siebie w zamian za korzyść, która wydaje nam się warta tego ryzyka. Jeśli jednak zmanipulowaliśmy siebie, a wiara w spełnienie upragnionych celów pozwala na podnoszenie się z upadków, które serwuje nam życie, to jest to niezwykle cenne doświadczenie i umiejętność. Problem w tym, by nie rezygnować, nie pozwolić zachwiać w sobie tę raz przyjętą wiarą, by nie popaść w zwątpienie, lub w skrajną negację własnych możliwości. Tak, słowo „wiara” jest tu niezwykle adekwatne. Wiara podparta dystansem do siebie i poczuciem własnej wartości, wydaje się receptą na sukces w każdej dziedzinie.

Człowiek wciąż jest dla siebie istotą tajemniczą. Nasza natura, możliwości, sposób reagowania, wciąż wymyka się nauce. Zawsze pozostaje pewien margines niewiadomej, która potrafi zaprzeczyć logice, doświadczeniu i nauce. Stąd też uzasadniona skądinąd wiara w cuda, które przecież się zdarzają. Stąd słuszność powiedzenia, że wiara przenosi góry. Problem w tym, by wierzyć w odpowiednie hasła, które uskrzydlą i wzmocnią, a nie podetną tych skrzydeł.

Automanipulacja potrafi więc zarówno niszczyć, jak i budować życie. Choć wymyka się racjonalnym ocenom i nie znajduje pełnego potwierdzenia w badaniach naukowych, to istnieje, a jej efekty swym zasięgiem nie pozwalają przejść obok niej obojętnie.

Czy automanipulacja jest zła? To pytanie wymaga głębszego zastanowienia się z uwzględnieniem również etycznych aspektów tego powszechnego zjawiska.

Bibliografia:

- Hamer H., *Psychologia społeczna Teoria i praktyka*, Warszawa 2005
Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2014
Maigret É., *Socjologia komunikacji i mediów*, Warszawa 2013
Murphy J., *Potęga podświadomości*, tł. M. Kęcka, Warszawa 1994
Tannen D., *Mówię to, bo cię kocham*, tł. P. Budkiewicz, Poznań 2002
Trejderowski T., *Socjotechnika. Podstawy manipulacji w praktyce*, Warszawa, 2020
Vasta R., Haith M. M., Miller S., *Psychologia dziecka*, Warszawa 1995.

Źródła internetowe:

- Antosik M., *Człowiek współczesny w obliczy manipulacji*, Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy, Nauki Społeczne, 2014 nr 1, s. 39–50, <http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.desklight-67e917c1-2183-444f-9696-baf9d30eefb1> [dostęp: 5.05.2020]
- Chomsky N. *10 sposobów na manipulację społeczeństwem*, <https://pieknoumyslu.com/noam-chomsky-manipulacja/> [dostęp: 31.05.20]
- czlowiek.info, *Techniki manipulacji w mediach*, <https://czlowiek.info/jak-rozpoznawac-falszywe-informacje-w-mediach/> [dostęp: 12.10.20]
- Encyklopedia PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/manipulacja;2481186> [dostęp: 29.05.20]
- Karta Etyczna Mediów, http://www.dziennikarzerp.pl/wp-content/uploads/2010/06/karta_dziennikarzy.pdf, [dostęp: 14.06.20]
- Neuromarketing — *Tajemnice Korporacji, Zakupy Kontrolowane, Manipulacja Konsumentem*, <https://www.youtube.com/watch?v=jBfbiLDhnqQ> [dostęp: 23.05.20]
- Słownik języka polskiego PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/manipulacja;3937257.html> [dostęp: 22.05.20]
- Top menedżer — droga na szczyt*. Ośrodek Szkoleń i Informacji EFFECT, <https://effect.edu.pl/szkolenia-dla-menedzerow/top-menedzer-droga-na-szczyt> [02.06.20]
- Wilk K., <https://pl-pl.facebook.com/konradwilk46/posts> [dostęp: 24.05.20]

Jakub Z. Lichański

Editor-in-Chief FORUM ARTIS RHETORICAE

ORCID: 0000-0002-1943-5069

RETORZY ANTYCZNI ORAZ TECHNIKI MANIPULACJI: UWAGI NA MARGINESIE TRAKTATÓW Q. CORNIFICIUSA I ELIUSZA ARYSTYDESA

Streszczenie: Problem manipulacji jest zapewne tak dawny, jak sama retoryka; jak sugeruje Bernd Wirkus¹, termin ten pojmujemy dwojako: „neutralnie” bądź „pejoratywnie”. W niniejszych rozważaniach interesuje mnie czysto techniczny sposób „robienia manipulacji”. Jednak bliższa analiza tych zagadnień pozwala dostrzec, iż kwestia ta jest starsza i sięga oczywiście retoryki greckiej. Zapewne właśnie te metody wywołały m.in. sprzeciw Sokratesa oraz Platona przeciw tego typu zabiegom, gdy zamiast rzetelnie orzekać o jakiejś sprawie, możemy ją przedstawić niejako z dwu punktów widzenia. Jest to, zdaniem Platona, wysoce naganne.

Jednak warto przyjrzeć się, w jaki sposób antyczni retorzy proponowali, aby konkretną sprawę właśnie pokazać „z różnych punktów widzenia”, czyli jak manipulować tymi samymi faktami, aby przedstawić je, w zależności potrzeby, jako pozytywne bądź negatywne. Technikę tę opisuje w sposób niezwykle poglądowy m.in. Quintus Cornificius w traktacie *Rhetorica ad Herennium*, a także jak czynią to retorzy greccy m.in. Aelius Aristides.

Rozważania, jakie dalej przedstawię, mogą nam pomóc w zrozumieniu, w jaki sposób demagogzy manipulują opinią publiczną. Jak się okaże techniki są dobrze opisane już w czasach antyku i w zasadzie niewiele się zmieniły od tamtych czasów. Poznanie tych technik może nam pozwolić znaleźć obronę przeciw tym zabiegom; co więcej — demaskować je.

Powinniśmy bowiem pamiętać, że i wykorzystując te techniki, i poddając się im, wpadamy w pułapkę, jaką zastawił na nas Hermes. Tymczasem winniśmy postępować za wskazaniem Ateny, aby nie narazić się na gniew bogów.

Słowa kluczowe: Q. Cornificius, Ae. Aristides, Platon, Bernd Wirkus, manipulacja, techniki manipulacji

Antique rhetoricians and manipulation techniques: comments on the margin of treaties by Q. Cornificius and Aelius Aristides

Summary: The problem of manipulation is probably as old as rhetoric itself; as Bernd Wirkus suggests, we understand the term in two ways: „neutral” or „pejorative”. In these considerations I am interested in a purely technical way of „manipulation”. A closer look at these issues, however, reveals that this issue is far older and obviously goes back to Greek rhetoric. Probably these methods caused, among others

¹ Patrz: B. Wirkus, *Manipulation*, w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Wyd. W. Jens, G. Ueding, red. G. Kalivoda, H.-F. Robling et al., Max Niemeyer Verlag, Tübingen 2001, V, s. 930–945.

Socrates and Plato's objection to such measures, when instead of honestly adjudicating on a matter, we can present it from two points of view. This is, in Plato's opinion, highly reprehensible.

However, it is worth looking at how ancient rhetoricians proposed that the specific matter should be shown „from different points of view”, i.e. as the manipulation of the same facts to present them, depending on the needs, as positive or as negative. This technique is described in an extremely illustrative way, including Quintus Cornificius in the treatise *Rhetorica ad Herennium*, and also as Greek rhetoricians do, among others Aelius Aristides.

The following considerations can help us understand how demagogues manipulate public opinion. As it turns out, the techniques are well described in antiquity and basically they haven't changed much since then. Understanding these techniques can help us find a defense against these efforts; moreover — expose such treatments.

We should remember that by using these techniques and surrendering to them, we fall into the trap that Hermes has set for us. In the meantime, we should follow Athena's instructions so as not to expose ourselves to the wrath of the gods.

Keywords: Q. Cornificius, Ae. Aristides, Plato, Bernd Wirkus, manipulation, techniques of manipulation

Wprowadzenie

Problem manipulacji jest tak dawny, jak sama retoryka; jak sugeruje Bernd Wirkus², termin ten pojmujemy dwojako: „neutralnie” bądź „pejoratywnie”. W niniejszych rozważaniach interesuje mnie czysto techniczny sposób „robienia manipulacji”. Zapewne właśnie te metody wywołały m.in. sprzeciw Sokratesa oraz Platona przeciw tego typu zabiegom, gdy zamiast rzetelnie orzekać o jakiejś sprawie, możemy ją przedstawić niejako z dwu punktów widzenia. Jest to, zdaniem Platona, wysoce naganne³. Mówi on dość jednoznacznie, „[r]etoryka to „wytwórczyni przekonania”, która nie ma nic wspólnego z prawdą” [PL., *gorg.*, 453a]. Jednak w dalszym fragmencie tego dialogu Platon wskazuje wyraźnie, iż retoryka ma służyć czemuś innemu, niż tylko „wytwarzaniu przekonania”, bowiem NIE jest to właściwe rozumienie retoryki! Sokrates dowodzi m.in., iż to nie jest cecha sztuki retoryki, ale ludzi, którzy się nią posługują, por. PL., *gorg.*, 456a–460a: padają tu następujące słowa ze strony Sokratesa: „[...] czy też w ogóle nie potrafisz go nauczyć retoryki, jeżeli naprzód nie będzie znał prawdy o tych rzeczach?”

Jednak warto przyrzeć się, w jaki sposób antyczni retorzy proponowali, aby konkretną sprawę właśnie pokazać „z różnych punktów widzenia”, czyli jak manipulować tymi samymi faktami, aby przedstawić je, w zależności od potrzeby, jako pozytywne bądź jako negatywne. Technikę tę opisuje w sposób niezwykle pogłębiony m.in. Quintus Cornificius w traktacie *Rhetorica ad Herennium* [CORN., *rhet.ad Her.*, I–II], a także, jak czynią to retorzy greccy m.in. Aelius Aristides [ARISTID., *tech.rhet.* I.-II., I. 89–108, 124, 133, 175, II. 72].

² Patrz: B. Wirkus, *Manipulation*, w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Wyd. W. Jens, G. Ueding, red. G. Kallivoda, H.-F. Robling et al., Max Niemeyer Vlg., Tübingen 2001, V. s. 930–945.

³ Por. PL., *gorg.*, 456a–460a.

Rozważania, jakie dalej przedstawię, mogą nam pomóc w zrozumieniu, w jaki sposób demagogdy manipulują opinią publiczną. Jak się okaże, techniki były dobrze opisane już w czasach antyku i w zasadzie niewiele się zmieniły. Poznanie tych technik może nam pozwolić znaleźć obronę przeciw tym zabiegom; co więcej — demaskować takie zabiegi. Na kwestie te zwrócił uwagę m.in. Richard E. Volkmann [1901/1995], gdy pisał, iż „retoryka to jedyna broń, jaką mamy przeciw demagogom”.

Postawienie problemu — I

Zacznę od obszernych cytatów z Kornificjusza [CORN., *rhet. ad her.*, I. 12.21sqq, II. 11.16sqq, II. 28.45sqq, III. 6.10–8.15]:

[I]12.21 Przyczyna leży po stronie definicji, gdy nazwa, pod którą dany akt powinien zostać wywołany, budzi kontrowersje. Oto przykład: kiedy Lucjusz Saturninus zamierzał wprowadzić prawo zboża dotyczące pięciu szóstych jako Quintus Caepio, który w tym czasie był kwestorem miejskim, wyjaśnił senatowi, że skarb nie może znieść tak wielkiego wydatku. Senat orzekł, że jeśli Saturninus zaproponuje to prawo przed ludem, wydaje się, że robi to przeciwko zwykłemu dobru. Saturninus kontynuował swój ruch. Jego koledzy zaproponowali weto; niemniej jednak przyniósł urnę losu na głosowanie. Caepio, gdy widzi Saturninusa, przedstawiając swój wniosek przeciwko dobru publicznemu pomimo weta jego kolegów, atakuje go z pomocą niektórych konserwatystów, odrzuca porozumienie, rzuca urny wyborcze i blokuje dalsze działania. Caepio zostaje osądzony za zdradę. Problem jest prawny i jest ustalany na podstawie definicji, ponieważ definiujemy rzeczywisty termin, kiedy badamy, [a mianowicie], co stanowi zdradę⁴.

Przykład jest wymowny i nie wymaga podawania innego: nie jest to ściśle manipulacja, ale przebieg całego wydarzenia pokazuje, jak ze sprawy dotyczącej kwestii ściśle finansowych, dość niespodziewanie przechodzimy do kwestii zdrady. Nie wnikam tu w subtelności ani tej konkretnej sprawy, ani prawa rzymskiego, ale pragnę wskazać, jak łatwo jedna sprawa, dość prosta i oczywista nagle staje się zawikłana i pociąga za sobą zupełnie inną kwalifikację prawną czynu.

[II] 11.16 Jeśli tekst jest uważany za *dwuznaczny*, ponieważ można go interpretować w dwóch lub więcej znaczeniach, postępowanie jest następujące: najpierw musimy sprawdzić, czy jest on rzeczywiście niejednoznaczny; wtedy musimy pokazać, jak by to było napisane, gdyby twórca prawa chciał, aby prawo miało takie znaczenie, jakie prezentują nasi przeciwnicy; następnie, że nasza interpretacja jest wykonalna i możliwa do wykonania zgodnie z prawem, z ustawami, prawem natury lub obyczajami; interpretacja naszych przeciwników jest odwrotna; a tekst [przepisu prawa] nie jest dwuznaczny, ponieważ łatwo zrozumieć, jaki jest prawdziwy sens [przepisu]. Są tacy, którzy uważają, że dla rozwoju tego rodzaju bardzo przydatna jest wiedza o *dwuznacznościach*, o jakich rozprawiają dialektycy. Ja jednak uważam, że ta wiedza w ogóle nie pomaga i jest, można nawet powiedzieć,

⁴ W obu sprawach odsyłam do komentarza H. Caplana (oba przykłady odwołują się do przepisów prawa rzymskiego; można jednak wskazać i podobne wypadki w naszym życiu).

najpoważniejszą przeszkodą. W rzeczywistości ci pisarze poszukują wszystkich dwuznaczności, nawet takich, które nie mają żadnego znaczenia dla badania naszych interpretacji [...] ⁵. W istocie odrzuć dziecinne opinie tych pisarzy najbardziej prostymi dowodami, kiedy tylko zechcecie. Na razie nie było na nie miejsca, aby wyrazić moją pogardę dla gorliwej nauki tej szkoły niewiedzy.

Szerzej — problem jakiegokolwiek dwuznaczności musi dawać w efekcie, jeśli nie manipulację, to podejrzenie, iż taki zabieg jest dokonywany. Przykłady niejasnych sformułowań przepisu prawa, który może dawać takie efekty, jest aż nazbyt wiele; jest to zatem wskazówka bardziej dla twórców prawa, aby starali się unikać takich sformułowań konkretnych przepisów.

[II]28.45. Błędem w porównywaniu jest myślenie, że konieczne jest dyskredytowanie jednej rzeczy, gdy chwalimy drugą; na przykład, jeśli powinna powstać kwestia, kto ma odebrać większe honory za zasługi dla Republiki — *Albensibus an Vestinis Pennensibus*⁶ — mówca powinien zaatakować jedną lub drugą stronę. W rzeczywistości nie jest konieczne, jeśli wolisz jedno, dyskredytować drugiego; albowiem możesz dać sobie radę, gdy oddajesz większą pochwałę jednemu, aby przydzielić trochę pochwały drugiemu, abyś nie pomyślał, że zwalczasz prawdę pod wpływem stronnictwa.

Tu już mamy przykład „techniczny” związany z mechanizmem „robienia manipulacji”. Jak powiada Kornificjusz polega to na takiej konstrukcji porównania, aby „wyszło na moje” przez np. poniżenie jednej ze stron porównania. Kornificjusz sugeruje, aby unikać takich konstrukcji, bowiem łatwo mówcy zarzucić, iż mija się z prawdą.

Jest błędem budowanie na nazwie lub kontrowersjach co do pojęć, które użycie słów może najlepiej rozstrzygnąć [spór]. Na przykład Sulpicjusz sprzeciwiał się wycofywaniu się wygnańców, którym nie wolno było powoływać się na ich sprawę; później zmienił zdanie i proponując to samo prawo, powiedział, że przedstawia inną propozycję, ponieważ zmienił nazwę. Powiedział bowiem, że nie odwoływał się do „wygnańców”, lecz do „tych, którzy zostali wyrzuceni przez przemoc” — tak jakby spór dotyczył nazwy, jak nazywać tych ludzi, lub jak gdyby wszyscy, którym woda i ogień zostali formalnie odebrane, zwani są wygnańcami. To prawda, że możemy wytłumaczyć Sulpicjusza, jeśli ma ku temu powód⁷. Rozumiemy jednak, że winą jest budzenie kontrowersji związane ze zmianą nazw.

Ten przykład pokazuje niezwykle interesujący mechanizm „robienia manipulacji”. Oto w toku mowy, *resp.* w tekście zmieniamy znaczenie pojęć. Kornificjusz ostrzega jednak, iż zawsze można wtedy zarzucić, że mówca przedstawia dwie różne kwestie i nie umie poprawnie przedstawić swego tematu.

⁵ Pomijam krótki fragment, który jest niejasną polemiką z poglądami nienazwanych z imienia filozofów.

⁶ Por. komentarz u Caplana, tamże, s. 139. Chodzi o epizod w czasie wojny domowej w I w. p.n.e. oraz o dwa miasta: *Alba Fucens* oraz *Pinna*, a także tzw. *lex Varia*, por. pełniejszy komentarz w: J. C.e Hilder, *Recontextualising the Rhetorica ad Herennium* (2015), <http://theses.gla.ac.uk/6968/7/2015hilderpdf.pdf>, [dostęp: 26.07.2019], (s. 56). Praca najpełniej omawia m.in. kontekst historyczny dzieła Kornificjusza. Według Nüssleina chodzi o *bellum Marsicum* 91/90 p.n.e., [por. 1994/1998, s. 372].

⁷ Por. komentarz u Caplana, tamże, s. 140–141.

[III]6.10. Przejdźmy teraz do przyczyny mów epideiktycznych. Ponieważ [rodzaj] epideiktyczny obejmuje pochwałę i naganę, tematy, na których opiera się pochwała, będą, przez ich przeciwieństwa, służyć nam jako podstawa do krytyki. W związku z tym następujące rzeczy mogą być przedmiotem pochwały: okoliczności zewnętrzne, cechy fizyczne i cechy charakteru⁸.

Do okoliczności zewnętrznych należą takie, które mogą się zdarzyć przez przypadek lub fortunę, korzystne lub niekorzystne: pochodzenie, wykształcenie, bogactwa, rodzaje władzy, sławnych tytułów, obywatelskich, przyjaźni, i im podobnych, oraz ich przeciwieństwa. Atrybuty fizyczne to zasługi lub wada nadana ciału z natury: zwinność, siła, piękno, zdrowie, i ich przeciwieństwa. Walory postaci zależą od naszego sądu i opinii: mądrość, sprawiedliwość, odwaga, umiarkowanie i ich przeciwieństwa⁹. Takie więc, w sprawie tego rodzaju, będzie także Dowód i Obalenie (*confirmatio et confutatio*).

Wprowadzenie (*Principium*) jest zaczerpnięte z naszej własnej osoby lub osoby, o której rozmawiamy, lub osoby naszych słuchaczy lub z samej materii.

Od naszej osoby: **jeśli będziemy chwalić**, powiemy, że robimy to z poczucia obowiązku, ponieważ istnieją więzi przyjaźni; lub z dobrej woli, ponieważ taka jest cnota osoby, o której dyskutujemy, którą każdy powinien chcieć nazwać w umyśle; lub dlatego, że właściwym jest pokazanie, na podstawie pochwał przyznawanych tej osobie przez innych, jaka jest jego postać. **Jeśli przemawiamy ganiąc**, powiemy, że jesteśmy usprawiedliwieni z powodu cierpień, jakich doznaliśmy; albo, że robimy to z dobrej woli, ponieważ uważamy za pożyteczne, aby wszyscy mężczyźni byli bezstronni i podawali się porównaniom, gdy chodzi o cnoty; lub dlatego że z przyjemnością pokazujemy, poprzez naszą krytykę innym, jakie postępowanie jest miłe dla nas samych¹⁰.

Tu byłby dobry przykład, może z literatury sensacyjnej lub romansowej, gdy zmienia się „ogład” osoby: np. jak w wypadku *Dzwonnika z Notre Dame* Wiktora Hugo. Początkowo Quasimodo jest postacią odrażającą, aby w końcu okazać się kimś, kto umie okazać drugiemu współczucie. Jego pochwała lub nagana jest prosta — ze względu na skupienie uwagi na *cechach zewnętrznych* (nagana) bądź *cechach charakteru* (pochwała). Z podobnymi zabiegami z reguły mamy do czynienia we wspomnianej literaturze sensacyjnej, a przykładów dostarczają m.in. powieści Agathy Christie, np. *Śmierć na Nilu*. Początkowo Simon Doyle oraz jego dawna narzeczona, Jacqueline de Bellefort budzą sympatię, aby okazać się mordercami.

⁸ *Nunc ad demonstrativum genus causae transeamus. Quoniam haec causa dividitur in laudem et vituperationem, quibus ex rebus laudem constituerimus, ex contrariis rebus erit vituperatio comparata. Lais igitur potest esse rerum externarum, corporis, animi.*

⁹ *Rerum externarum sunt ea quae casu aut fortuna secunda aut adversa accidere possunt: genus, educatio, divitiae, potestates, gloriae, civitas, amicitiae, et quae huiusmodi sunt et quae his contraria. Corporis sunt ea quae natura corpori adtribuit commoda aut incommoda: velocitas, vires, dignitas, valetudo, et quae contraria sunt. Animi sunt ea quae consilio et cogitatione nostra constant: prudentia, iustitia, fortitudo, modestia, et quae contraria sunt.*

¹⁰ *Ab nostra, si laudabimus: aut officio facere, quod causa necessitudinis intercedat; aut studio, quod eiusmodi virtute sit ut omnes commemorare debeant velle; aut quod rectum sit ex aliorum laude ostendere qualis ipsius animus sit. Si vituperabimus: aut merito facere, quod ita tractati simus; aut studio, quod utile putemus esse ab omnibus unicam malitiam atque nequitiam cognosci; aut quod placeat ostendi quod nobis placeat ex aliorum vituperatione [podkr. jzl].*

Kiedy zaczynamy nasz Wstęp od osoby omawianej: **jeśli będziemy chwalić**, powiemy, że boimy się naszej nieumiejętności dopasowania jego uczynków do słów; wszyscy ludzie powinni głosić Jego cnoty; jego czyny przekraczają wymowę wszystkich mówców. **Jeśli przemawiamy, ganiąc**, będziemy, oczywiście, dzięki zmianie kilku słów i jak wykazałem powyżej, wyrażać uczucia przeciwne¹¹.

Świetnym przykładem jest sprawa sądowa dotycząca tzw. samobójstwa we dwoje (*le crime a deux*, dokładniej powinniśmy powiedzieć — zbrodnia we dwoje)¹². A oto tło tej sprawy¹³:

Dnia 16 października 1923 r. w Warszawie, między godziną 4 a 5 po południu, w mieszkaniu Marii Czachowskiej Tryjarskiej, przy ulicy Zgoda 6, student politechniki warszawskiej Dionizy Smoleński, lat 21, dwoma wystrzałami z rewolweru śmiertelnie ranił swego kolegę Bohdana Gablera i sam trzecim wystrzałem ranił się w klatkę piersiową. Na skutek alarmu wbiegła do pokoju właścicielka mieszkania, a w chwilę potem przybył starszy posterunkowy Lewandowski oraz pogotowie ratunkowe, które obu rannych przewiozło do szpitala Świętego Rocha. Na stole w pokoju Lewandowski znalazł dwie kartki, napisane przez obu młodych ludzi. W szpitalu Gabler i Smoleński leżeli przez pewien czas obok siebie, prosili, żeby ich nie rozłączać i rozmawiali spokojnie i przytomnie. Tegoż dnia dokonano operacji Gablera, poczem obu rozseparowano, lecz wówczas ciągle dopytywał się jeden o drugiego, a gdy na drugi dzień, 17 października, o 2-iej po południu Gabler zmarł, Smoleński szczerze i głęboko rozpaczał, przez dłuższy czas był przygnębiony i nie przyjmował pokarmów. Już po operacji przy zupełnej przytomności Gablera, przodownik mazurek zbadał Gablera, który zeznał, że Smoleńskiego znał około półtora roku i razem z nim się uczył, chociaż w domu przy ulicy Zgoda mieszkał sam. Poznali się bliżej, gdyż obaj byli Łodzianami. Rewolwer Gabler znalazł na wiosnę w politechnice i umieścił go w swoim koszu od bielizny, gdzie leżał bez użytku.

W dniu krytycznym Gabler razem ze Smoleńskim koło godziny 3-iej udali się z politechniki na obiad do restauracji „Express”, poczem do mieszkania Gablera, aby się wspólnie uczyć. Rozmawiając o zbliżających się terminach ostatnich egzaminów półdyplomowych, o tym, że są słabo przygotowani i mogą świadectw nie uzyskać, wreszcie o ogólnych niepowodzeniach życiowych i rozczarowaniach, doszli do przekonania, że żyć nie warto, i że należy się życia pozbawić.

Wtedy Gabler wy dobył rewolwer z koszyka i zaproponował Smoleńskiemu, żeby ten wystrzelił do niego: Smoleński odmówił, oświadczając, że może tylko strzelać sam do siebie, gdy jednak Gabler począł usilnie nalegać, mówiąc, że nie ma odwagi strzelać ani do siebie, ani do kolegi, Smoleński uległ naleganiom, i wówczas młodzi ludzie ułożyli wspólny

¹¹ *Ab eius persona de quo loquemur, si laudabimus vereri nos ut illius facta verbis consequi possimus; omnes homines illius virtutes praedicare oportere ipsa facta omnium laudatorum eloquentiam anteire. Si vituperabimus, ea quae videmus contrarie paucis verbis commutatis dici posse dicemus, ut paulo supra exempli causa demonstratum est [podkr. jzl].*

¹² Por. Scipio Sighele, *Le crime a deux*, Paris 1910: książka jest i dziś przywoływana przy badaniu tego typu przestępstw (sprawa oceny jest tu, jak pokazuje wystąpienie Eugeniusza Śmiarowskiego, kwestią fundamentalną, bowiem wpływa na wyrok, jeśli ktoś miał „pecha” i przeżył, por. S. Gelernter, C. Ponikowski, red., *Mowy sądowe*, Warszawa 1925, s. 47–58, mowa Kazimierza Rudnickiego w tejże sprawie, tamże, s. 40–46). Analiza w: Lichański [2007, II. 65–92].

¹³ Por. S. Gelernter, C. Ponikowski, red., *Mowy sądowe*, dz. cyt., s. 38–39 (zachowuję ortografię oryginału!).

list, pozostawiając go na stole. Wtedy Smoleński wymierzył do Gablera, trafiając go, a potem strzelił do siebie. Gabler zachował przytomność i gdy Smoleński do siebie chciał raz jeszcze strzelić, Gabler chcąc mu podziękować za pierwszy wystrzał, trącił go w rękę, skutkiem czego spowodował zmianę kierunku tak, że kula trafiła Gablera. Smoleński całkowicie potwierdził zeznanie Gablera, dodając, że gdy Gabler trącił go w rękę, kula dotknąwszy Smoleńskiego pod brodę, utkwiała Gablerowi w okolicy brzucha.

Oględziny kartek, znalezionych na stole w dniu krytycznym ustaliły: 1) na niewielkim arkuszu papieru białego ołówkiem: „Niusko! Więcej ci zrobiłem przykrości, niż dałem chwil szczęśliwych, wybac mi zatem ryczałtowo wszystko wraz z ostatnim moim czynem na tej planecie. Bądź szczęśliwa i zapomnij, twój Dyziek?”. Poniżej ołówkiem innym charakterem pisma: „załączam ucałowanie rączek. B. Gabler”. 2) Na połowie okładki z książki — kilka rozporządzeń o książkach i pieniądzech, potem „zabijam Bohdana, potem siebie, jego z własnej chęci. Smoleński, Bohdan — Kazimierz Gabler”. Poczem następują pożegnania. Ekspertyza kaligraficzna ustaliła, że obie kartki w odpowiednich ustępach pisane były przez Bohdana Gablera i Dionizego Smoleńskiego.

Z zeznań świadków Śmigielskiego, Czachowskiej, Lityńskiego, narzeczonej Gablera H-ówny i narzeczonej Smoleńskiego Bo-skiej, śledztwo zebrało dla wyjaśnienia genezy czynów Smoleńskiego i Gablera, co następuje: Gabler, jak i Smoleński pochodzili z Łodzi. Gabler był materialnie zabezpieczony, podczas gdy Smoleński walczył z trudnościami pieniężnymi. Wychowywany przez matkę, głęboko religijny i uczuciowy, Gabler zaręczony był z Heleną H. — łodzianką i narzeczeństwo to, nie bacząc na niechęć matki swojej, traktował zupełnie serio. Między narzeczonymi miały miejsce nieporozumienia wywołane zupełnymi przeciwieństwami natury ich. Pewna oschłość w charakterze narzeczonej była powodem zmartwienia Gablera, do czego przyłączało się jeszcze uczucie zazdrości, pewne ogólne rozczarowanie podsycane przez Smoleńskiego, który z natury swej był pesymistą i wreszcie na tydzień przed wypadkiem śmierć babki, którą się Gabler przejął w znacznym stopniu. Z drugiej strony Smoleński zależny materialnie, natrafiający na opór rodziców w sprawie małżeństwa swego z Eugenią Borowską, niejednokrotnie w rozmowie z narzeczoną wypowiadał się, że śmierć jest jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajduje. Rodzice stawiali mu alternatywę, albo studia, albo małżeństwo, co pogłębiało pesymizm Smoleńskiego, tym bardziej, że był on człowiekiem nerwowym, prędkim, bardzo ambitnym, marzącym o wielkim majątku w przyszłości, dla którego życie bez użycia nie ma wartości. Ciężki okres w życiu obu młodych ludzi, zbieżność ich przeżyć spowodowała katastrofę, która była dziełem kilku chwil i nie wypłynęła z żadnego z góry powziętego postanowienia.

Zbadany w charakterze oskarżonego Dionizy Smoleński przyznał się do tego, że zabił Gablera, na skutek jego nalegań i zeznał, że strzeliwszy do niego, a później do siebie, chciał raz jeszcze strzelić sobie w głowę, lecz Gabler dziękował mu i schwyił go za rękę, powodując wystrzał, który z lekka ranił Smoleńskiego, a śmiertelnie ugodził Gablera. Smoleński chciał raz jeszcze strzelić do siebie, lecz rewolwer nie wypalił. Gabler powrócił z pogrzebu babki z Łodzi, przynębiony postępowaniem narzeczonej i 16 października był tak zdenerwowany i zmęczony wszystkimi przejściami, że postanowił skończyć ze sobą i nie bacząc na perswazję oskarżonego, od zamiaru swego nie odstąpił. Oskarżony do tych, którzy bezwzględnie życie nie należy, lecz twierdzi, że zajście 16 października było dziełem przypadku, możliwym tylko właśnie w owej chwili pod wpływem tych uczuć, które wtedy działały w nich i tych rozmów, które wtedy prowadzili.

Na zasadzie powyższych danych stanął w dniu 13 III 1925 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie Dionizy Smoleński jako oskarżony o to, że dnia 16 października 1923 roku

w Warszawie przy ulicy Zgoda 6, pod wpływem nalegań Bohdana Gablera i przez współczucie dla niego, dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił go życia.

Przestępstwo to, przewidziane w art. 460 k.k., zagrożone jest karą twierdzy do lat 3-ch.

Rozprawom przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego, Jan Gumiński. Oskarżenie wnosił prokurator Sądu Okręgowego, Kazimierz Rudnicki. W charakterze powoda cywilnego ze strony matki zabitego Gablera występował adw. Stanisław Szurlej. Oskarżonego Smoleńskiego bronił adw. Eugeniusz Śmiarowski.

Wyrokiem z dnia 13 marca 1925 r. Sąd Okręgowy większością głosów uznał Dionizego Smoleńskiego winnym występku zabójstwa z litości i skazał go na półtora roku twierdzy.

Kazimierz Rudnicki przedstawił podsądnego jako winnego zabójstwa (odrzuca hipotezę podwójnego samobójstwa), kładąc nacisk na spowodowane przez niego cierpienia innych osób, konieczność ukarania tego typu postępowania, aby nikt nie miał wątpliwości, iż jest ono wysoce naganne i zasługujące na surową karę. Ważne jest, iż Rudnicki wskazuje m.in. na lektury podsądnego [Gelertner, Ponikowski, 1925, 44–45]:

Nie było przyczyną wczytywanie się w jakieś ponure, szczepiące beznadziejny pesymizm, utwory literackie; nic w zeznaniach świadków nie wskazuje, aby Gabler patrzył na świat oczyma Wertera, przeciwnie, ulubioną jego lekturą była pełna tężyzny Sienkiewiczowska *Trylogia*, zresztą specjalnie literackich upodobań nie posiadali. Szkoda, że oczy ich nie padły kiedy, a jeśli padły, to nie wchłonęły słów z Anhelliego:

Ten ołów zabójcą jest i złym doradcą, bo mówił weź mnie i zjedz; jam jest spokojnością i końcem. Ten ołów oszukańcem jest, gdyż podał się przed człowiekiem za Boga, który sam tylko cierpienie kończy na wieki i uspokaja serce.

Eugeniusz Śmiarowski podnosi zaś kwestię więzów przyjaźni łączącej obu samobójców, wskazuje na cnotę podsądnego, który po śmierci przyjaciela, za wszelką cenę chciał „dokończyć zaczęłą sprawę”; wreszcie — powołując się na literaturę (tu przywołany S. Sieghele!) — wskazuje na szersze tło całej sprawy; w zakończeniu zaś mówi [Gelertner, Ponikowski, 1925, 58]:

Zdrowy instynkt, ludzkie poczucie sprawiedliwości, nie pozwala nam wymierzyć kary temu, który sam skazał się na śmierć, sam ten wyrok na sobie wykonał i tylko przypadkowo ocalał, na swoje szczęście czy nieszczęście. Analiza psychologiczna stwierdza, że we wspólnym zamiarze był on stroną bierną, a więc nie tym, na kogo może i powinna spadać odpowiedzialność. Wreszcie analiza prawna doprowadza nas do wniosku, że w jego czynie nie ma istoty przestępstwa. Ze wszystkich stron, z jakich byśmy rozpatrywali tę sprawę, zawsze jeden i ten sam nasunie się wniosek. Kara byłaby niesprawiedliwa, byłaby zbędna, byłaby nieprawna.

Obaj prawnicy wykorzystali zatem te same cechy osobowości podsądnego, aby dojść do przeciwnych wniosków; szczególnie ważką jest uwaga, iż w tego typu przestępstwach są dwie strony: bierna i czynna. Zatem przykład pokazuje, iż de facto podsądny wykazał się cnotą współczucia.

6.12. Kiedy wstęp zostanie zaczerpnięty z osób słuchających: **jeśli będziemy chwalić**, powiemy, że skoro przemawiamy wobec ludzi nieznających tego człowieka, będziemy mówić krótko, aby odświeżyć ich wspomnienia; albo jeśli go nie znają, postaramy się, aby chcieli poznać człowieka tak doskonałego; ponieważ słuchacze naszej pochwały mają tę samą gorliwość co cnotę, jak to miało miejsce w sprawie pochwały, teraz mamy nadzieję, że zdobędziemy aprobatę jego uczynków od tych, których aprobaty pragniemy. Przeciwnie, **jeśli jest to nagana**: powiemy, że jeśli nasi słuchacze znają tego człowieka, ograniczymy się do kilku słów na temat jego bezwartościowości; ale jeśli tego nie znają, postaramy się, aby go poznali, aby mogli uniknąć jego niegodziwości; ponieważ nasi słuchacze nie są podobni do człowieka, którego potępiamy, wyrażamy nadzieję, że będą stanowczo odrzucali jego sposób życia¹⁴.

To bardziej złożona sytuacja — odwołać się można do klasycznej sytuacji zabójstwa Juliusza Cezara, gdy te same osoby, np. Brutusa, przedstawimy jako obrońcę idei republiki (pochwała) bądź jako niewdzięcznika, który zawdzięczając karierę właśnie Cezarowi, zwraca się przeciw swemu dobroczyńcy (nagana).

[Kiedy Wstęp zostanie zaczerpnięty] z samego przedmiotu: powiemy, że nie wiemy, co szczególnie chwalić; boimy się, że omawiając wiele rzeczy, przejdziemy jeszcze dalej; i dawać cokolwiek, co będzie trafiać w sentymenty audytorium. Uczucia przeciwne do tych pojawią się, jeśli będziemy krytykować¹⁵.

Tu można wykorzystać ten sam przykład, ale wskazując, iż zamordowany, Juliusz Cezar, dbał o wszystkich obywateli i chciał im zapewnić dobrobyt (pochwała); nagana sprowadza się zaś do tego, iż wykazujemy, że jego śmierć uniemożliwiła obywatelom uzyskanie jeszcze większych korzyści. Świątnie problem ten ukazał Steven Saylor w powieści *Tron Cezara*.

7.13 Jeśli Wstęp (*principio*) został opracowany zgodnie z którąkolwiek z wyżej wymienionych metod, nie będzie potrzeby, aby przedstawienie faktów było przestrzegane; ale jeśli jest jakaś okazja, kiedy musimy opowiadać z pochwałą lub potępieniem jakiś czyn osoby, o której mówimy, zasady dotyczące podawania faktów znajdują się w Księdze I.

Podział (*divisio*), który podejmiemy, będzie następujący: przedstawimy rzeczy, które zamierzamy wychwalać lub potępiać; następnie opowiadaj wydarzenia, prezentując ich dokładną kolejność i chronologię, aby zrozumieć, o czym dyskutowała osoba, z zachowaniem ostrożności. Najpierw jednak trzeba będzie określić jego cnoty lub wady charakteru, a następnie wyjaśnić, w jaki sposób, posiadając taki charakter, wykorzystał cnoty lub wady, fizyczne lub okoliczności zewnętrzne. Oto kolejność, którą musimy zachować, przedstawiając [czyjeś] życie:

¹⁴ *Ab auditorum persona, si laudabimus: quoniam non apud ignotos laudemus, nos monendi causa pauca dicturos; aut si erunt ignoti, ut talem virum velint cognoscere petemus; quoniam in eodem virtutis studio sint apud quos laudemus atque ille qui laudatur fuerit aut sit, sperare nos facile iis quibus velimus huius facta probaturos. Contraria vituperatio: quoniam norint, pauca de nequitia eius dicturos; quod si ignorent, petemus uti gnoscant, uti malitiam vitare possint; quoniam dissimiles sint qui audiant atque ille qui vituperatur, sperare eos illius vitam vehementer improbaturos [podkr. jzl].*

¹⁵ *Ab rebus ipsis: incertos esse quid potissimum laudemus; vereri ne, cum multa dixerimus, plura praetereamus, et quae similes sententias habebunt; quibus sententiis contraria sumuntur a vituperatione.*

(1) Okoliczności zewnętrzne: rodzaj — **gdy chwalimy**: przodkowie, od których pochodzi; jeśli ma on znakomite pochodzenie, był rówieśnikiem lub seniorem; jeśli jest skromnego pochodzenia, miał swoje wsparcie, nie w cnotach swoich przodków, ale w swoich. **Gdy ganimy**: jeśli jest on znakomity, był hańbą dla swoich przodków; jeśli jednak ma niskie pochodzenie, jest on dla nich nawet hańbą. Edukacja — **gdy chwalimy**: że był dobrze i honorowo wyszkolony w godnych naukach przez całe dzieciństwo. **Gdy ganimy** [...]

To bardziej złożony przykład, bowiem musimy odwołać się do sytuacji, gdy ktoś godny pochwał ze względu na swe pochodzenie bardziej jest godny tego, co sam osiągnął, bez pomocy innych. Dobrym przykładem jest sytuacja, jaką przedstawił Karol Hubert Rostworowski w trylogii: *Niespodzianka* (1929), *Przeprowadzka* (1930), *U mety* (1932). Szczególnie część ostatnia znakomicie ilustruje zasadę, którą opisał Kornificjusz.

7.14. (2) Następnie musimy przejść do cech fizycznych: jeśli z natury ma on imponującą i piękną naturę, to posłużyły mu one na jego korzyść, a nie, jak w przypadku innych, na jego szkodę i wstyd; jeśli ma wyjątkową siłę i zwinność, powinniśmy zwrócić uwagę, że zostały one nabyte przez godne i sumienne ćwiczenia; jeśli ma on ciągle dobre zdrowie, to zostało nabyte dzięki opiece i kontroli nad swoimi pasjami. **Gdy ganimy**: jeśli podmiot ma te fizyczne przewagi, oświadczymy, że nadużył ich, jak najgorszy gladiator, [że] miał [te cechy] przez przypadek i naturę. Jeśli nie [posiada dobrych cech fizycznych], powiemy, że z własnej winy i braku samokontroli jest brak jakiegokolwiek fizycznej przewagi, [umiejętność] rozróżnienie piękna, które można [by mu] przypisać.

(3) Potem powrócimy do Okoliczności Zewnętrznych i rozważymy jego cnoty i wady, które zostały przedstawione: Czy był bogaty, czy biedny? Jaką posiadał moc? Jakie były jego tytuły? Jakie są jego przyjaźnie? Albo, czy miał jakieś prywatne waśnie i jaki akt odwagi wykonywał w prowadzeniu tych waśni? Z jakim motywem wszedł w waśnię? Z jaką lojalnością, dobrą wolą i poczuciem obowiązku kontynuuje swoje przyjaźnie? Jaki charakter miał człowiek w bogactwie lub w ubóstwie? Jakie było jego nastawienie w wykonywaniu jego prerogatyw? Jeśli on jest martwy, jaką śmiercią umarł i jakie były jej następstwa?

8.15. We wszystkich okolicznościach, w których przede wszystkim badany jest charakter ludzki, te cztery wyżej wymienione cnoty charakteru będą musiały być zastosowane. Tak więc, **jeśli będziemy chwalić**, powiemy, że jeden czyn był sprawiedliwy, inny odważny, inny umiarkowany i inny mądry; **jeśli ganimy**, oznajmiamy, że jeden był niesprawiedliwy, inny nieuprzejmy, inny tchórzliwy, a drugi głupi¹⁶.

Ten cytat dobrze opisuje to, co pragnę omówić: pierwsza uwaga jest oczywista — oto te same cechy, przymioty itd. mogą posłużyć albo pochwałę, albo naganie. To zatem pierwszy z zabiegów manipulatorskich. Np. gdy omawiamy czyn — powiedzmy obronę jakiegoś miejsca przed wrogami — to gdy chwalimy, wskazujemy na sprawiedliwość czynu (wróg napadł podstępnie, wbrew paktom); odwagę (byliśmy w mniejszości, ale przyjęliśmy wyzwanie); cechowało nas umiarkowanie (staraliśmy się nie

¹⁶ *Ad omnes autem res in quibus animus hominis maxime consideratur illae quattuor animi virtutes erunt adcommoandandae; ut, si laudemus, aliud iuste, aliud fortiter, aliud modeste, aliud prudenter factum esse dicamus; si vituperabimus, aliud iniuste, aliud immodeste, aliud ignave, aliud stulte factum praedicemus [wyróż. jzl].*

robić nic więcej, ponad obronę przed atakiem); cechowała nas mądrość (daliśmy naszym przyjaciołom czas na nadciągnięcie z odsieczą). Gdy ganimy, wskazujemy na niesprawiedliwość (naraziliśmy naszych podkomendnych na nieuchronną śmierć); cechowała naszą postawę nieuprzejmość (traktowaliśmy przeciwników z pogardą); byliśmy tchórzliwi (udawaliśmy osłabionych, aby tym boleśniej uderzyć w przeciwników / stosowaliśmy podstępny wojenne); postępowaliśmy głupio (przeciwnicy proponowali nam od początku kapitulację, ale jej nie przyjęliśmy)¹⁷.

Bardzo ciekawy jest następujący zabieg, z którym spotykamy się niezwykle często (jeszcze raz przytaczam ten sam fragment z dzieła Kornificjusza):

[K]iedy zaczynamy nasz Wstęp od osoby omawianej: **jeśli będziemy chwalić**, powiemy, że boimy się naszej nieumiejętności dopasowania jego uczynków do słów; wszyscy ludzie powinni głosić Jego cnoty; jego czyny przekraczają wymowę wszystkich mówców. **Jeśli przemawiamy, ganiąc**, będziemy, oczywiście, dzięki zmianie kilku słów i jak wykazałem powyżej, wyrażać uczucia przeciwne¹⁸ [podkr. JZL].

Wspomniały przykład takiego postępowania znajdujemy w powieści Władysława Zambrzyckiego *Nasza Pani Radosna* (1957, 106–107):

[T]y tylko pójdziesz do sądu i wytłumaczysz sędziemu, że mój brat jest całkiem porządny człowiek.

— On jest porządny człowiek? Ten oszust, ten złodziej! Słyszane rzeczy, ona ma być porządnym człowiekiem. [...].

— Po co się zaraz gniewać — przemówił gość tonem pojednawczym — dostaniesz piętnaście denarów i niech już będzie moja krzywda.

— Bodaj twój brat zdechł w więzieniu, a mniej niż dwadzieścia nie wezmę [...].

Kłótnia trwała dość długo. Ostatecznie interesant postąpił, adwokat opuścił i zapanowała najlepsza zgoda. Stańło na osiemnastu denarach [...].

— A nie zapomnij pokłonić się bratu — mówił mu — Ja bardzo się cieszę, że taki ogólnie szanowany człowiek potrzebował mojej pomocy.

Wygląda to śmiesznie, ale to tylko chwyt pisarski: istotny jest w zacytowanym fragmencie właśnie zabieg zmiany charakterystyki człowieka w zależności od tego, czy będziemy chwalić, czy ganić. Kwestia należności za „zmianę frontu” jest tylko pewnym dodatkiem, który właśnie pozwala jednoznacznie całość sytuacji uznać za przykład manipulacji, *resp.* przygotowania do manipulacji.

Kontrprzykład to słynna scena z Ewangelii św. Jana (*Ev. Sc. Joan.*, VIII. 3–11):

Wtedy uczeni i faryzeusze przyprowadzili jakąś kobietę, przyłapaną na cudzołóstwie. Postawili ją pośrodku⁴ i powiedzieli Mu: „Nauczycielu, ta kobieta została przyłapaną na

¹⁷ Tak można odwołując się do kampanii wrześniowej w 1939 r., np. opisać obronę Westerplatte, obronę Warszawy itp.

¹⁸ *Ab eius persona de quo loquemur, si laudabimus vereri nos ut illius facta verbis consequi possimus; omnes homines illius virtutes praedicare oportere ipsa facta omnium laudatorum eloquentiam anteire. Si vituperabimus, ea quae videmus contrarie paucis verbis commutatis dici posse dicemus, ut paulo supra exempli causa demonstratum est* [podkr. jzl].

występku cudzołóstwa⁵ W Prawie Mojżesz kazał nam takie kamienować. A Ty, co powiesz?⁶ Mówili to dla poddania Go próbie, by mieć coś do oskarżenia Go. Na to Jezus pochyliwszy się, rysował palcem po ziemi⁷. Gdy nie przestawali Go pytać, wyprostował się i rzekł im: „Kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”⁸. I znowu pochyliwszy się, rysował po ziemi⁹. Gdy oni to usłyszeli, zaczęli jeden po drugim odchodzić, zaczynając od starszych. Został sam i ta kobieta, stojąca pośrodku¹⁰. Jezus wyprostował się i zapytał ją: „Kobieto, gdzie są? Żaden nie wydał na ciebie wyroku?”¹¹. Odpowiedziała: „Żaden, Panie”. Jezus rzekł: „I ja na ciebie wyroku nie wydaję. Idź, a odtąd już nie grzesz”.

Sytuacja jest bardziej jednoznaczna niż w poprzednim przykładzie: Jezus ani nie gani, ani nie broni kobiety, którą oskarżono o oczywiste przestępstwo. Nie ma tu manipulacji, jest natomiast jednoznaczność oceny czynu — Jezus przypomina, że aby ganić, *resp.* chwalić sami musimy być sprawiedliwi. Co jest tylko nawiązaniem do tego, co sam Jezus powiedział (*Ev.Sc.Matth.*, V.36–37):

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.

Mamy zatem jednoznaczne odrzucenie manipulacji, szczególnie już w postaci, o której mówi Kornificjusz. Jest to zatem zajęcie postawy opartej na jednoznacznym systemie wartości, który wyklucza tego typu zabiegi, jakie opisał rzymski retor.

Postawienie problemu — II

Jak problemy te pojawiają się w dziele Eliusza Arystydesa (*ARISTID.*, *tech.rhet.I–II.*, I.89–108, 124, 133, 175, II.72). Pozornie, poniżej przytoczone uwagi, nie mają nic wspólnego z manipulacją, bowiem nie są to zabiegi takie, jak je opisał Kornificjusz. A jednak — to jest daleko subtelniejszy sposób, bowiem — nie odnosząc się do postawy moralnej mówcy (na co zwraca uwagę m.in. Henryk Podbielski) — pokazuje pewne mechanizmy pozornie neutralne.

I.89. Styl wiarygodny¹⁹ powstaje w dwojaki sposób: ze względu na myśl i ze względu na figurę. Ze względu na myśl wtedy, gdy z góry zakłada się, że własne zdanie jest prawdziwe i łatwe do udowodnienia [...].

Zasada wydaje się oczywista i nie budzi zastrzeżeń. Tymczasem *moje zdanie* (np. w jakiejś sprawie) nie musi być prawdziwe; to samo dotyczy udowodnienia (jego prawdziwości). Zwracam uwagę, iż jesteśmy bardzo blisko jednego z najgorszych błędów w dowodzeniach: *petitio principii*. Przykłady wyjątkowo pominę, bowiem są dość oczywiste i do odnalezienia w każdym podręczniku logiki.

I.92. Wiarygodność powstaje również wtedy, gdy sądy słuchaczy na temat tego, o czym mówisz, w taki sposób antycypujesz, jakby były już potwierdzone faktami²⁰. [...]

¹⁹ W oryg.: *axiopiastia*; jak komentuje H. Podbielski: „podstawę wiarygodności stanowi w tym przypadku antycypacja zakładająca uznanie słuchacza (odbiorcy) dla przedkładanej argumentacji”, s. 230 (przyp. 150).

²⁰ W komentarzu H. Podbielski pisze: „Warto zwrócić uwagę na fakt, że nasz autor nie odnosi wiarygodności do osoby mówcy, lecz do rzeczywistości, o której się mówi”, s. 231 (przyp. 158).

Przytoczony dalej przykład jest dobrym świadectwem wypowiedzianych słów: oto to, o czym mówimy, np. o ciężkiej chorobie układu oddechowego określanej jako pandemia COVID–19²¹, nie jest do końca potwierdzone faktami. Tu zresztą pojawia się pytanie, co jest faktem, lub co za fakt uznajemy (stąd wcześniejsza uwaga)²².

I.93. Wiarygodność (stylu) zapewnia również opieranie się na sile faktów [...].

Autor nigdzie nie wyjaśnia, czym jest owa *sila faktów*; można stwierdzić, że z mojej strony jest to typowe „dzielenie włosa na czworo”. A jednak nie, bowiem czym jest fakt, ma znaczenie dość zasadnicze²³. Poniższy przykład, acz opisuje tylko fakty, to jednak w sposób niezamierzony — tworzy sporą komplikację w opisie faktów:

*Polska, podobnie jak większość krajów, a może już cały świat, dotknięta jest pandemią COVID-19 (od ang. Coronavirus Disease 2019), czyli ostrą, wyjątkowo zakaźną chorobą układu oddechowego, wywołaną przez wirusa SARS-CoV. Dawniej epidemia nazywana była zarazą*²⁴ [wyróż. jzl].

Występują tu cztery (!) określenia tego samego: pandemia, choroba, epidemia, zaraza. To, o jakim fakcie jest mowa, skoro jeszcze wspomniany jest „winowajca”, czyli wirus SARS–CoV. Nie ma wątpliwości, iż mamy do czynienia z chorobą; pozostałe określenia nie są synonimami i powinny być wyjaśnione. Człon wyróżniony italicami jest zdaniem ogólnotwierdzącym, które nie odnosi się do faktu, ale go antycypuje (por. uwagę w przyp. 19) oraz odwołuje się do sądu słuchaczy na tenże temat (por. uwagę z ARISTID., *tech.rhet.I–II.*, I.92) oraz jest prawdziwe (ARISTID., *tech.rhet.I–II.*, I.89). A jednak, o czym zostaliśmy poinformowani?

I.104. Ze względu na figurę stylu wiarygodność rodzi się w tym przypadku, gdy posługujemy się figurami rzeczy (powszechnie) przyjętych zamiast takich, które są przedmiotem sporu [...].

Powyższy przykład jest bardzo dobry: zastanówmy się, o czym mówimy? Cztery określenia tego samego: pandemia, choroba, epidemia, zaraza zarazem odnoszą się do różnych przedmiotów. Tylko jedno z nich — choroba (z dodatkiem — *wyjątkowo zakaźna choroba układu oddechowego*) — opisuje to, z czym

²¹ Świadomie wskazuję na Wikipedię jako źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pandemia_COVID-19, [dostęp: 12.08.2020], gdzie jest mowa tylko o zakaźnej chorobie.

²² Por. *Falszywa pandemia*, Warszawa 2020 (są tu głównie, acz nie wyłącznie, przytaczane oficjalne wypowiedzi wirusologów oraz epidemiologów, których opinie są rozbieżne z oficjalnymi komunikatami, jakie wydają różne rządy).

²³ Ostatecznie, o czym warto pamiętać, m.in. i to pytanie legło u podstaw manifestu filozofów należących do Koła Wiedeńskiego.

²⁴ Por. *Słowo wstępne*, w: *Zdalne kształcenie akademickie dorosłych w czasie pandemii*, red. nauk. J. J. Czarkowski, M. Malinowski, M. Strzelec, M. Tanaś, Warszawa 2020, s. 9. Żeby nie było wątpliwości uważam, że autorzy mają rację, jednak sformułowanie jest szalenie wieloznaczne i budzi wątpliwości u krytycznie nastawionego odbiorcy!

mamy do czynienia (choroba jest traktowana przeze mnie jako figura, *scil.* trop, bowiem bez wyjaśnienia jest to tylko metafora, która mówi coś na temat stanu naszego zdrowia!). Otóż *powszechne znaczenie słów*: pandemia, choroba, epidemia, zaraza odnosi się do różnych rzeczy (przedmiotów).

I.124. Doskonałość powstaje jedynie ze względu na myśl i jeśli ktoś sądzi, że również ze względu na coś innego, ciężko się myli. Doskonałość ma miejsce wtedy, gdy mówca wprowadza już wcześniej do mowy potrzebne mu informacje [...].

Ta uwaga jest niezwykle ważna i dotyczy kompozycji mowy/tekstu. Arystydes zwraca uwagę, iż poprawna kompozycja powinna wszystkie ważne dla autora/mówcy informacje wprowadzać w określonej kolejności, tak aby w następnych częściach swego wystąpienia mógł odwołać się do tego, na co już zwrócił uwagę. W ten sposób zresztą aktywizuje uwagę słuchaczy!

I.133. Zarówno jasność, jak i czystość stylu powstaje ze względu na myśl, ze względu na figurę i ze względu na wysłowienie. Ze względu na myśl powstaje więc wtedy, gdy nie odwracamy porządku faktów, lecz przedstawiamy je zgodnie z ich naturalnym przebiegiem [...]. I.134. Ze względu zaś na figurę jasność i czystość powstają wówczas, gdy posługujemy się *epistrofami* (nawrotami); a także wtedy, gdy przechodząc od jednej sprawy do innej, używamy podsumowania pierwszej i zapowiedzi drugiej.

I znów istotna uwaga dotycząca kompozycji, szczególnie mowy; oto *epistropy* (nawroty) są wręcz konieczne, bowiem podkreśla się w ten sposób wagę podnoszonych zagadnień.

I.135. W taki zaś sposób ze względu na wysłowienie, gdy używamy słów będących w najszerszym obiegu, posiadających jasne znaczenie i wyraziście pokazujących rzeczywistość [...].

I tu dotykamy kwestii, którą ostro krytykował Platon w *Gorgiaszu*. Oto mówca/autor, aby zapewnić sobie sukces, posługuje się słownictwem potocznym; wtedy oczywiście może swobodnie mieszać znaczenia, posługiwać się słowami wieloznacznymi itd. Jest to szalenie groźne, gdy mówimy o kwestiach nie do końca jasnych bądź oczywistych dla wszystkich słuchaczy.

II.72. Najważniejszą rzeczą dla stylu prostego jest to, by sprawiał wrażenie największej wiarygodności i aby wypowiedziane treści były tego rodzaju, że każdy może je uznać za łatwe do zrozumienia.

Jest to jakby uzupełnienie powyższej uwagi: jednak powszechna zrozumiałość — proszę raz jeszcze uważnie przeczytać zacytowany wcześniej fragment z Ewangelii św. Jana (*Ev. Sc. Joan.*, VIII.3–11). Pozornie przecież osoby oskarżające kobiety przed Jezusem „są na prawie”; a jednak liczy się intencja ich wystąpienia, a nie to, co pragną naprawdę zrobić. Ta scena odpowiada niejako na większość poruszanych przez Arystydesa kwestii: jest tu jednoznacznie podkreślona różnica, jaka zachodzi między *postawą moralną mówcy/autora* a przywołanymi przez niego faktami, które mają pozór rzeczywistych.


O ile Kornificjusz pokazuje „techniczną” stronę manipulacji, o tyle Arystydes — chyba nieświadomie — ukazuje jej stronę „intelektualną”. Stąd oba traktaty są godne lektury, aby zobaczyć, jak „jest robiona” manipulacja.

Dyskusja

Nie tyle zarzut, co raczej można zgłosić wątpliwość: oto przykłady nie wszędzie, w sposób jednoznaczny, ilustrują zasady, jakie opisali retorzy — grecki i rzymski. Jak sądzę jednak, problem nie tyle tkwi w przykładach — można je dowolnie uzupełniać — co w zasadach, jakie przedstawiają Arystydes i Kornificjusz. Sprowadzają się one do ogólnej reguły, iż te same cechy, jakie wskazujemy przy omawianiu konkretnej sprawy, możemy wykorzystać za i przeciw. Oczywiście dodając pewne elementy, aby budowany przez nas obraz pozytywny, *resp.* negatywny spełniał cele, jakie sobie postawiliśmy. A zatem *cel* (*pochwała* bądź *nagana*) określa naszą mowę/tekst.

Tu przedstawię kilka przykładów wypowiedzi na temat koronawirusa: wszystkie pochodzą z kwietnia 2020 r.²⁵ Warto zacząć od następującej uwagi poczynionej... jeszcze w 2015 r. [Pyrć 2015, 48–54]²⁶:

Pierwsze wzmianki o ludzkich koronawirusach pochodzą z lat 60. XX wieku, kiedy to udało się wyizolować i opisać dwa patogeny — HCoV-229E oraz HCoV-OC43. Koronawirusy przez lata znajdowały się na uboczu głównego nurtu badań w wirusologii i medycynie, ponieważ te dwa gatunki wywołują łagodne przeziębienie, które bez żadnej interwencji ustępuje w ciągu kilku dni. Dopiero początek XXI wieku przyniósł światu epidemię choroby wywołanej przez nieznaną wcześniej, wysoce zakaźny gatunek koronawirusa SARS (ang. *severe acute respiratory syndrome*). Szczęśliwie, dzięki zastosowanym środkom zaradczym oraz naturalnej sezonowości występowania koronawirusów, już po kilku miesiącach wirus zniknął z ludzkiej populacji. Epidemia przyczyniła się do zintensyfikowania prac badawczych, które doprowadziły w następnych latach do identyfikacji i opisanie kolejnych, niskopatogennych ludzkich koronawirusów — ludzkiego koronawirusa NL63 oraz HKU1. W 2012 roku, po 10 latach od epidemii SARS-CoV, pojawiły się przypadki nowej, ciężkiej i często śmiertelnej choroby układu oddechowego wywoływanej przez koronawirus MERS.

Niniejsza praca ma na celu przedstawienie podrodziny *Coronavirinae*, skupiając się na charakterystyce klinicznej oraz dostępnych danych epidemiologicznych. 

Warto przytoczyć kilka sposobów informowania nas o tym wirusie.

Pojęcia (nazwy, terminologia):

a. Koronawirus COVID-19:

k. Jako widmo (Augustyniak²⁷): (1) Widmo jako powidok czegoś, co przemija i zanika: odchodzi, staje się więc niewidoczne. (2) Widmo jako zwiastun czegoś, co nastaje, co zbliża się i prześwituje, ale jeszcze się nie objawiło. [...] Koronawirus jako widmo to przede

²⁵ Jest to fragment raportu na temat sposobu komunikacji na temat epidemii, z jaką mamy do czynienia w polskich mediach [uwaga Red.]

²⁶ Por. K. Pyrc, *Ludzkie koronawirusy*, „Postępy Nauk Medycznych” t. XXVIII, nr 48, 2015, s. 48–54.

²⁷ Piotr Augustyniak to myśliciel i eseista, doktor habilitowany filozofii. Wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. W latach 2011–2012 stypendysta Republiki Austriackiej na Uniwersytecie Wiedeńskim.

wszystkim powidok zarazy. „Zaraza” to coś, co przez wieki głęboko wryło się w nasz kulturowy genotyp. Gdy przychodziła, gwałtownie i szybko zabijała dużą część populacji. [...] **Koronawirus jest powidokiem zarazy i odpowiada za ten atawistyczny, zdecydowanie przesadny lęk, który przeżywamy** [wyróż. jzl].²⁸

- b. Choroba — tu: także kwestia szpitali, innych chorych itd. (Choroba i sposób jej zapobiegania, Hoo²⁹: **Strategie zdystansowania społecznego** (*The social distancing*) i **higieny** zostały z powodzeniem zastosowane, na przykład w Korei Południowej, aby ograniczyć epidemię. Są jedynym krajem, który spłaszzył krzywą — spowolnił liczbę nowych infekcji, aby nie przytłoczyć systemu opieki zdrowotnej — i stopniowo opanował epidemię [wyróż. jzl].³⁰
- c. **Konsekwencje**
Sytuacja, w jakiej pojawił się k. i konsekwencje [Drożdźiak]³¹. Wiele osób **doświadcza tej sytuacji jako nierealnej**. Czasem dlatego, że wywołuje duży lęk i pojawiają się typowe obrony: zaprzeczenie, wykluczenie, dysocjacja. [...] Widzimy, że **wirus okazał się bombą mentalną**. Nie da się ustalić jednoznacznie, na ile jest groźny, jakie zabezpieczenia są racjonalne, a które tylko sytuację pogorszą. Nie da się ustalić, ile jest ofiar. **Zakazy wzajemnie się wykluczają, ludzie są zdezorientowani**: jeden chce chodzić do kościoła, drugi do lasu, obaj się sobie dziwią. Maseczki pomagają czy nie? I które? Nie da się porozumieć w żadnej sprawie. W warunkach w miarę normalnych ludzie uzgadniają wspólne „jedno”, o którym się nie dyskutuje. Coś, czego się nie kwestionuje, bo jest zbyt oczywiste. **Tu mamy epidemię filmów w Internecie i jeśli zbierze się wszystkie prognozy i pomysły z różnych krajów, żądania różnych opcji politycznych i religijnych, to okazuje się, że żadna wspólna rzeczywistość nie istnieje. Znikła. Mamy wieżę Babel** [wyróż. jzl]³²

To tylko bardzo skromny wybór. Pominąłem m.in. oficjalne komunikaty Ministerstwa Zdrowia, tzw. ogłoszenia społeczne, wypowiedzi innych członków rządu czy też części lekarzy itp. Chciałem tylko wskazać, iż tego typu wypowiedzi wprowadzają, najdelikatniej mówiąc, spory chaos informacyjny³³.

W przytoczonych przykładach wypowiedzi wykraczają poza stereotyp pochwała–nagana i realizują jeszcze jeden cel: doradzanie–odradzanie (a niedopowiedziany zostaje inny: osądzenie).

W zasadzie pokazane rozumowania są poprawne; każda mowa / tekst winien być teleologiczny. Jednak poza samym celem musi być jeszcze intencja, a tę

Autor książek o filozofii Nietzschego, Heideggera, Lutra i Mistrza Eckharta. Badacz polskiej tożsamości i jej aporetycznego stosunku do nowoczesności. Autor m.in. książki *Homo polacicus. Eseje o polskiej duszy* [2015].

²⁸ Por. <https://liberte.pl/author/paugustyniak/>, 2020–04–28

²⁹ David, Hoo, to wirusolog, pracownik Aaron Diamond AIDS Research Center oraz zatrudniony także na Columbia University w Nowym Jorku, USA,

³⁰ Por. <https://wyborcza.pl/7,75400,25810409,to-czubek-gory-lodowej-slynnny-wirusolog-david-ho-o-korona-wirusie.html>, 2020–04–28

³¹ Paweł Drożdźiak jest psychologiem, psychoterapeutą i mediatorem.

³² Por. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1954108,1,upadaja-mity-wirus-okazal-sie-bomba-mentalna.read>, [dostęp: 26.04.2020].

³³ Świetnie został pogłębiony od czasu ogłoszenia książki *Falszywa pandemia*, Warszawa 2020, która zawiera wypowiedzi fachowców epidemiologii, wirusologii oraz statystyki — także na temat liczby zgonów.

ma zawsze określać konkretna (a nie jakakolwiek) wartość. Wartość ową musi wyznaczać idea platońska — co jasno wynika z zasady, jaką formułuje Sokrates w *Gorgiaszu* Platona. Padają słowa (PL., *gorg.*, 456a-460a): „[...] czy też w ogóle nie potrafisz go nauczyć retoryki, jeżeli naprzód nie będzie znał prawdy o tych rzeczach?”

A zatem *prawda* [o tych rzeczach, o których mam mówić — dop. jzl] jest zasadą rozstrzygającą. Jeśli nie posługuję się prawdą — manipuluję. I jest ważne, czy moją intencją jest dążenie do prawdy czy też jej nagięcie. Tylko pierwsze jest słuszną drogą postępowania. Przywołany na zakończenie części pierwszej podrozdziału *Postawienie problemu* przykład zaczerpnięty z Ewangelii rozstrzyga — oto wyrok może wydać tylko ktoś, kto jest sprawiedliwy (= bez winy); bo tylko taka osoba zna wszystkie okoliczności sprawy, a nie próbuje przekonywać do swoich racji (z reguły pomijając inne).

Konkluzje

Powinniśmy pamiętać bowiem, że zarówno wykorzystując techniki manipulacji, jak i poddając się im, wpadamy w pułapkę, jaką zastawił na nas Hermes. Tymczasem winniśmy postępować za wskazaniami Ateny, aby nie narazić się na gniew bogów.

Warszawa, 2020-06-03

Bibliografia:

Teksty:

ARISTID. = Aristides

Aristides = Aristides, Aelius. *O styku politycznym, O stylu prostym*. w: *Trzy greckie stylistyki i dwa traktaty retoryczne z okresu Cesarstwa Rzymskiego*, tł., opr. H. Podbielski, przedm., red. nauk. K. Narecki, Wyd. TNKUL, Lublin 2016, s. 161–336.

CORN. = Cornificius

Cornificius, por. także Kornificjusz

Cornificius = Cornificius, Quintus. *Rhetorica da Herennium*, wyd., oprac., kom. Gualtiero Calboli, wyd. 2, Patron, Bologna 1993 [także wyd. F. Marx, Teubner Vlg, Leipzig 1923; H. Caplan, Harvard Univ. Press, Cambridge MA, 1954 (Loeb Classical Library, 403)]

Kornificjusz 2019 = Kornificjusz, Quintus. *Rhetorica ad Herennium*, tł., opr. J. Z. Lichański, DiG, Warszawa („Forum Artis Rhetoricae” 2 (57))

PL = Platon

Platon 1956 = Platon, *Fajdros*, tł. W. Witwicki, PWN, Warszawa

Platon 1956 = Platon, *Gorgiasz*, tł. W. Witwicki, PWN, Warszawa

Opracowania:

Falszywa pandemia 2020 = Falszywa pandemia — krytyka naukowców i lekarzy, Wyd. Fund. Osuchowa, Warszawa

Lichański 2020 = Lichański, J. Z. *O Q. Cornificiusie i jego dziele*. w: Q. Cornificius, *Rhetorica ad Herennium*, DiG, Warszawa, s. 7–22. [„Forum Artis Rhetoricae” 1 (60)]

- Podbielski 2016 = Podbielski, H. *Wstęp*. w: *Trzy greckie stylistyki i dwa traktaty retoryczne...*, s. 161–200, 263–275
- Pyrć 2015 = Pyrc, K. *Ludzkie koronawirusy*, „Postępy Nauk Medycznych” t. XXVIII, nr 48, s. 48–54.
- Spengel 1863 = Spengel, L. von. *Die Definition und Eintheilung der Rhetorik bei den Alten*, „Rheinisches Museum für klassische Philologie” Bd. XVIII, s. 481–526.
- Volkman 1901/1995 = Volkman, R. E. *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian*. w: Cichocka, H. Lichański, J. Z. *Zarys historii retoryki*, wyd. 2, Wyd. UW, Warszawa, s. 107–191 [wyd. oryg. z 1901 opublikowane w: *Handbuch der klassischen Altertumswissenschaft: Bd. 2, Abt. 3*, red. C. Hammer, München 1901, s. 1–61: w zakończeniu Volkman napisał, iż *retoryka to jedyna broń, jaką posiadamy przeciw demagogom*].
- Wirkus 2001 = Wirkus, B. *Manipulation*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Wyd. W. Jens, G. Ueding, red. G. Kalivoda, H.-F. Robling et al., Max Niemeyer Vlg., Tübingen, V. 930–945.

Strony WWW:

- <https://liberte.pl/author/paugustyniak/> [dostęp: 28.04.2020]
- <https://wyborcza.pl/7,75400,25810409,to-czubek-gory-lodowej-slynnny-wirusolog-david-ho-o-koronawirusie.html> [dostęp: 28.04.2020]
- <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1954108,1,upadaja-mity-wirus-okazal-sie-bomba-mentalna.read> [dostęp: 26.04.2020]

Mirosław Ryszkiewicz

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

RETORYKA POLSKIEJ POSTMODERNISTYCZNEJ POWIEŚCI KRYMINALNEJ. PROLEGOMENA

Streszczenie: Podstawowym celem artykułu jest wstępne rozpoznanie zjawiska polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej. Ten fenomen dość ostro wyróżnia się na tle innego, szerszego: mody na polski kryminał po przełomie roku 1989. Proponowaną w tym artykule metodę wydzielenia postmodernistycznej powieści kryminalnej spośród całej, obfitej, kryminalnej produkcji powieściowej oferuje retoryka klasyczna. Używając narzędzi analizy retorycznej, da się dowieść, że na poziomie fabuły i narracji w odróżnieniu od innych powieści kryminalnych jej postmodernistyczną odmianę cechuje dominacja funkcji estetycznej nad funkcją poznawczą i wychowawczą. Tak opisywana perswazja postmodernistycznej powieści kryminalnej inaczej też się przejawia na poziomie komunikacyjnym, co retoryka również pozwala ukazać, integralnie łącząc fabułę i narrację powieści z wewnątrz i zewnątrztekstowymi uwarunkowaniami komunikacji literackiej oraz z różnorodnymi kontekstami. Dzięki użyciu metody retorycznej można analizować tak zróżnicowane warianty polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej, jak np. *Inspektor van Graaf* Adama Ubertowskiego, *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk czy trzy dzieła powieściowe Marcina Świetlickiego.

Słowa kluczowe: retoryka, postmodernizm, powieść kryminalna, fabuła, narracja, perswazja, komunikacja literacka

The rhetoric of a postmodern Polish crime novel. The prolegomena

Abstract: The primary purpose of the article is the preliminary recognition of the phenomenon of a postmodern Polish crime novel. This phenomenon clearly stands out from the background of another, wider one: a vogue for a Polish crime novel after the turn of 1989. The method suggested in the article, distinguishing the postmodern crime novel from the whole, abundant output of crime fiction, is offered by classical rhetoric. The instruments of rhetorical analysis enable to prove that on the level of plot and narration, unlike in case of other crime novels, in its postmodern type, the aesthetic function prevails over the cognitive and educational functions. The persuasion of a postmodern crime novel as described here, is also reflected differently on the level of communication, which rhetoric analysis also allows to demonstrate, integrating plot and narration of a novel with intra- and extra-textual conditions of literary communication, and with various contexts. By means of the rhetorical method it is possible to analyse so different variants of a postmodern Polish crime novel as — for instance — *Inspektor van Graaf* (*Inspector van Graaf*) by Adam Ubertowski, *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (*Drive Your Plow over the Bones of the Dead*) by Olga Tokarczuk or three novels by Marcin Świetlicki.

Keywords: rhetoric, postmodernism, crime novel, plot, narration, persuasion, literary communication.

Twórcą terminu „postmodernizm” był amerykański krytyk marksista Frederic Jameson, który po raz pierwszy użył go w 1964 roku. Z czasem zaczęto nim określać cały zespół pojęć, które zdawały się reprezentować nową fazę w rozwoju kultury Zachodu; wszelkie prawdy i wartości stawały się względne, a bariery między kulturą „wysoką” i kulturą masową, między sztuką a konsumeryzmem, a także pomiędzy różnymi artystycznymi gatunkami znikwały. W świecie postmodernizmu pojęcia linearnej historii, stałego postępu i opozycji awangarda–tradycja bądź realność–wyobrażenie nie miały już zastosowania. W rezultacie zapanował chaos konkurujących stylów i odwołań, transmitowanych przez wolnorynkowy system konsumerystyczny, kreujących do własnych celów własną rzeczywistość [Thorne 1995: 262].

Wstępne, słownikowe, a więc z konieczności uproszczone ujęcie nawet jak na humanistykę nader złożonego problemu postmodernizmu uzupełniają inne, liczne i głębsze opracowania tego zagadnienia. Spośród wielu warto sięgnąć po kompetentne rozróżnienia terminologiczne, które wprowadza Anna Burzyńska, zauważając, że pojęcia *postmodernizm* używa się

na oznaczenie wielości nowych tendencji we współczesnej kulturze [...], następujących po szeroko rozumianym modernizmie¹, które wypracowały swoją specyfikę w złożonej relacji do dziedzictwa modernistycznego, a zarazem przez jednoczesną negację założeń tak zwanego wysokiego modernizmu i rozmaite formy asymilacji [...] wybranych elementów tradycji awangardowej [2006: 338].

Natomiast ponowoczesnością (postmoderną)

określa się na ogół przemianę w myśli filozoficznej, a także odpowiadający im ogólny klimat intelektualny, których najważniejszym wyznacznikiem jest krytyczny stosunek do tradycji nowoczesnej, a w szczególności do dziedzictwa oświecenia² [tamże: 339].

W odniesieniu do poststrukturalizmu, uznanego za „jeden z komplementarnych nurtów postmoderny”, jej intelektualny dorobek także świetnie podsumowuje Burzyńska [tamże: 339–340]:

W szerszym planie uczestniczenia w krytycznym przedsięwzięciu ponowoczesności posstrukturaliści poddali [...] również gruntownej rewizji główne wyznaczniki myśli nowoczesnej: prymat rozumu (pretensje do legitymizacji i totalizacji całości doświadczenia), koncepcję „mocnego” podmiotu i jego dążenie do opanowywania świata [...], wielkie (całościowe) systemy filozoficzne oraz metanarracje mające uprawomocnić źródła i cele aktywności ludzkiej, a także rezultaty wiedzy naukowej. Podawali również w wątpliwość główne idee nowoczesności (systemowość, całościowość, tożsamość, podobieństwo, postęp itp.). Kwestionowali powszechnie obowiązujące kryteria (prawdy, obiektywności, uniwersalności). Podważali wreszcie ideę podmiotu kartezjańskiego — „czystego” *ego cogito*, twórcy przedstawień, podporządkowującego sobie świat.

¹ „Czyli formacji artystyczno-kulturowej liczonej od schyłku XIX wieku po późne lata sześćdziesiąte, z główną fazą w latach 1910–1930” [Burzyńska 2006: 338, przyp. 120].

² „Liczonej mniej więcej od narodzin światopoglądu oświeceniowego w XVIII wieku po późne lata sześćdziesiąte lub np. od śmierci Kartezjusza w 1650 roku mniej więcej do końca lat sześćdziesiątych” [tamże: 339, przyp. 123].

Jeżeli przyjąć, że zgodnie z terminologią angielską i tradycją anglosaską „postmodernę należy rozpatrywać w kontekście moderny (nowoczesności), postmodernizm zaś — w odniesieniu do modernizmu” [tamże: 339, przyp. 122], to za cechy literatury opatrywanej epitetem „postmodernistyczna” można uznać następujące jej właściwości [Tomkowski 1995: 29]:

- [...] programowa „literackość” i „intertekstualność” (dzieło odsyła do innych dzieł);
- ludyczny charakter dzieła sztuki (gra z odbiorcą);
- uwolnienie powieści od celów pozaliterackich (utwór nie imituje rzeczywistości, stanowi dzieło wyobraźni);
- powieść traktowana jako literacki odpowiednik szalonego happeningu;
- eklektyzm (świadome mieszanie wielu stylów i poetyk);
- autotematyzm (konstruowanie utworu na oczach czytelnika);
- ulubione środki: parodia, zabawa, czarny humor [...].

Gdy do zestawu tych cech (wciąż za Janem Tomkowskim) dodać nazwiska reprezentujących postmodernizm pisarzy (prekursorzy — Jorge Luis Borges, Samuel Beckett, Vladimir Nabokov, postmoderniści — John Barth, Donald Barthelme, Robert Coover, John Hawkes, Thomas Pynchon, a w najszerszym rozumieniu pojęcia — Joseph Heller, Kurt Vonnegut, Jerzy Kosiński, Italo Calvino, Umberto Eco, francuscy pisarze z kręgu „nowej powieści” i większość prozaików iberoamerykańskich z Gabrielem Garcíą Márquezem na czele), to łatwo się przekonać, że najliczniej reprezentowani są powieściopisarze. Od razu trzeba jednak zarzucić śmiały zamiar zdefiniowania terminu *powieść*³, gdyż nawet znawca jej historii i teorii mógł dać tylko taką aproksymatywną definicję: „terminem tym oznaczamy dziś wielką formę fikcjonalnej prozy narracyjnej” [Markiewicz 1995: 9]. W przypadku zaś jednej z jej odmian, czyli powieści postmodernistycznej, albo postmodernistycznie próbuje się stworzyć siłą rzeczy niepełny i otwarty katalog jej cech, albo bardziej wiarygodnie wskazać gatunkową dominantę powieści postmodernistycznej przeciwstawianej modernistycznej.

Pierwszy sposób często powielają źródła internetowe, katalogując na przykład takie właściwości:

- **metafikcja historiograficzna** (powątpiewanie w *prawdę* historyczną, konstruowanie innych wersji rzeczywistości) [...] (światny, świeży przykład: *1Q84* Murakamiego; świat niby ten sam, ale są dwa księżycy, etc.);
- **labirynt**, niekoniecznie rozumiany dosłownie (Aomame z powieści Murakamiego przemieszcza się między światami, błądzi, nie może odnaleźć Tengo);

³ Innym, z konieczności pominiętym w tym artykule problem pozostaje sposób istnienia i wydzielenia rodzajów i gatunków, w tym literackich, które opisuje genologia. Diachronicznie i synchronicznie problemy genologicznych dyferencjacji, poczynwszy od ich ontologicznego zakorzenienia w filozoficznym sporze realizmu z nominalizmem, przez logicznie niewspółmierne (klasyfikacyjne, typologiczne, poliptyczne, prototypowe) zasady wyodrębniania pojęć, na odmiennych obiegach (profesjonalnym i popularnym) genologicznej terminologii kończąc, zostały omówione m.in. w pracy: Sedyka [2006]. Szerzej o najnowszym ujęciu genologii w książce Wojtak [2019].

- **tajemnica, zagadka, spisak** (*Lód*, Little People, poczta z 49 idzie pod młotek Pynchona, morderstwa w *Imieniu róży* [...] itd.);
- **wykorzystywanie gatunków popularnych**, takich jak kryminał czy powieść sensacyjna;
- **biblioteka**, tekstualność rzeczywistości (*IQ84* — Tengo podejrzewa, że znalazł się w świecie, który opisał w *Powietrznej poczwarcie*);
- **autotematyzm**, pisanie o pisaniu (od *Tristrama Shandy*, przez *Jeśli zimową nocą podróżny...*, po np. *Fabulanta* Burzyńskiej);
- **intertekstualność** (cytat, parodia, pastisz; muszą się tu pojawić, choć pojawiają się właściwie w każdej powieści, podobnie jak **ironia**);
- **eksperymenty formalne** (wiadomo);
- **palimpsest** (wszystko już było, więc powieść postmodernistyczna bez żenady żeruje na wcześniejszych powieściach; nowy tekst jest nadpisany na starym, np. *F.M. Akunina na Zbrodni i karze*)⁴.

Od skazanego na niepowodzenie wskazywania kompletu cech powieści postmodernistycznej odchodzi Brian McHale. W szkicu *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty* już sam jego tytuł wskazuje na odmienne podejście [1998: 347–348, 349–350]:

[...] dominanta powieści modernistycznej jest *epistemologiczna*. Oznacza to, że powieść modernistyczna rozwija strategie, wysuwające na plan pierwszy pytania [...]: „Jak mam interpretować świat, którego stanowią cząstkę? I czym w nim jestem”. Dodać tu można inne typowe pytania modernistyczne: co pozostaje do poznania? Kto poznaje? [...] Jakie są granice poznania. I tak dalej.

[...]

[...] w powieści postmodernistycznej dominanta ma charakter *ontologiczny*. Oznacza to, że powieść postmodernistyczna rozwija strategie, które na plan pierwszy wysuwają pytania [...]: „Który to świat? Co jest w nim do zrobienia? Która z moich jaźni to uczyni?” Inne typowo postmodernistyczne pytania skupiają się bądź to na ontologii samego tekstu literackiego, bądź to na ontologii projektowanego przezeń świata. Na przykład: czym jest świat? Z jakimi światami mamy do czynienia? [...] W jaki sposób istnieje tekst i w jaki sposób istnieje świat (lub światy) przezeń projektowany? Jak ustrukturywany jest taki za-projektowany świat? I tak dalej.

W konsekwencji takiego ujęcia obu odmian powieści — modernistyczną można uznać za „nielicencjonowaną epistemologię w miniaturze”. Powieść postmodernistyczna zaś „daje nam okazję do tworzenia nielicencjonowanej ontologii w miniaturze” [tamże: 377].

Posłużenie się strukturalistyczną kategorią dominanty ontologicznej w odniesieniu do powieści postmodernistycznej, prócz wielu innych korzyści, oferuje również taką, że pozwala też uporządkować repertuar jej cech. Jak zauważa

⁴ *Jak rozpoznać powieść postmodernistyczną? Instrukcja obsługi*, <https://readeatslip.wordpress.com/2011/03/01/powieść-postmodernistyczna-wyznaczniki-cechy/> [dostęp: 14.07.2018].

McHale, „to właśnie ontologiczna dominanta wyjaśnia wybór i zestawienie tych[,] a nie innych właściwości” [tamże: 350]⁵.

O ile wykorzystanie dominanty ontologicznej i podporządkowanego jej katalogu cech nie daje jednak spójnej definicji powieści postmodernistycznej, o tyle zdefiniowanie powieści kryminalnej nie nastręcza większych problemów (poza jednym — definicyjnego nadmiaru). Wielokrotnie nawet w tym artykule wskazywano, że powieść postmodernistyczna opiera się m.in. na wykorzystywaniu „gatunków popularnych, takich jak kryminał czy powieść sensacyjna”⁶, że jej ulubione środki to parodia, zabawa, czarny humor, a obiektem „parodii staje się najczęściej powieść sensacyjna (Nabokov, Pynchon)” [Tomkowski 1995: 291], chociaż klasycznej powieści kryminalnej trudno nie uznać za przykład „gatunku *par excellence* epistemologicznego” (McHale 1998: 348). Anna Martuszevska definiuje kryminał następująco [2006: 464]:

Odmiana powieści, w której podstawową dominantą kompozycyjną jest fabuła powiązana ze zbrodnią, jej dokonywaniem oraz wyjaśnianiem przyczyn i ujawnieniem osoby sprawcy. Głównymi bohaterami w związku z tym są: prowadzący śledztwo detektyw, przestępca oraz osoby podejrzane, będące najczęściej także w jakiś sposób powiązane ze zbrodnią.

W obrębie tej odmiany — dość niefortunnie pod względem terminologicznym — wprowadza się też rozróżnienie jej odmian [Martuszevska 2006: 464]:

Współcześnie można mówić o istnieniu następujących odmian powieści i noweli kryminalnej: 1) odmiana sensacyjno-awanturyczna, 2) detektywistyczna, 3) czarny kryminał amerykański, 4) odmiana milicyjna.

Jak łatwo zauważyć, ta klasyfikacja (typologia?) nie uwzględnia postmodernistycznej powieści kryminalnej, której najczęściej przywoływanymi przykładami są: *49 idzie pod młotek* Thomasa Pynchona⁷, *Imię róży* Umberto Eco [Misiewicz 1998], fandangoski cykl kryminałów Borysa Akunina [Medecka 2012].

A co z polską postmodernistyczną powieścią kryminalną? Wypada zacząć znów od postmodernizmu, który, jak wiadomo, z różnych powodów polska kultura przyswoiła dość późno. Szerzej i ze znanstwem pisał o tym procesie Tomkowski [1998: 28]:

Nowa moda dotarła do Polski ze znacznym opóźnieniem — w latach osiemdziesiątych [XX wieku — uzup. M.R.] terminu „postmodernizm” używano jedynie w odniesieniu do literatury obcej, głównie amerykańskiej. Dopiero na początku bieżącej dekady [lat

⁵ Zob. też: Mchale [2012]; Gorliński-Kucik [2013].

⁶ *Jak rozpoznać powieść postmodernistyczną? Instrukcja obsługi*, <https://readeatstlip.wordpress.com/2011/03/01/powiesc-postmodernistyczna-wyznaczniki-cechy/> [dostęp: 14.07.2018].

⁷ B. Róg, *Kryminał postmodernistyczny. Krótkie studium „49 idzie pod młotek” Thomasa Pynchona*, <https://www.wywrota.pl/literatura/33329-kryminal-postmodernistyczny-krotkie-stud.html> [dostęp: 14.07.2018]. W podobnym duchu powieść Pynchona interpretuje m.in. w cytowanym szkicu oraz w przywoływanej książce Brian Mchale.

dziewięćdziesiątych — uzup. M.R.] rozpoczęła się prawdziwa batalia. Toczone ją między innymi na łamach „Dialogu”, „Literatury na Świecie”, „Tekstów Drugich”, a nawet pism katolickich. W rozpowszechnieniu idei postmodernistycznych, w tym postmodernistycznej interpretacji obrazu polskiej literatury współczesnej, kluczową rolę odegrał wydawany na Śląsku kwartalnik literacki „FA-art”. Drukowano tu nie tylko teksty Derridy, ale także bardzo istotne recenzje i szkice krytycznoliterackie Krzysztofa Uniłowskiego oraz spełniające rolę manifestów prace Cezarego Konrada Kędra. Warto dodać, że Kęder był również autorem pierwszej polskiej powieści postmodernistycznej napisanej niejako „z premedytacją” i pełną znajomością poszukiwań tego nurtu. W postmodernistycznej poetyce utrzymywały się bardzo oryginalne eseje Tadeusza Sławka. Wspomnieć ponadto musimy o nielicznych wprawdzie, ale błyskotliwych i cennych artykułach Beaty Dżianowicz.

Wszyscy wymienieni autorzy związani byli w jakiś sposób z wydziałami humanistycznymi Uniwersytetu Śląskiego. W rozwijającym się wspaniale ośrodku akademickim zorganizowano pierwsze postmodernistyczne sesje naukowe. A skoro Katowice stały się prawdziwą stolicą rodzimego postmodernizmu, to trudno się dziwić, że to właśnie tutaj zrodziła się najpełniejsza jak do tej pory próba identyfikacji postmodernizmu w literaturze polskiej. Podjął ją czołowy krytyk „FA-artu” Krzysztof Uniłowski. Chociaż pewne przejawy postmodernizmu dostrzegł już w utworach Gombrowicza, Parnickiego i Lema, to za właściwych reprezentantów kierunku uznał pisarzy znacznie młodszych — Krzysztofa Bieleckiego, Marka Słyka, Bogdana Barana.

Jednak ani postmodernistyczne tendencje w sztuce, ani ich intelektualne zaplecze określane mianem ponowoczesności nie spotkały się w kraju nad Wisłą z przychylnością. Co więcej, postmodernizmowi i postmodernie, zwłaszcza w odniesieniu do literatury polskiej, też już na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku przeciwstawiało się wielu polskich intelektualistów⁸, zdających zapominać o fluktuacyjnych przemianach kultury. Szczególnie zaangażowany ideowo odpór dał Włodzimierz Bolecki w znanym artykule *Polowanie na postmodernistów (w Polsce)* [1993]. W konsekwencji swój szkic — przypomnijmy, opublikowany w 1998 roku — Tomkowski mógł zakończyć takim proroctwem [1998: 31]:

⁸ Krytyczny, ale merytoryczny i uzasadniony pogląd na postmodernizm i jego istotę przedstawia m.in. Jakub Z. Lichański, co ważne, z punktu widzenia odnowionej współcześnie retoryki klasycznej przeciwstawianej ponowoczesnej retoryczności [1994: 35]: „Wbrew przekonaniu niektórych przedstawicieli postmodernistycznej filozofii wnosi ona do różnych dziedzin poznania humanistycznego więcej chaosu i niepokoju niż postulowanego przez nią porządku. Przykładem będzie dla mnie retoryka, jako dziedzina wiedzy nie tylko historycznej, ale i systematycznej. W ujęciu zarówno dekonstrukcjonistów, jak postmodernistów — idą oni zresztą śladami formalistów i strukturalistów — retoryka jest właściwie katalogiem tropów i figur. Można powiedzieć nawet więcej: uważają oni, że jest to dziedzina wiedzy, która opisuje figuratywny porządek wypowiedzi; jednak oddzielenie go od porządku referencjalnego jest częstokroć niemożliwe. Retoryka zostaje zatem zredukowana do fragmentu *elocutio*. Założenie takie, jako sąd ogólny, jest błędne; może być uznane, z wielkimi zastrzeżeniami, za bardzo kontrowersyjną i zbyt daleko idącą interpretacją Ramusowsko-Taleusowskiej propozycji ograniczenia teorii retorycznej”. Jeszcze bardziej wyraziście fundamentalna sprzeczność między retoryką a retorycznością ujawniła się w polemice między prof. Lichańskim a prof. Rusinkiem: Lichański [2002]; Rusinek [2002]. O postmodernistycznym ujęciu retoryki czerpiącej z tradycji sofistycznej traktują m.in. książki: Rusinek [2003; 2012].

Elitarny mimo wszystko postmodernizm to intelektualna moda, która pewnego dnia ustąpi miejsca innym atrakcyjnym (już dziś odzęgają się od niej stanowczo niektórzy pisarze). A w humanistyce i literaturze — oprócz „dekonstrukcyjnego” bałaganu — pozostanie po niej pewien powiew świeżości i kilka arcydzieł.

Ani jednak filipika Boleckiego przeciwko postmodernizmowi, choć jakoś prorokowała przemiany światopoglądowe (intelektualne, etyczne i estetyczne), które zachodzą przeszło dwie dekady później, ani sceptyczna profesja Tomkowskiego, jakkolwiek przeczą jej liczne opracowania dotyczące polskiej powieści postmodernistycznej i poświadczające jej występowanie [np. Woźniakiewicz-Dziadosz 2012], nie przeszkodziły narodzić się po przełomie 1989 roku innej nowej modzie — na polską powieść kryminalną, a w jej ramach — na polski kryminał postmodernistyczny.

O złożonych przyczynach i licznych przejawach mody czy też boomu na polską powieść kryminalną napisali już wiele zarówno kulturoznawcy [np. Czubaj 2010], literaturoznawcy [np. Kraska 2013; Regiewicz 2017], historycy [np. Cegielski 2015], jak też (głównie) krytycy literaccy⁹. Dość przypomnieć ciekawą diagnozę Piotra Bratkowskiego [2011: 97–99]:

W Polsce po 1989 roku literatura kryminalna startowała od zera: bez tradycji, za to z fatalnym багаżem PRL-owskiej powieści milicyjnej. Szybko jednak nadrabia stracony czas. Gdy w zeszłym roku pytałem Jo Nesbø o tajemnicę sukcesu skandynawskiej szkoły kryminalnej, odpowiedział, że po prostu taka literatura cieszy się w Skandynawii nie tylko popularnością, lecz także prestiżem, w związku z czym do pisania biorą się ludzie utalentowani i inteligentni. Ten sam mechanizm zaczął działać i u nas.

Kto bowiem dziś pisze w Polsce kryminały? Symboliczny pod tym względem był ubiegłoroczny, bardzo udany debiut (*Morderstwo w alei Róż*) 63-letniego profesora historii (i wybitnego masona) Tadeusza Cegielskiego. W czołówce polskich pisarzy kryminalnych są — obecni lub byli — wykładowcy akademicki: Marek Krajewski, Jarosław Klejnocki czy Mariusz Czubaj. Wybitny poeta Marcin Świetlicki czy specjalista od historii polskich Żydów Irek Grin. Swoje drugie życie ma też pisarz znany jako Wiktor Hagen. A oprócz nich — cała grupa zdolnych pisarek (jak choćby Joanna Jodelka czy Gaja Grzegorzewska) i pisarzy, takich jak Zygmunt Miłoszewski, którzy — gdyby nie odkryli w powieści kryminalnej potencjału literackiego — zapewne zajęliby się tworzeniem literatury głównego nurtu.

Kto ich czyta? Kiedyś upodobanie do kryminałów uchodziło wśród elit za wstydliwą ułomność duchową. Dziś publicznie obnoszą się z nim akademickie tuzy, jak Małgorzata Szpakowska czy Zbigniew Mikołajko, dziennikarska gwiazda Janina Paradowska czy właścicielka poetyckiego wydawnictwa a5 Krystyna Krynicka. A wraz z nimi — tłumy „postinteligentów” — czytających kryminały tak, jak niegdyś czytało się współczesne powieści realistyczne.

⁹ *Moda na kryminały — książkowe zapowiedzi na jesień*, <http://zwierciadlo.pl/2011/kultura/ksiazka/moda-na-kryminały-%E2%80%93-książkowe-zapowiedzi-na-jesien> [dostęp: 12.10.2014]; R. Ostaszewski, *Kryminalny boom w Polsce*, za: <http://www.goethe.de/ins/pl/lp/kul/dup/lit/kri/pl5373443.htm> [dostęp: 24.09.2014].

Spśród licznych przejawów tej mody wystarczy przywołać coroczny Festiwal Kryminału we Wrocławiu oraz wręczaną w trakcie tego niewątpliwie kulturalnego wydarzenia, a zdobywającą coraz większy prestiż Nagrodę Wielkiego Kalibru:

Festiwal Kryminału istnieje w Polsce już od 2004 roku, a od 2009 roku stał się imprezą Miasta Wrocław i zmienił nazwę na Międzynarodowy Festiwal Kryminału. Jego głównym wydarzeniem jest wręczenie Nagrody Wielkiego Kalibru dla najlepszej polskiej powieści kryminalnej lub sensacyjnej roku¹⁰.

O bogactwie i zróżnicowaniu twórczości i produkcji kryminalnej daje wyobrażenie próba krytycznoliterackiego podsumowania dokonanych w zakresie polskich powieści kryminalnych. W 2011 roku taką próbę podjął Robert Ostaszewski, nb. także współautor dwóch kryminałów, używając rozmaitych kryteriów, które pozbawione są oczywiście naukowych znamion, m.in. rozłączności klasyfikacji czy raczej typologii:

1. **Kryminał retro**, „ukazujący śledztwa w historycznych dekoracjach”.
2. **Kryminał współczesny**, „osadzony w naszym tu i teraz”:
 - a) **kryminał miejski**, „w którym równie ważny jak poszukiwanie odpowiedzi na klasyczne pytanie: kto i dlaczego zabił, jest wizerunek współczesnego miasta; inaczej rzecz ujmując, w tym podgatunku kryminału miasto staje się jednym z bohaterów”;
 - b) **kryminał doprawiony sporą dawką humoru** albo **kryminał komediowy (kryminał kobiecy)**;
 - c) **czarny kryminał**, „epatujący seksem i przemocą”;
 - d) **kryminał procedur policyjnych**;
 - e) **„krymi-zgrywa”** (określenie Marcina Wrońskiego), czyli kryminał łamiący schematy i wzorce powieści kryminalnej, który bawi się „odwołaniami do klasycznych reguł kryminału albo maksymalnie nasycza fabułę humorem”, inaczej — **kryminał postmodernistyczny**.

Nietrudno zauważyć, że w tym krytycznoliterackim i rzetelnym wyliczeniu pojawia się pojęcie „kryminał postmodernistyczny”, które co prawda w zgodzie z regułami dziennikarskiego rzemiosła nie zostało precyzyjnie zdefiniowane. Więcej, takiej definicji nie proponują ani autorzy antologii *100 najważniejszych powieści kryminalnych*, choć wyodrębniają grupę kryminałów-niekryminałów [Burszta, Czubaj 2007: 225–256], ani autor antropologicznej monografii powieści kryminalnej, Mariusz Czubaj, jakkolwiek w proponowanej typologii badacz uwzględnia powieść postmodernistyczną [2010: 140]. Skoro również w słownikach terminów literackich próżno szukać hasła „postmodernistyczna powieść kryminalna”, a próba katalogowania jej cech z góry wydaje się skazana na porażkę, nawet przy użyciu kategorii dominanty ontologicznej, to trzeba odwołać się do

¹⁰ <http://festiwal.portalkryminalny.pl/aktualnosci/2018/nagroda-wielkiego-kalibru-2018> [dostęp: 16.08.2020].

innej znanej metody — retorycznej, która łączy w sobie aspekt teoretyczny (genologiczny) i praktyczny (analityczny)¹¹.

Wśród wielu zastosowań retoryka klasyczna bywa uznawana za metodę analityczną¹². W omawianym przypadku pozwala przede wszystkim w sposób systematyczny opisać samą powieść (na jej fabularnej i narracyjnej płaszczyźnie, spowinowacanej z trzema podstawowymi działami retoryki: inwencją, kompozycją i elokucją)¹³, komunikację powieściową, wewnątrz- i zewnątrztekstową (wraz z kontekstem i konsytuacją)¹⁴, oraz funkcję kryminału, postrzeganą w retorycznie rozumianej perswazji, gdyż powieść kryminalna stanowi przykład dzieła szczególnie nastawionego na odbiorcę¹⁵. Retoryczna perswazja integralnie łączy jej poznawczy (*docere*), wychowawczy (*movere*) tudzież estetyczny (*delectare*) aspekt¹⁶. W zależności od perswazyjnego celu konkretnego dzieła dominuje

¹¹ Zasady tej metody były opisywane w licznych publikacjach. Np.: Wyslouch [1979]; Smuszkiewicz [1987]; *Retoryka i badania literackie. Rekonesans* (1998); Mytych-Forajter 2008]; Lichański [2017]; Regiewicz [2017].

¹² Retoryka „to nie tylko zbiór reguł konstrukcyjnych, to także narzędzie analityczne” [Lichański 1984: 22].

¹³ „W układzie tabelarycznym adaptacja francuskich koncepcji narratologicznych do pojęć i terminów retorycznych wyglądałaby tak:

	inwencja	
<i>l'histoire</i>	dyspozycja	<i>le discours</i>
	elokucja	

Termin «fabuła» należy zarezerwować dla wszelkich skutków narracji, a więc dla przedstawionych zmian stanów rzeczy. Tak zatem można mówić o fabule na jej trzech poziomach — inwencji, dyspozycji i elokucji: w pierwszym sensie jako o materiale surowym, w drugim — o kompozycji tego materiału, w trzecim — o językowym (szerzej, o elokucyjnym, a więc wyartykułowanym) kompozycji wyposażeniu” [Ziomek 1990: 125].

¹⁴ „W szkicu tym próbowałem opisać we współczesnych kategoriach Arystotelesowską koncepcję retorycznego komunikowania. Uzasadniłem, że taka koncepcja 1) przedstawia komunikację retoryczną jako komunikację, w obrębie której poszczególne osoby znajdują się w toku interakcji, uwzględniającej uzasadnienia; 2) widzi komunikację retoryczną jako złożony proces, który należy rozumieć funkcjonalnie; 3) zastrzega się, że proces ten jest uwarunkowany przez sytuację ludzką, dynamiczny i interakcyjny; 4) rozpatruje ten proces jako perswazyjny i socjopsychologiczny; 5) przedstawia uzasadniający i dowodząco-oceniający układ elementów jako podstawowy paradygmat jego realizacji. W świetle ostatnich badań nad Arystotelesem taka interpretacja wydaje się słuszna i możliwa do obrony [Douglass 1977: 210]. Zob. też: „Forum Artis Rhetoricae” (2009), nr 18–19, *Retoryka w komunikacji społecznej*.

¹⁵ Przypadek kryminału najlepiej potwierdza „przeświadczenie, dyktowane przez elementarną obserwację i zdrowy rozsądek: dzieło literackie istnieje po to, by być czytane, przeznaczone jest dla czytelnika” [Głowiński 1998: 462].

¹⁶ „256. Dwa składniki (*res i verba* [...]) i odnoszące się do nich pięć faz przygotowawczych (*inventio, dispositio, elocutio, memoria, pronuntiatio* [...] mają za swój cel [...] „mówić stosownie do potrzeby przekonywania, Cicero [...] *Persuadere* (przekonywanie) można podzielić na trzy poziomy perswazyjne: *docere, delectare, movere* [...]”

257. *Persuadere* [...] jako pozyskanie publiczności [...] dzieli się, stosownie do nastawienia strony mówcy [...], na trzy poziomy: *docere, delectare, movere* [...]. „Wiarygodność zatem uzyskuje się dzięki trzem metodom: pozyskiwaniu, pouczeniu, wzruszaniu [...]”. [...]

1) *Docere* [...] jest intelektualną drogą perswazji (*persuasio*), którą szczególnie podąża się w *narratio* „opowiadanie” [...] i *argumentatio* „dowodzenie” [...].

2) *Delectare* [...] stwarza [...] „przyjemność” [...], a przez to rodzi sympatię publiczności dla przedmiotu mowy (w pojęciu strony mówcy) i dla samego mówcy. Sympatia publiczności dla przedmiotu mowy zdobywana jest za pomocą emocjonalnego pomostu — w odniesieniu do przedmiotu mowy — między mówcą a publicznością [...].

3) *Movere* [...] wywołuje (tylko chwilowy, nawet jeśli jego skutek jest raczej trwały) emocjonalny wstrząs u publiczności, którego celem jest naklonienie owego audytorium, aby opowiedziało się po stronie mówcy [...]” [Lausberg 2002: 146–149].

w nim jeden z tych trzech aspektów, toteż w tej koncepcji zastosowanie znów znajduje strukturalistyczne pojęcie dominanty. Dzięki niej na nowo i przejrzyście można uporządkować i opisać literaturę kryminalną.

Kryminał postmodernistyczny wyróżnia się zwłaszcza na tle tych polskich powieści kryminalnych, w których dominantę stanowi funkcja poznawcza, a upodrzedniane wobec niej są wychowawcze i estetyczne walory dzieła. Przykładem mogą być, z jednej strony, kryminały retro (Marka Krajewskiego i Marcina Wrońskiego), z drugiej zaś — współczesne powieści kryminalne (imię autorów — „milion”).

Nie mniej wyraziście kryminał postmodernistyczny da się odróżnić od powieści kryminalnych o dominancie wychowawczej, która majoryzuje poznawczy i estetyczny wymiar powieściowej perswazji. Reprezentują je m.in. (znów w skrajnych realizacjach) powieści kryminalne dla dzieci i młodzieży (np.: Małgorzaty Strękowskiej-Zaremby *Detektyw Kefirek na tropie kościotrupa*, Dariusza Reko-sza *Czarny Maciek i wenecki starodruk*) oraz upowszechniające teorie spiskowe (np.: Jacka Rębacza *Zakopane: Sezon na samobójców*, Zygmunta Miłoszewskiego *Uwikłanie*, Bronisława Wildsteina *Ukryty*).

Trzecią grupę, obejmującą również kryminał postmodernistyczny, tworzą te powieści, dla których niewątpliwą dominantą staje się funkcja estetyczna, a poznawcza i wychowawcza schodzą na plan dalszy. W tej grupie mieszczą się dzieła zachowujące strukturę kryminalnej fabuły i kryminalnej narracji, ale do tej struktury wprowadzone zostają elementy humoru zyskującego prymat nad innymi jej jakościami (np. powstałe po 1989 roku kryminały autorstwa Joanny Chmielewskiej i licznych jej naśladowczyń, czyli spółki autorskiej Katarzyna Gacek i Agnieszka Szczepańska, Marty Obuch czy Olgi Rudnickiej oraz powieści milicyjne *à rebours* Ryszarda Ćwirleja). To z jednej strony. Z drugiej zaś da się wyodrębnić takie dzieła, w których struktura kryminału, nawet w wymiarze komunikacyjnym, ulega rozkładowi, w różnych dziełach w różnym stopniu, co pociąga za sobą nawet całkowity rozpad obrazu powieściowego i pozaliterackiego świata, gdyż w klasycznej powieści kryminalnej intelektualna i moralna równowaga bywa co prawda zachwiana, ale tylko do czasu rozwikłania zagadki stanowiącej, jak wiadomo, fundament kryminału. W tej podgrupie dzieł już ściśle postmodernistycznych za punkt dojścia trzeba więc uznać właściwie antykryminał [Lasić 1976: 67], jeżeli punktem wyjścia pozostaje wspomniana klasyczna powieść kryminalna.

Porządkowanie podgrupy postmodernistycznych powieści kryminalnych wypada zacząć od takich kryminałów, które przekraczają granice ich kanonicznych realizacji poprzez intensyfikację przypisywanych im cech. Za przykład uchodzi m.in. *Inspektor van Graaf* Adama Ubertowskiego¹⁷.

¹⁷ „Najnowsza propozycja Polskiej Kolekcji Kryminalnej ma stanowić klasyczny, a jednocześnie oryginalny przykład swego gatunku. Autor, czyniąc intelektualistę detektywem, bardzo się stara, aby jego książka była czymś więcej niż «tylko kryminałem». Bardzo dokładnie widać, jak się stara”. O. Szmidt, *Mamy sezon na everymanów („Inspektor Van Graaf”)*, <http://www.e-plot.pl/index.php?pid=articles&id=702> [dostęp: 16.08.2020].

Kolejne są uważane za pastisz powieści kryminalnej. Na taką stylizację powołuje się sama autorka dzieła *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, czyli Olga Tokarczuk¹⁸.

Następna faza rozkładu struktury powieści kryminalnej przejawia się m.in. zastosowaniem ironii. W jej kategoriach ujmowane najczęściej bywają trzy powieściowe dzieła Marcina Świetlickiego: *Dwanaście*, *Trzynaście*, *Jedenaście*¹⁹.

Krańcowym przykładem polskiej postmodernistycznej powieści kryminalnej, która nicuje całą fabularną i narracyjną strukturę kryminału, podważa komunikacyjne zasady jego tworzenia i odbioru oraz do imentu dekonstruuje kryminalny światobraz, a zatem przekształca się w antykryminał, wciąż pozostaje *Orchidea* trojga autorów: Marcina Świetlickiego, Gai Grzegorzewskiej i Irka Grina. Pierwotnie była zresztą powieścią internetową²⁰.

Zweryfikowanie poprawności przedstawionej klasyfikacji powieści kryminalnych²¹, opartej na kryterium perswazyjnej dominanty, w tym prymatu funkcji estetycznej nad poznawczą i wychowawczą w polskich kryminałach postmodernistycznych, oraz użyteczności proponowanej retorycznej metody ich analizy wymaga nie tylko sprawdzenia teoretycznej rozłączności wprowadzanych dyferencjacji, lecz przede wszystkim praktycznego opisu konkretnych dzieł literackich. Nie wolno bowiem zignorować takich przestróg badaczy literatury i retoryki.

Ze strukturami przedmiotów genologicznych nie wiążą się, naszym zdaniem, żadne obiektywne wartości, w tym także wartości rzędu estetycznego. Wartości powstają dopiero na gruncie konkretnych tworów słownych, a to dzięki rezultatom ich konstrukcji [Skwarczyńska 1965: 154].

Wartości artystyczne są urzeczywistniane w różnych rodzajach i gatunkach, ale nie ma takich odmian gatunkowych ani form literackich, które by wartość artystyczną bezwzględnie determinowały. [...] Wartość literacka nie wynika wprost z żadnej struktury ani odmiany

¹⁸ „Justyna Sobolewska: W nowej książce *Prowadź swój pług przez kości umarłych* łączy pani thriller, gatunek popularny, z ciemną wizją świata i z poezją Wiliama Blake’a. Skąd taki pomysł?

Olga Tokarczuk: Miałam pół roku, chciałam zrobić coś lekkiego. Pomyślałam też, że skoro piszę pastisz thriller z kryminalnym polotem — bo dziś chyba nie można pisać czegoś takiego całkiem serio — to potraktuję swoją robotę poważnie. Starałam się poddać wymaganiom literatury popularnej: że ma być strawne, nieduże i z obrazkami” [Sobolewska 2009: 60].

¹⁹ „Świetlicki stwarza więc coś zupełnie innego, pozornie lekkiego i frywolnego, co jednak pod pozorem zwiariowanego krakowskiego kryminału kryje impotencję życiową mistrza, ale i niemoc odnalezienia ładu w otaczającym świecie, który bezpowrotnie się rozpadł na kawałki, które żyją i poruszają się już swoim życiem samowolnie, bez żadnej koordynacji. I jest to też równocześnie smutna diagnoza dzisiejszej literatury”, <http://biencyzka.com/blog/?p=1997> [dostęp: 20.06.2020].

²⁰ „Trójce poddawelskich literatów — Marcinowi Świetlickiemu, Gai Grzegorzewskiej oraz Irkowi Grinowi — udało się napisać pastisz kryminału, który nie jest karykaturą gatunkowego oryginału, lecz błyskotliwym poszerzeniem jego granic. Sprawdźcie koniecznie ich *Orchideę*”. C. Polak, *Pastisz kryminału Marcina Świetlickiego* (Marcin Świetlicki, Gaja Grzegorzewska, Irek Grin *Orchidea* — recenzja książki), <http://kultura.dziennik.pl/książki/artykuly/105740,pastisz-kryminału-marcina-swietlickiego.html,2> [dostęp: 18.06.2020].

²¹ Co istotne, poza tą klasyfikacją sytuują się kryminały, które służą niemal wyłącznie czerzej rozrywce, a więc pozbawione są poznawczych, wychowawczych i estetycznych walorów.

formalnej dzieła, jest ona bowiem z istoty czymś indywidualnym raczej niż typowym i powtarzalnym [Misiewicz 1983: 91].

Możemy jednak przyjąć, iż kultura literacka opiera się na czymś innym niż tylko „zgrabnie budowana fabuła” albo „efektownie zaprezentowane przemyślenia bohatera”. Jej istotą nie jest tylko różnorodność, ale i to, w jakim stopniu określona hierarchię wartości akceptuje i przez swe dzieła realizuje. Owa akceptacja i realizacja musi jednak tkwić w samej strukturze dzieła, a nie być wynikiem naszej, mniej czy bardziej dokładnej, tegoż dzieła interpretacji [Lichański 2005: 37].

Bibliografia:

- Bolecki Włodzimierz (1993), *Polowanie na postmodernistów (w Polsce)*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Bratkowski Piotr (2011), *Wszyscy jesteśmy gówniarzami?*, „Newsweek”, nr 39.
- Burszta Wojciech J., Czubaj Mariusz (2007), *Krwawa setka. 100 najważniejszych powieści kryminalnych*, Warszawa, Wydawnictwo Muza.
- Burzyńska Anna (2006), *Poststrukturalizm*. W: Anna Burzyńska, Michał P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Cegielski Tadeusz (2015), *Detektyw w krainie cudów. Powieść kryminalna i narodziny nowoczesności (1841–1941)*, Warszawa, Wydawnictwo W.A.B.
- Czubaj Mariusz (2010), *Etnolog w mieście grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk, Wydawnictwo Oficynka.
- Douglass Rodney B. (1977), *Arystotelesowska koncepcja komunikacji retorycznej*, tł. Wiesław Krajka, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- „Forum Artis Rhetoricae” (2009), nr 18–19, *Retoryka w komunikacji społecznej*.
- Głowiński Michał (1998), *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej*. W: *Problemy teorii literatury*, seria 4, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo.
- Gorliński-Kucik Piotr (2013), *Powieści, dominanty i krwawiące poetyki*, „artPapier”, nr 8, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=175&artykul=3745> [dostęp: 16.08.2020].
- Kraska Mariusz (2013), *Prosta sztuka zabijania. Figury czytania kryminału*, Gdańsk, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Lasić Stanko (1976), *Poetyka powieści kryminalnej. Próba analizy strukturalnej*, tł. Magdalena Petryńska, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lausberg Heinrich (2002), *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tł. Albert Gorzkowski, Bydgoszcz, Wydawnictwo Homini.
- Lichański Jakub Z. (1984), *Retoryka. Przegląd współczesnych szkół i metod badawczych*. W: *Retoryka a literatura*, pod red. Barbary Otwinowskiej, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo.
- Lichański Jakub Z. (1994), *Retoryka przeciw postmodernizmowi*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6.
- Lichański Jakub Z. (2002), *Myślenie o retoryce*, „Teksty Drugie”, nr 1–2.
- Lichański Jakub Z. (2005), *Relacje między kulturą wysoką a niską/popularną w literaturze. Głosy do dyskusji wraz z sugestiami metodologicznymi*. W: *Relacje między kulturą wysoką i popularną w literaturze, języku i edukacji*, pod red. Barbary Myrdzik, Małgorzaty Karwatowskiej, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Lichański Jakub Z. (2017), *Filologia — filozofia — retoryka. Wprowadzenie do badań (nie tylko) literatury popularnej*, Warszawa, Wydawnictwo DiG.
- McHale Brian (1998), *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*, tł. Michał P. Markowski. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybrał, oprac. i przedm. Ryszard Nycz, Kraków, Wydawnictwo Baran i Suszczyński.

- McHale Brian (2012), *Powieść postmodernistyczna*, tł. Maciej Płaza, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Markiewicz Henryk (1995), *Teorie powieści za granicą. Od początków do schyłku XX wieku*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Martuszevska Anna (2006), *Powieść kryminalna*. W: *Słownik literatury popularnej*, pod red. Tadeusza Żabskiego, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Medecka Małgorzata (2012), Zagadki kryminalne i krzyżówki literackie w fandorinowskim cyklu kryminałów Borysa Akunina. W: *Literatura i jej obrzeża. Prace ofiarowane Pani Profesor Marii Woźniakiewicz-Dziadosz*, pod red. Aleksandry Chomiuk i Mirosława Ryszkiewicza, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Misiewicz Janusz (1983), *światopogląd i forma. O artystycznych wartościach literackich*, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie.
- Misiewicz Janusz (1998), *Maszyna do wytwarzania interpretacji?.* W: *Fabularność i dekonstrukcja*, pod red. Marii Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Mytych-Forajter Beata (2008), *Retoryka a literaturoznawstwo*. W: *Retoryka*, pod red. Marii Barłowskiej, Agnieszki Budzyńskiej-Dacy, Piotra Wilczka, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ostaszewski Robert (2011), *Zapał do kryminału*, „Polityka” nr 13.
- Retoryka i badania literackie. Rekonesans* (1998), pod red. Jakuba Z. Lichańskiego, Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Regiewicz Adam (2017), *Czy potrzebna jest retoryczna teoria literatury?.* „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” nr 5.
- Regiewicz Adam (2017), *Pomiędzy zbrodniami. Komparatystryka na tropach kryminału*, Gdańsk, Wydawnictwo Katedra.
- Róg Borys, *Kryminal postmodernistyczny. Krótkie studium „49 idzie pod młotek” Thomasa Pynchona*, <https://www.wywrota.pl/literatura/33329-kryminal-postmodernistyczny-krotkie-stud.html> [dostęp: 14.07.2018].
- Rusinek Michał (2002), *Odpowiedź na polemikę Profesora Jakuba Z. Lichańskiego*, „Teksty Drugie”, nr 1–2.
- Rusinek Michał (2003), *Między retoryką a retorycznością*, Kraków, Wydawnictwo Universitas.
- Rusinek Michał (2012), *Retoryka obrazu. Przyczynek do percepcyjnej teorii figur*, Gdańsk, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Sendyka Roma (2006), *W stronę kulturowej teorii gatunku*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. Michała P. Markowskiego, Ryszarda Nycza, Kraków, Wydawnictwo Universitas.
- Skwarczyńska Stefania (1965), *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa, Wydawnictwo „PAX”.
- Smuszkiewicz Antoni (1987), *Retoryka polskiej współczesnej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adam Mickiewicza.
- Sobolewska Justyna (2009), *Błąd w oprogramowaniu świata. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Polityka” nr 45.
- Thorne Tony (1995), *Słownik pojęć kultury postmodernistycznej. Mody, kultury, fascynacje*, tł. Z. Batko, Warszawa, MUZA SA.
- Tomkowski Jan (1995), *Literatura powszechna*, Warszawa, Print Shops Prego.
- Tomkowski Jan (1998), *Dwadzieścia lat z literaturą 1977–1996*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wojtak Maria (2019), *Wprowadzenie do genologii*, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Woźniakiewicz-Dziadosz Maria (2012), *Hiperpowieść, czyli sieć w powieści*, Lublin, Wydawnictwo UMCS.
- Wysłouch Seweryna (1979), *Retoryka fabuły a retoryka narracji*. W: *Tekst i fabuła*, pod red. Czesława Niedzielskiego i Janusza Sławińskiego, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo.
- Ziomek Jerzy (1990), *Retoryka opisowa*, Warszawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo.

INDEKS NAZWISK*

Akunin Borys
Aronson Elliot
Arystydes Eliusz
Augustyniak, Piotr

Baby Boomers
Baran Bogdan
Barth John
Barthelme Donald
Beckett Samuel
Bielecki Krzysztof
Bolecki Włodzimierz
Borges Jorge Luis
Bratkowski Piotr
Burszta Wojciech J.
Burzyńska Anna

Calvino Italo
Cegielski Tadeusz
Cezar Juliusz
Chmielewska Joanna
Chomsky Noam
Christie Agatha
Coover Robert
Corey Stephen R.
Cornificius, Quintus
Czubaj Mariusz
Ćwirlej Ryszard

Derrida Jacques
Doroszewska Janina
Douglas Rodney B.
Droździak, Paweł
Dzianowicz Beata

Eco Umberto
Elton John 9

Gacek Katarzyna
Gadacz Tadeusz
Generacja Z
Głowiński Michał
Godzic Wiesław
Gombrowicz Witold
Gorliński-Kucik Piotr
Gratt Cary
Grin Irek
Grzegorzewska Gaja
Grzegorzewska Maria

Hagen Wiktor
Hagen-Ilgiewicz Natalia

Hawkes John
Heller Joseph
Hennelowa Józefa
Hermes, mit.
Hoo, David
Hugo Wiktor

Jameson Frederic
Jankowska Halina
Jezus
Jodelka Joanna
Joteyko Józef

Karwat Michał
Keder Cezary Konrad

Kojnowski Jarosław
Kłosińska Katarzyna
Kondracka Karolina

Korczak Janusz
Kornificjusz, zob. Cornificius, Quintus
Kosiński Jerzy
Krajewski Marek
Kraska Mariusz

* Nie obejmuje nazwisk z bibliografii załącznikowych.

Krynicka Krystyna
Kwiatkowska Małgorzata

Lasić Stanko
Lausberg Heinrich
Lem Stanisław
Lewandowska-Tarasiuk Ewa
Lichański Jakub Z

Łopatkowa Maria
Marcinkowska Barbara
Markowski Andrzej
McHale Brian
Markiewicz Henryk
Márquez Gabriel García
Martuszevska Anna
Medecka Małgorzata
Mikołajko Zbigniew
Millenialsi
Miłoszewski Zygmunt
Misiewicz Janusz
Monroe Marilyn
Murakami Haruki
Murphy Joseph
Mytych-Foraiter Beata

Nabokov Vladimir
Nesbø Jo

Obuch Marta
Ostaszewski Robert
Ostolska Magdalena
Paradowska Janina
Parnicki Teodor
Platon
Podbielski Henryk
Pokolenie X
Pokolenie Y
Puzynina Janina
Pynchon Thomas
Pyrć, Krzysztof


Quasimodo

Rekosz Dariusz
Rębacz Jacek
Regiewicz Adam

Rostworowski Karol Hubert
Róg Borys
Rudnicka Olga
Rudnicki Kazimierz
Ruszkowska Ewa
Ryszkiewicz Mirosław


Saylor Steven
Sendyka Roma
Siestrzyński Jan
Skwarczyńska Stefania
Sławek Tadeusz
Słyk Marek
Smuszkiewicz Antoni
Sokrates
Sterne Laurence
Strękowska-Zaremba Małgorzata
Szczepańska Agnieszka
Szmidt Olga
Szpakowska Małgorzata
Szymborska Wisława

Śmiarowski Eugeniusz
Świetlicki Marcin

Tannen Deborah
Thorne Tony
Tokarczuk Olga
Tomkowski Jan 

Ubertowski Adam
Uniłowski Krzysztof

Volkman Richard E.
Vonnegut Kurt

Watzlawik Paul
Wildstein Bronisław
Wirkus Bernd
tak Maria
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria
Wroński Marcin
Wysłouch Seweryna

Zambrzycki Władysław
Zgółkowa Halina
Ziomek Jerzy

AUTORZY TOMU / NUMERU

dr hab., prof. APS Barbara Marcinkowska,
Rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
marcinkowska@aps.edu.pl

mgr Karolina Kondracka,
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
kondracka10@gmail.com

dr Ewa Lewandowska-Tarasiuk,
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
e.lewandowskatarasiuk@vp.pl

prof. zw. Jakub Z. Lichański,
czł. zwyczaj. TNW
Editor-in-Chief FORUM ARTIS RHETORICAE
zjlichan@uw.edu.pl

mgr Magdalena Ostolska,
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
mo1@wp.pl

mgr Ewa Ruskowska,
menedżer w korporacjach, trener biznesowy i mentor
ewam.ruskowska@gmail.com

dr. hab. Mirosław Ryszkiewicz,
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
miroslaw.ryszkiewicz@poczta.umcs.lublin.pl

